

BŁĄŻOWA



Nr 170

wrzesień-październik 2019 r.

ISSN 1234-2300

KURIER Błazowski

Cena 5,00 zł Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



Gminne Dożynki 2019 - starostowie dożynek Agnieszka i Roman Łachowie - str. 31.



100-lecie urodzin Ludwika Płazy
z Białki - str. 10.



Kamil Rząsa
- mistrz szermierki
- str. 15.



V edycja Dni Błazowej - str. 29.



GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



V edycja Dni Błażowej - str. 29



**Poświęcenie tablicy pamiątkowej
Kazimierza Krygowskiego - str. 11**



**Początek roku szkolnego
w Zespole Szkół w Błażowej - str. 48**



Projekt „International Friendship” - str. 46



XIII Rodzinny Rajd Rowerowy - str. 30



**Pożegnanie wakacji
na małych kółkach - str. 33**



ZAGROŻENIA W TATRACH

Tatry przekraczają 2600 metrów nad poziom morza, tak więc to są naprawdę **wysokie góry** ze wszystkimi niebezpieczeństwami. Możemy spodziewać się nagłego załamania pogody, śniegu w środku lata, burzy z piorunami na szczytach, nagłej mgły, lawin śnieżnych i kamiennych, jak również porywistych wiatrów. To jednak nie zniechęca większości turystów.

Dlaczego lubimy chodzić po górach? Oto kilka powodów, które wskazują internauci.

Góry wzbogacają nasze życie

Piękne krajobrazy, kontakt z naturą, środowisko, które nas zmienia, wysiłek, który daje nam nagrodę w postaci niesamowitego widoku na świat. Turystyka górską przenosi nas w miejsca o niespotykanej urodzie i wzywa do znalezienia w sobie rezerwy siły i zasobów energii. Wspinaczka górską, wędrowka, spacer po górach dostarczają nam wielu fizycznych i psychicznych wyzwań. Podejmowanie tych wyzwań i osiąganie sukcesów jest niezwykle satysfakcjonujące. Ponadto dowiadujemy się wiele nowych rzeczy o nas samych. Możemy być zaskoczeni, że jesteśmy w stanie osiągnąć więcej, niż nam się wydawało.

Uczą nas doceniać małe rzeczy

W górach problemy codziennego życia stają się bardziej odległe, a luksusy zupełnie niepotrzebne. Cieszymy się małymi, podstawowymi rzeczami. Może to być kubek herbaty, ciepły koc, wygodne buty, **schronisko**, w którym znajdziemy bezpieczne miejsce na nocleg. Mądrzy podróżnicy idąc w góry zabierają tylko to, czego potrzebują podczas podróży.

Jednoczą i łączą

Wspinanie się po górach nie daje nam pieniędzy, jedzenia, ani bezpieczeństwa, ale po prostu głęboką wspólną radość, która jest przecież istotnym czynnikiem jednoczącym ludzi. Ciężka wędrowka, ekstremalne warunki, czy groźna natura sprawiają, że zbliżamy się do drugiego człowieka, znajdujemy w nim oparcie. Doceniamy to, że obok nas stoi ktoś, kto towarzyszy nam podczas całej wyprawy i przeżywa takie same emocje, jak my. Nic tak nie łączy ludzi jak wspól-

DRODZY CZYTELNICY!

ne wyzwania, wspólna walka i końcowy sukces, a czasem także porażka.

Pozwalają utrzymać dobrą formę

Nawet jeżeli nie traktujemy wycieczki górskiej w kategorii sportu, podczas marszu i zdobywania szczytów zmuszeni jesteśmy do podejmowania wysiłku fizycznego, który ożywia nasze ciało. W górach budujemy nie tylko niesamowitą siłę i odporność, ale także odkrywamy znaczenie naszej kondycji i formy.

Sprawiają, że doceniamy środowisko

Po odbyciu górskiej wędrowki łatwiej nam docenić otaczającą nas przyrodę i odnosić się do niej z należytym szacunkiem. Zachwycające szczyty, doliny, strumyki, polany, wodospady, rośliny i zwierzęta uświadamiają nam, że warto je chronić dla kolejnych pokoleń, a także dla nas samych.

Dostarczają adrenaliny i uzależniają

Na pewno wiele osób zastanawiało się niejednokrotnie nad sensem wspinaczki wysokogórskiej, podczas której dochodzi nawet do narażenia życia. Wielu himalaistów zapłaciło najwyższą cenę za chęć zdobycia największych szczytów świata. Majestatyczne Himalaje i Karakorum – dwa najwyższe na świecie pasma górskie położone w Azji. Pobudzają wyobraźnię, mrożą krew w żyłach. Dokładnie nie wiadomo, ile ofiar pochłonęły góry. Szacuje się, że na samym Mount Evereście spoczywa około 300 ciał wspinaczy. Żaden himalaista nie idzie w ukochane góry po śmierć, jednak góry są bezwzględne i obnażają każdą słabość. Każda próba oszukania własnego organizmu czy brak determinacji, lub lekkomyślne lekceważenie niebezpieczeństw, mogą skończyć się kłęską. Pomimo tego, góry przyciągają wspinaczy jak magnes i sprawiają, że zawsze chce się do nich wracać.

Niestety, cierpię na lęk wysokości i nigdy nie lubiłam łaźić po górach, więc pewnie nie zrozumieję tych, którzy wbrew ostrzeżeniu meteorologów pchają się na spotkanie z lawinami. A potem narażają ratowników, którzy muszą ich wybawić z opresji. Niechby tak miłośnicy górskich wspinaczek sami zapłacili koszty ekspedycji ratunkowej! To może ostudziłoby ich apetyt na przygodę. Adrenalinę można sobie podnieść na wiele sposobów, nie narażając innych na utratę zdrowia czy życia przez swoje zachcianki.

Ze zgrozą słuchamy o wypadku doświadczonych speleologów w sierpniu 2019 r., którzy niczym amatorzy udają się do najgłębszej jaskini w Tatrach. Ja-

skinia Wielka Śnieżna stała się ich grobowcem, a ratownicy mają kłopoty, o czym czytam w Internecie:

„Doniesienie [do prokuratury] dotyczy sprawy nieudzielenia przez ratowników TOPR profesjonalnej pomocy grotołazom, którzy dwa tygodnie temu zostali uwięzieni w Jaskini Wielkiej Śnieżnej. We wniosku zarzuca się im błędy, jakie mieli popełnić podczas próby ich wydobywania”.

Zadziwiająco, ale w równym stopniu przerażające. Kara ma spotkać ratowników? Bo źle ratowali?

Raz w życiu miałam wątpliwą przyjemność zwiedzić Jaskinię Mroźną. Po wyjściu z czeluści przyrzekłam sobie: nigdy w życiu takich atrakcji!

Ktoś mi może zarzucić brak serca, hamowanie postępu, brak zrozumienia dla zwolenników przygody...

A ja pytam, gdzie odrobina zdrowego rozsądku? Bo pchać się w góry pomimo ostrzeżeń to szczyt głupoty i egoizmu. Ratownicy są też mężami, ojcami. Ktoś czeka na ich powrót, którego się może nie doczekać z powodu niefrasobliwego taternika.

* * *

W niniejszym numerze przeczytacie, Państwo, informacje o pracy burmistrza i błażowskiego samorządu. Doktor Józef M. Franus podpowie jak dbać o mózg i podzieli się refleksjami na temat spraw bieżących.

Ważnym działem w naszym piśmie jest historia. Dr Małgorzata Kutrzeba przypomni błażowiaków, którzy uczestniczyli w powstaniu śląskim. Kazimierz Sikora docieka, skąd wzięła się nazwa wsi Futoma. O sukcesach Kamila Rząsy, sportowca z Futomy, opowie Gosia Drewniak. Publikujemy artykuł poświęcony pamięci zmarłego pisarza Zbigniewa Dominy, który powinien się ukazać w numerze poprzednim. Autora red. Ryszarda Zatorskiego bardzo przepraszam.

Członkowie ZLP Oddział Rzeszów serwują dawkę dobrej poezji i prozy. „Piękno zwane miłosierdziem” przedstawia prof. dr hab. Kazimierz Ożóg.

Tak oto dojrżeliśmy do końca lata, bo „Mimozami jesień się zaczyna”.

W imieniu redakcji „Kuriera Błażowskiego” życzę nauczycielom i uczniom owocnej pracy w nowym roku szkolnym.

Danuta Heller
Redaktor naczelna
„Kuriera Błażowskiego”



LIPIEC

16 lipca 2019 roku – wspólne posiedzenie Komisji Stałych Rady Miejskiej w Błażowej.

20-21 lipca 2019 roku – XIII Dni Błażowej.

23 lipca 2019 roku – sesja Rady Miejskiej w Błażowej.

SIERPIEŃ

6 sierpnia 2019 roku – spotkanie organizacyjne przed dożynkami gminnymi.

6 sierpnia 2019 roku – wspólne posiedzenie Komisji Stałych Rady Miejskiej w Błażowej.

11 sierpnia 2019 roku – XIII Rodzinny Rajd Rowerowy.

11 sierpnia 2019 roku – Piknik z książką, zorganizowany przez Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną w Błażowej, który odbył się w Parku Miejskim.

12 sierpnia 2019 roku – sesja Rady Miejskiej w Błażowej.

23 sierpnia 2019 roku – konwent wójtów i burmistrzów powiatu rzeszowskiego, którego głównym tematem były sprawy związane z transportem publicznym.

26 sierpnia 2019 roku – spotkanie organizacyjne z dyrektorami gminnych placówek oświatowych związane z rozpoczęciem nowego roku szkolnego 2019/2020.

29 sierpnia 2019 roku – uroczyste spotkanie z okazji 100. urodzin Pani Ludwika Płazy z Białki.

29 sierpnia 2019 roku – uroczysty odbiór drogi wykonanej w ramach zadania „Roz-

budowa drogi powiatowej Nr 1277R Kamień – Łowisko – Wola Zarzycka”.

WRZESIEŃ

1 września 2019 roku – Dożynki Gminne Błażowa' 2019

2 września 2019 roku – uroczyste rozpoczęcie nowego roku szkolnego 2019/2020 w Szkole Podstawowej w Błażowej.

7 września 2019 roku – Narodowe Czytanie – Nowele polskie zorganizowane przez Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną w Błażowej.

8 września 2019 roku – zebranie sołectwie w Lecce.

8 września 2019 roku – zebranie sołectwie w Białce.

8 września 2019 roku – zebranie mieszkańców Błażowej.

8 września 2019 roku – Gminne Zawody Pożarnicze.

9 września 2019 roku – spotkanie z dyrektorami placówek oświatowych z naszej gminy.

10 września 2019 roku – otwarcie wyremontowanego budynku nowej siedziby Podkarpackiego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej w Rzeszowie.

11 września 2019 roku – spotkanie dotyczące organizacji Biegu Niezłomnych 2019.

14 września 2019 roku – jubileusz 70-lecia istnienia Koła Gospodyń Wiejskich w Nowym Borku.

14 września 2019 roku – Bieg Niezłomnych' 2019.

15 września 2019 roku – zebranie sołectwie w Futomie.

15 września 2019 roku – zebranie sołectwie w Piątkowej.

15 września 2019 roku – zebranie sołectwie w Nowym Borku.

15 września 2019 roku – udział w meczu charytatywnym pomiędzy drużynami księży i samorządowców, który odbył się na stadionie w Lubeni.

16 września 2019 roku – spotkanie z miejscowym Zarządem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój

GRATULACJE

70 lat działalności Koła Gospodyń Wiejskich w Nowym Borku dowodzi potrzeby istnienia i funkcjonowania organizacji spełniającej wśród mieszkańców wsi bardzo ważną rolę. Członkinie koła angażują się w pielęgnowanie tradycji oraz rozwój sołectwa, dzielą się swoim doświadczeniem i umiejętnościami oraz współuczestniczą w procesie przeobrażania oblicza wsi.

Z okazji jubileuszu **70-lecia KGW w Nowym Borku** składamy serdeczne gratulacje oraz życzymy zapisywania dalszych długich i pięknych kart swojej historii.

**Burmistrz Błażowej
Jerzy Kocój,
Przewodniczący Rady Miejskiej
Sławomir Kowal**



Spotkania z mieszkańcami Białki i Lecki.

INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁĄŻOWEJ

23 lipca 2019 roku odbyła się **X sesja** Rady Miejskiej w Błażowej. W posiedzeniu wzięło udział 15. radnych na ogólną liczbę 15.

W pierwszym punkcie obrad radni podjęli następujące uchwały:

Uchwała Nr X/64/2019 w sprawie zmiany Uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2019 r.;

Uchwała Nr X/65/2019 w sprawie ustalenia regulaminu głosowania w wyborach ławników do sądów powszechnych.

W trakcie obrad wysłuchano także informacji burmistrza Błażowej Jerzego Kocoja na temat pracy między sesjami, która stanowiła drugi punkt porządku obrad.

W ostatnim punkcie obrad radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

* * *

XI sesja Rady Miejskiej w Błażowej miała miejsce **12 sierpnia br.** i tradycyjnie odbyła się w sali narad Urzędu

Miejskiego w Błażowej. W posiedzeniu wzięło udział 14. radnych na ogólną liczbę 15.

W pierwszym punkcie obrad głos zabrał zaproszony na sesję starosta rzeszowski Józef Jodłowski, który złożył informację dotyczącą gminy Błażowa w zakresie udzielonego wsparcia finansowego.

Kolejny, drugi punkt obrad, stanowiły informacje działalności Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Błażowej za 2018 rok, które przekazała zebrany pani Janina Szymach, prezes spółki.

W trakcie obrad radni podjęli następującą uchwałę:

Uchwała Nr XI/66/2019 w sprawie zmiany Uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2019 r.

Stałym punktem porządku obrad jest informacja burmistrza na temat pracy między sesjami którą złożył pan Jerzy Kocój.

W ostatnim punkcie obrad radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

Kinga Wielgos

INWESTYCJE W GMINIE BŁĄŻOWA

1. Trwa budowa oświetlenia ulicznego w Nowym Borku Przylasek przy drodze wojewódzkiej nr 878. Wykonawcą zadania jest firma GEOTEL Sp. z o.o. z Kraśnika. Koszt inwestycji 368 608,60 zł.

2. W trosce o bezpieczeństwo mieszkańców zostały zamontowane lampy oświetlenia ulicznego przy drogach gminnych w miejscowościach: Futoma 1 szt., Białka 4 szt. oraz Błażowa Dolna 4 szt.

3. W ramach środków z funduszu sołeckiego wykonano zadania:

– „Przebudowa drogi gminnej w Białce k/Paściaka na działce nr 315” na odcinku 140 mb. położono nawierzchnię asfaltową;

– „Przebudowa drogi gminnej Lecka na działce nr 1360” na odcinku 170 m.b. położono nawierzchnię asfaltową.

Wykonawcą tych zadań była firma Usługi Koparko-Ładowarką Mieczysław Jamioł z Białki.

4. Rozstrzygnięto przetarg na przebudowę drogi gminnej Nowy Borek Czerwonki w km 2+000 do 2+610 na działce nr ewidencyjny 3170/1 w miejscowości Nowy Borek.

5. Rozstrzygnięto przetargi na drogi poscaleniowe:

– „Przebudowa drogi gminnej rolniczej na działce nr ewidencyjny 1400/2 na łącznej długości 500 m.b. w miejscowości Kąkolówka – Nawsie”. Wykonawca zadania Zakład Usług Budowlano – Transportowych Mazur Roman z Futomy. Termin wykonania 4 października 2019 r.;

– „Przebudowa drogi gminnej rolniczej na działce nr ewidencyjny 250 na łącznej długości 650 m.b. w miejscowości Białka”. Wykonawca zadania Usługi Koparko-Ładowarką

Mieczysław Jamioł z Białki. Termin wykonania 4 października 2019 r.;

– „Przebudowa drogi gminnej rolniczej na działce nr ewidencyjny 900 na łącznej długości 590 m.b. w miejscowości Błażowa Górna”. Wykonawca zadania Zakład Produkcyjno-Handlowo-Usługowy JAR s.c. z Kielnarowej. Termin wykonania 4 października 2019 r.

6. Przebudowana została droga gminna Kąkolówka Folwark. Na odcinku 510 m.b. położono nawierzchnię asfaltową wraz z oczyszczeniem przydrożnego rowu. Wykonawcą zadania była Firma Handlowo-Usługowa KRIKER Kazimierz Mazur z Futomy. Koszt inwestycji 146 724,24 zł.

7. Przed rozpoczęciem roku szkolnego przeprowadzono remonty w szkołach. W budynku Szkoły Podstawowej w Błażowej wykonano kompleksowy remont sali i jej adaptację na potrzeby oddziału przedszkolnego. W ramach zadania wykonano nową wylewkę, wymieniono instalację elektryczną, a w części sali powstała łazienka przystosowana dla przedszkolaków. W związku z rozszerzeniem działalności Klubu Dziecięcego Maluszek, zwiększono ilość przyjętych dzieci i na tę okoliczność przystosowano kolejną salę. W Szkole Podstawowej w Nowym Borku przy wejściu do budynku przebudowane zostały schody zewnętrzne.

8. W ramach zwiększenia bezpieczeństwa pieszych w gminie Błażowa w miejscowościach Błażowa i Futoma na drogach powiatowych i gminnych powstały nowe przejścia dla pieszych.

Katarzyna Gerula

INWESTYCJE W GMINIE BŁAŻOWA



Na drogach powiatowych i gminnych w Błażowej powstały nowe przejścia dla pieszych. Mają one na celu zwiększenie bezpieczeństwa pieszych.



Dobiega końca realizacja inwestycji drogowych dofinansowanych z tzw. funduszu sołeckiego.



Zakończyła się przebudowa fragmentu drogi gminnej Błażowa Górna Wilczak. Na 450-metrowym odcinku drogi położono nową nawierzchnię asfaltową, udrożniono fosy, utwardzono pobocza oraz zainstalowane zostało oświetlenie.

STARE ZDJĘCIA NADAL ŻYJĄ – CD.



Fotografia najbliższej rodziny stojącej nad otwartą trumną, ostatnie pożegnanie ze zmarłą. Gdzie została otwarta trumna? Jaki to region Polski? Może to mała miejscowość gdzieś



Zdjęcie pochodzi z archiwum rodzinnego pani Zofii Wielgos.

w naszej okolicy. Fotograf miał refleks i zrobił reporterskie zdjęcie. Zdjęcie, o dziwo, jest dość ostre. Twarze wyraźne. Osoba, która dokumentuje tak intymny moment, ma prawo się wzruszyć. To normalne, że trzęsą się ręce! Nie dziwiłbym się, gdyby zdjęcie było nieostre.

Zdjęcie pochodzi z archiwum rodzinnego pani Zofii Wielgos. Pani Zofia nie wie, kto jest na zdjęciu. Ale gdyby ktoś z Państwa rozpoznał uczestników ostatniego pożegnania, prosimy o kontakt z redakcją.

Pozostałe zdjęcia udostępnił Grzegorz Gazda po zmarłej babci Stefani Piszcz. Fotografie pochodzą z rodzinnego albumu i przedstawiają uroczystości i codzienne życie rodziny oraz bliskiego otoczenia. Wykonane są najprawdopodobniej w Futomie – Matulnik.

Więcej zdjęć znajduje się na stronie internetowej biblioteki oraz na FB – Błażowa na starej i współczesnej fotografii.

Zachęcam wszystkich, którzy chcą podzielić się swymi fotografiami z albumów rodzinnych o kontakt z redakcją.

Jakub Heller



Pierwszy od lewej Władysław Kruczek – błażowskie planty.



W środku Władysław Kruczek z Kąkolówki.



Z albumu rodzinnego Grzegorza Gazdy – Futoma-Matulnik.



Od lewej – Zbigniew Piszcz, Walenty Piszcz i chyba Hanna Chuchla.



Od lewej moi rodzice Joanna Gazda (zd. Piszcz), Stanisław Gazda.



Stanisław Świst – zdjęcie podpisano – kl. VIII, rok 1958, Futoma.



Para młoda i goście weselni przed błażowską świątynią.

S. O. S. nie tylko

Futoma, wieś w powiecie rzeszowskim, położona jest w paśmie Pogórza Dynowskiego. Liczy 420 gospodarstw, które rozmieszczone są na dwóch zboczach. Dołem, u ich podnóża, przepływa niepokątny potok — Futomka. W minionych latach wybudowano we wsi czynny społeczny szkołę, remizę strażacką, zakład mleczarski, doprowadzono do wsi światło elektryczne, na ukończeniu jest budowa drogi długości 5 km. Przybyło wiele nowych domów mieszkalnych i gospodarczych. W najbliższym czasie zamierza się wybudować studnię głębinową, łaźnię wiejską i basen strażacki.

O osiągnięciach i zamiarach informuje Wojciech Sobczyk, sołtys wsi Futoma. Ale po chwili namysłu mówi: „Wszystko co dotychczas zrobiliśmy może ulec dewastacji. Boimy się, aby wspólnego dorobku nie zniszczyły przesuwające się zbocza. Wszystkie postulaty przedwyborcze zostały zrealizowane oprócz jednego — zabezpieczenia osuwisk”. Sołtys pokazuje zagrożone miejsca. Zachodnia strona zbocza jest już silnie pofalowana, czło osuwiska przesunęło się do potoku. Widoczne są wysokie wypiętrzania, głębokie szczeliny. W masie osuwiskowej występują się na wierzchołkach różnokolorowe iły oraz łupki.

Spotykana tu budowa geologiczna umożliwiająca powstanie masowych ruchów ziemnych. Wydatnie pomaga w tym przepływający potok, który wyzwala erozję denną oraz boczną i rokrocznie łożbiąc pogłębia dno, podmywa brzegi, zabiera masy ziemi i przynosi bezpowrotnie w doliny. Bardzo dokładnie zauważyć to można podczas

FUTOMY

*tajania śniegu na wiosnę i ulewnych deszczów.

Np. przed I wojną światową nad potokiem wybudowany został młyn wodny. Został jednak zniszczony. Nie wybudowano bowiem w porę żadnych jazów. Wody płynąc rwącym potokiem zniszczyły brzegi. Poza tym wiele gruntów, na których jeszcze kilkanaście lat temu uprawiano pszenicę i buraki zamieniło się w nieczyniki. Powyżej głównego człoła osuwiskowego zagrożonych jest około 100 gospodarstw. Mieszkańcy Futomy wołają od dłuższego czasu o pomoc.

Pisali w tej sprawie podania, postulowali na zebraniach, wyjeżdżali z delegacją do władz wojewódzkich. D oczekali się w końcu komisji z Warszawy, województwa, powiatu i PZU. Członkowie komisji współczuli, obliczali straty, planowali nawet wybudować studnię głębinową, sztolnie itp. Na tym jednak pozostało. Tymczasem wielkie osuwisko w stanie czynnym, niestabilizowanym zrobiło wiosną nowe wyrwy. Ale nie tylko. W zabudo-

waniach gospodarczych np. u Waleńtego Jastrzębskiego, Stanisława Sowy, Andrzeja Rząsy, Jana Rząsy, Stanisława Szmoja, Stanisława Panka, Karoliny DREWNIAK i wielu innych zapadają się podłogi, pękają ściany, rozrywają się futryny drzwi i okien, przechylają się piece, a nawet zegary ściennie trzeba ustawiać pod kątem 45 stopni na pochylonych ścianach, aby mogły odmierzają czas. Stodół gospodarze „oddalają się” od domów, lub napierają na domy, zasypują się studnie i piwnice.

Gospodarze narzekają. Franciszek Stokłosa mówi: „W porze obiadowej usłyszałem trzask. Wybiegłem na podwórze i zauważyłem, jak ściany w stajni i stodole po prostu rozrywają się”. Katarzyna Szmid piekła chleb w piecu, który naraz zapadł się i zniszczone zostało całe gospodarstwo. Jan Rząsa oprowadza po gospodarstwie i pokazuje duże zniszczenia mówi: „Ciulałem całe życie, żeby wybudować gospodarstwo. Wyszło na to, że na stare lata nie będę miał gdzie mieszkać”.

Są to tylko niektóre przykłady zniszczeń spowodowanych przez osuwiska we wsi Futoma. Nie jest to zjawisko odosobnione. Podobne zniszczenia czynione przez erozję można zaobserwować w wielu innych miejscach naszego województwa, a m. in. w Glinku Zaborskim i Charzewskim, Godowej, Wysokiej Straykowskiej oraz w Husowie. Z wszystkich nadochodzi rozpacze-liwe wołanie S. O. S. Nie można dłużej czekać. Należy przystąpić do zabezpieczenia osuwisk. Za kilka lat będzie za późno.

EMIL SAJDAK

Z POŻÓLKŁYCH STRON GAZET

Czyn społeczny mieszkańców Błażowej

Rok 1967 przyniósł błażowianom pokaźne sukcesy w realizowaniu zaplanowanych czynów społecznych. Najważniejszym obiektem, wokół którego koncentrowano wysiłki, była budowa nowej szkoły o wartości 6,5 mln złotych. Dotychczasowe roboty pochłonęły 2,5 miliona zł — wkładu mieszkańców w postaci pracy i materiałów budowlanych. W przyszłym roku 22-izbowa szkoła, wyposażona w gabinety przedmiotowe, salę gimnastyczną, otworzy swoje podwoje. Młodzież błażowska uzyska nowe, lepsze warunki do nauki.

Następnym dowodem doceniania problemów oświaty jest oddanie w stan surowym domu nauczyciela, o wartości 1 274 tys. zł. Znajdą w nim mieszkania nauczyciele projektowanej na przyszły rok szkoły średniej.

Sporo zrobiono w ramach realizacji czynów społecznych w zakresie budownictwa dróg. M. in. przebudowano 1 km drogi na trasie Błażowa — Białka — Kąkolówka. Ukończono na niej most na rzeczce Ryjak. Drugi zbudowano w Błażowej Górnej, na tzw. Kotarbowce. Godną podkreślenia jest postawa mieszkańców tej części miasta E. Dziury, L. Boczka i St. Chuchli, którzy osobistym przykładem połączyli za sobą innych. Dalsze pozycje to remont 1,5 km odcinka drogi Błażowa — Mokłuczka i 1 km dróg w obrębie samej Błażowej. Rozpoczęto budowę przystanku PKS (budynki parterowy i 3 stanowiska dla autobusów). Łącznie planowano wykonanie prac o wartości 3 800 tys. zł. Do tej pory przekroczono plan o ponad 150 tys. złotych.

(n-c)

DOBRE RADY SPRZED LAT - MOJA PRZYJACIÓŁKA

NAJPOPULARNIEJSZE PISMO KOBIECE DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO

Historia tego bestsellerowego dwutygodnika rozpoczyna się w Żninie, miasteczku w Wielkopolsce. Właśnie tam w 1933 roku Alfred Krzycki, przedsiębiorczy właściciel miejscowej drukarni, założył koncern prasowy. Pięć lat później był już wydawcą siedmiu poczytnych tytułów o łącznym nakładzie ponad pół miliona egzemplarzy.

Jednym z jego wydawnictw było kobiece czasopismo „Moja Przyjaciółka” ukazujące się od 1934 roku. Pomyśłodawczynią tego ilustrowanego dwutygodnika, a następnie redaktorką naczelną została żona Alfreda Krzyckiego, Anna. Wydawcy „Mojej Przyjaciółki” postawili sobie za cel stworzenie poradnika dotyczącego całokształtu spraw kobiecych. Na łamach gazety poruszano więc tematy społeczne, wychowawcze i obyczajowe, ale również zagadnienia związane z modą, kosmetyką, zdrowiem, robótkami ręcznymi czy urządzaniem i prowadzeniem domu.

Podawano przepisy kulinarne, równocześnie opowiadając o różnorodnej działalności kobiet w kraju i za granicą. Pismo z uwagą śledziło imprezy kulturalne i jednocześnie zachęcało czytelniczki do czynnego w nich uczestnictwa. Regularnie publikowano informacje z odczytów, zjazdów, wystaw, jubileuszy, przyznawanych nagród, przybliżając też wyjątkowe osiągnięcia kobiet.

Prezentowany nr 21 z listopada 1936 roku znalazł się w rodzinie pani Zofii Wielgos z Błażowej. Rodzina Machów, z której wywodził się szwagier pani Zosi Wiktor Mach mieszkała w Tarnopolu. Prenumerowano to bardzo popularne wówczas pismo. Pamiętamy, że Tarnopol to było miasto na Ukrainie, nad Seretem, siedziba administracyjna obwodu tarnopolskiego i rejonu tarnopolskiego. Tarnopol jest znaczącym ośrodkiem kulturalnym, oświatowym, przemysłowym, targowym, a także ważnym węzłem komunikacyjnym. Prywatne miasto szlacheckie lokowane w 1540 roku położone było w XVI wieku w województwie ruskim.

Po wojnie rodzina Machów musiała opuścić Tarnopol, udając się do rodzinnej Żołyni. Po śmierci rodziców Wiktor Mach zmuszony był zlikwidować dom rodzinny. Część dobytku przewiózł do Kąkolówki, m. in. prasę. Stąd „Moja Przyjaciółka” znalazła się w domu pani Zosi.

Czasopismo porusza wiele tematów ważnych dla ówczesnej kobiety.

Znajdziemy w nim sporo porad pozwalających kobiecie funkcjonować w szerokim świecie, spełniać się jako matka, żona i pani domu. Wiele porad trąci myszką, ale wtedy były one istotne dla kobiet, bo innych nie miały. Oto jedna z nich.

JAK LECZYĆ ASTMĘ

Doskonałym lekiem na astmę i ischias jest jak to stwierdzili ostatnio lekarze – kwaśna kapusta. Ciężkie przypadki obu tych chorób udało się po takiej „kapuścianej” kuracji zupełnie wyleczyć. Lekarze twierdzą, że swój wpływ leczniczy na organizm ludzki wywiera kapusta dzięki zawartemu w niej kwasowi mlecznemu.

Pismo zawiera porady w kwestii nękających groźnych chorób, ale usiłuje też znaleźć rozwiązanie problemu estetycznego, jak np. chude ręce i ramiona... Jeśli powodem tych defektów jest chudość, trzeba utyć, i to jak najprędzej.

Wątpliwe czy współczesna kobieta o anorektycznej urodzie zaakceptowałaby takie sugestie.

Jakub Heller



„Moja Przyjaciółka” ukazuje się od 1934 roku.

TEJ JESIENI

Kolorowieją wzgórza łagodnie
z umiarem
Łaskawa zieleń nie ucieka od drzew
liści mrowie
Finezyjnie żółkną klony odcieniami
od należytym im korony
Buki jeszcze nie rażą
rdzawą czerwienią
Wierzby trzymają wąskie
liście na uwięzi
żeby wiatr październikowy
mógł odwrócić wszystkie
na srebrną stronę
Tylko on
jedyne, łagodny, południowy
sprawia, drzewa wyglądają jak
afro po surzarce
Jesień pełna klasy i spokoju
mimo pomówień
wyborczych
Drzewa ze stoickim spokojem
czekają na odlot liści
dopóki nie zetnie ich człowiek

Zdzisława Górską

6.10.2018 r., Boguchwała-Park

100-LECIE URODZIN LUDWIKI PŁAZY Z BIAŁKI – WSPOMNIENIA WNUKÓW

29 sierpnia 2019 roku obchodziliśmy niezwykłą, bo rzadką uroczystość 100-lecia urodzin naszej Babci Wisi. Urodziła się, jak wiadomo, 100 lat temu. Była żoną Wojciecha Płazy, który wiele razy powtarzał, że „z setki nie wypuści”, ale niestety, nie dożył nawet 72. urodzin. Zmarł na raka płuc. Ich córką jest Antonina, żona Stanisława Batora. Babcia nie miała łatwego życia, wiele razy przeprowadzała się z miejsca na miejsce, stąd chyba tak wielka empatia i chęć pomocy innym. Nie ma tak wspaniałych opiekunek, jaką była, a zajmowała się wszystkimi naszymi dziećmi, czyli swoimi prawnukami. Zawsze mówiła, że dziecka nie można spuścić z oka, i tak było. Uczyla je piosenek i wierszy, które znała ze szkoły, a nie dane Jej było długo do niej chodzić, ponieważ w domu było młodsze rodzeństwo, którym trzeba było się zająć. Mało tego, kiedyś dzieci

oddawało się na tak zwaną „służbę”, podczas której wykonywały prace w gospodarstwie zamożniejszych i zarabiała w ten sposób na życie. Była to praca



Wiktoria i Wojciech Płazowie.

w polu, w domu i opieka nad dziećmi właścicieli. Służyła u wielu gospodarzy, zapłatą były najczęściej produkty rolne – zboże, ziemniaki, czasem pieniądze. Różnie Babcia wspomina te czasy, niektórzy pracodawcy byli dobrzy, ale nie zabrakło też takich, którzy nie traktowali Jej najlepiej. Była zdolną uczennicą, bo wiele razy wspominała, że dyrektor szkoły interweniował i prosił rodziców, żeby pozwolili córce wrócić do szkoły, ale ówczesne realia na to nie pozwoliły.

O życiorysie naszej Babci można byłoby długo opowiadać, ale my chcemy skupić na tym, jak my Ją zapamiętaliśmy i jaka jest teraz. Już jako anegdotę rodzinną wspominamy fakt, jak kiedyś wyprowadzała dwóch wnuków na podwórko, i jeden niefortunnie włożył palce w zawiasy drzwi, oczywiście palce były zgniecione, wnuk – chyba trzyletni – okazał się twardzielem, zniósł świetnie wszystkie zabiegi, ale jak wrócił ze szpitala i widział, że Babcia płacze, podszedł do Niej, i żeby Ją pocieszyć, powiedział: „Dziękuję Ci, Babciu, że przyciąłaś mi paluszki”! I to jest chyba kwintesecja dobroci. A jak zapamiętaliśmy Babcie? Przede wszystkim z najlepszego chleba, który piekla. Faktem jest, że, my, jako dzieci, już w piątek mieliśmy dość, bo chleb był nieswieży, ale teraz, z perspektywy czasu, oddalibyśmy wszystko, żeby tego chleba spróbować. Ale czas płynie. Babcia Wisia doczekała się trojga wnucząt, dziewięciorga prawnucząt, a 16 sierpnia urodziła się trzecia praprawnuczka. Jak jest teraz? Teraz Babcia nas nie rozpoznaje, pamięta tylko to, co było dawniej. Nie zawsze wie, z kim rozmawia, ale jest dla wszystkich zawsze bardzo ciepła i życzliwa. Wszystkich zawsze poleca Bogu i Matce Najświętszej – zawsze była osobą głęboko wierzącą. Obecnie opiekuje się Nią nasza Mama, która też już sama wymaga opieki, bo jest po siedemdziesiątce. Wszyscy jesteśmy szczęśliwi, że mamy taką Babcie, pra i praprababcie.

**Agata Szul, Ewa Szczygieł
i Jerzy Bator**

Miłość określana jest jako dręczące rojenie natury melancholijnej, które rodzi się wskutek ustawicznego rozmyślania o licu, gestach i obyczajach osoby przeciwnej płci, nie rodzi się chorobą, ale chorobą się staje, gdy nie znajdując zaspokojenia, przemienia się w nekającą myśl, to zaś prowadzi do nieustannego poruszania powiekami: do zakłócenia regularnego oddechu, do tego, że raz się płacze, raz się śmieje, a jego puls bije mocniej.

Umberto Eco



29 sierpnia 2019 roku obchodziliśmy 100-lecie urodzin Babci Wisi.

POŚWIĘCENIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ KAZIMIERZA KRYGOWSKIEGO

22 sierpnia 2019 r. w kościele parafialnym p.w. św. Marcina w Błazowej miała miejsce podniosła uroczystość – poświęcenie tablicy pamiątkowej Kazimierza Krygowskiego, rzeźbiarza, twórcy ołtarzy i pozostałych mebli sakralnych w kościele. Tablicę ufundowano w 70. rocznicę jego śmierci. Z tej okazji w Błazowej zorganizowano zjazd członków Stowarzyszenia Rodu Krygowskich. Wśród przybyłych byli wnukowie Kazimierza: Jan Krygowski syn Zbigniewa, Maria Bielawski córka Mariana, prawnukowie, praprawnukowie oraz dalsi krewni i członkowie Stowarzyszenia Rodu Krygowskich. Zjazd zgromadził około 40 osób, a niektórzy, jak Maria Bielawski przybyli z USA czy Marek Krygowski z Niemiec.

Spotkanie rozpoczęło się o godzinie 17:00 w Społecznym Muzeum Ziemi Błazowskiej, gdzie członkowie Towarzystwa Miłośników Ziemi Błazowskiej przygotowali wystawę dzieł rzeźbiarza, którą otwarto 20 sierpnia. Na kolorowych planszach przekazanych Towarzystwu kilka lat temu przez SRK można zobaczyć ważniejsze dzieła błazowskiego rzeźbiarza, zainstalowane

w wielu świątyniach na terenie Podkarpacia. Wystawa czynna będzie miesiąc. W muzeum znajdują się również obrazy Zbigniewa i Zdzisława Krygowskich,



książki Bogumiła Krygowskiego, publikacja poświęcona Władysławowi Krygowskiemu inne pamiątki związane z Krygowskimi.

Następnie zebrani i parafianie uczestniczyli w koncelebrowanej mszy św., w której homilię poświęconą Kazimierzowi wygłosił ks. Józef Bieniek, proboszcz parafii pw. NMP Królowej Polski z Ustrzyk Dolnych. Wśród kapłanów celebrujących mszę był także pochodzący z rodziny Krygowskich ks. Roman Kocaj, rodak z Futomy. Piękną oprawę liturgiczną zapewniła schola z Ustrzyk Dolnych. Po zakończonej Eucharystii ks. prałat Jacek Rawski po-

święcił tablicę Kazimierza Krygowskiego. Spotkanie w Domu Zdrowia, pełne miłych rodzinnych wspomnień, zakończyło tegoroczny zjazd Krygowskich.

KAZIMIERZ KRYGOWSKI

Mimo, że wielokrotnie pisałam już w Kurierze o Kazimierzu wypada przedstawić młodszym czytelnikom postać bohatera doniosłego wydarzenia. Kazimierz Krygowski przyszedł na świat w Futomie w 1878 r. w rodzinie Jana i Julii z Drozdowskich jako jedno z ich ośmiorga dzieci. Ojciec Jan był wójtem, a matka pochodząca ze szlacheckiej rodziny pełniła funkcję pisarza gminnego. Kazimierz od dziecięcych lat zarysowywał każdy kawałek papieru, który wpadł mu w ręce, marzył o malarstwie. Śmierć ojca spowodowała, że musiał wyuczyć się zawodu, który dałby mu utrzymanie. Kształcił się w Rzeszowie w znanych pracowniach mistrzów stolarstwa i snycerstwa: najpierw u Jana Sworzni, a później u Kluza. Na początku XX w. osiadł w Błazowej, a przez swój ożenek z Pauliną Zielińską, córką młynarza z Kąkolówki Piotra Zielińskiego, umocnił swoją pozycję rzemieślniczą i towarzysko-rodzinną w mieście. Siostry Pauliny były żonami znaczących kupców i rzemieślników błazowskich. Paulina i Piotr wybudowali w centrum miasta dom. Dom ten wraz z pracownią i materiałem na prace spłonął w pożarze miasta w maju 1907 r., podczas gdy Kazimierz, wówczas komendant straży, ratował nowo wybudowany kościół.



Poświęcenie tablicy pamiątkowej Kazimierza Krygowskiego. Fot. M. Majowicz

Małżonkowie Krygowscy mieli czterech synów: Zbigniewa, Zdzisława, Mariana i Bogumiła. Kazimierz był bardzo aktywnym człowiekiem. W swojej pracowni i na wyjazdach tworzył ambony, drzwi, stalle do świątyń, zajmował się też stolarką budowlaną. Angażował się w życie społeczne i kulturalne miasta. Działal w amatorskim teatrze, w straży pożarnej. Podczas I wojny światowej został zmobilizowany do obrony twierdzy przemyskiej. Owoce jego pracowitego życia to liczne dzieła w świątyniach w Błażowej, Futomie, Borku Starym, Wesołej, Woli Rafałowskiej, Izdebkach i wielu innych. Marzenia ojca o malarstwie zrealizowali jego synowie **Zbigniew i Zdzisław**, którzy poświęcili się artystycznej działalności, przede wszystkim malarstwu, ale także scenografii, grafice. **Marian** podobnie jak ojciec był rzeźbiarzem, choć i on próbował swoich sił w malarstwie. Jego rzeźby możemy zobaczyć np. w Starej Wsi. **Bogumił** jako jedyny wybrał inną drogę – został profesorem geologii i geografii. Przeniósł się do Poznania, gdzie żył i pracował na Uniwersytecie Poznańskim Adama Mickiewicza. Bracia Krygowscy przejęli od ojca nie tylko talent, ale też chęć działania, angażowania się. Jako młodzi ludzie zapisali się niezwykle mocno w życiu kulturalnym i sportowym miasta. Byli inicjatorami lub współorganizatorami ze swoimi kuzynami Jaśkiewiczami czy Grażyńskimi amatorski teatr i klub sportowy. W klubie uprawiano wiele dyscyplin sportowych od piłki siatkowej, nożnej po kolarstwo czy narciarstwo. Podobnie w teatrze pełnili rozmaite role od twórców scenografii po aktorów czy reżyserów.

Kazimierz Krygowski swoje życie, ale także marzenia i pragnienia opisał w pamiętniku, który po sobie pozostawił. Pamiętnik opracowany historycznie i graficznie został wydany staraniem rodziny i jest niezwykle cennym dokumentem nie tylko dziejów jednej utalentowanej rodziny, ale przede wszystkim historii regionalnej. Dotychczas doczekał się już dwóch wydań.

ZDZISŁAW KRYGOWSKI I NIEMIECKI SYSTEM ENIGMY

Krygowsy mieszkali w Błażowej kilkadziesiąt lat i przyczynili się znacząco do rozwoju życia kulturalnego,



Krygowsy w Społecznym Muzeum Ziemi Błażowskiej.

sportowego i społecznego. W Futomie mieszkali i mieszkają co najmniej 250 lat. Na przełomie XVIII i XIX w. z Futomy do Harty przeniósł się Kacper Stanisław Krygowski, syn Kacpra Krygowskiego i brat Walentego, dziadka naszego Kazimierza. Kacper Stanisław był w Hartce organistą. Tam urodził się jego syn Antoni w 1824 r., a po dojściu do lat powędrował do szkół. Do gimnazjum uczęszczał w Przemyślu, Tarnowie i we Lwowie. We Lwowie ukończył Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego i został nauczycielem gimnazjum. Uczył m. in. w Tarnopolu, Tarnowie, we Lwowie, by ze stanowiska dyrektora gimnazjum w Wadowicach przejść na emeryturę. Zmarł w Krakowie w 1904 roku i został pochowany na cmentarzu Rakowickim.

Jeden z jego synów, Zdzisław, urodzony w 1872 r. we Lwowie wybrał karierę naukową. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, a później przebywał na stypendium naukowym w Berlinie i Paryżu, gdzie prowadził badania pod kierunkiem światowej sławy naukowców. Od 1901 r. związał się z Po-

litechniką Lwowską, a w latach 1917-18 był jej rektorem. Jego kariera naukowa rozwijała się błyskawicznie. Już w 1909 r. został mianowany profesorem zwyczajnym i miał liczący się dorobek naukowy. Po utworzeniu w 1919 r. Uniwersytetu w Poznaniu został powołany do objęcia katedry matematyki. W okresie międzywojennym przez dwie kadencje pełnił funkcję wicerektora Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 20. XX w. został poproszony o zorganizowanie tajnego kursu szyfrów wśród studentów trzeciego i czwartego roku. Wybrał spośród swoich studentów ostatnich dwu lat grupę liczącą ponad dwadzieścia osób. Kurs był bardzo intensywny, a oprócz profesora wykladało tam kilku fachowców z Warszawy. Poznańską ekspozyturę Biura Szyfrów zlikwidowano w 1932 r., a trzech najbardziej zdolnych kryptologów przeniesiono do stolicy. Byli to Marian Rejewski, Henryk Zygałski i Jerzy Różycki, najbardziej uczeni prof. Krygowskiego w Poznaniu.

Małgorzata Kutrzeba

GOŚCIE ZZA OCEANU

*Śpiewa ci obcy wiatr,
Zachwyca wielki świat,
A serce tęskni
Bo gdzieś daleko stąd
Został rodzinny dom,
Tam jest najpiękniej...*

10 sierpnia 2019 r. byliśmy gośćmi Daniela Gibały, rodaka z Kąkolówki, obecnie mieszkającego w Chicago, USA. Towarzyszyła mu żona Bronisława, córka Anna, zięć Matt i wnuczki Ava, Olivia i Julia (na załączonej fotografii) oraz rodzice zięcia (matka pochodzi z Czech, a ojciec z Grecji). Goście z USA byli zachwyceni pięknem polskiej ziemi.

Zwiedzali najciekawsze miejsca w Polsce. Byli nawet w domu rodzinnym

„zagrodzie” w Kąkolówce – Nowinach. Gibałowie są bardzo religijni. Uczą też dzieci i wnuki podtrzymywać polską tradycję, np. odwiedzanie grobów, Wigilia, święcenie wielkanocnych potraw itp.

Spotkanie odbyło się w błazowskim Domu Zdrowia, gdzie zjechała licznie rodzina z różnych stron kraju.

Żywię głęboką nadzieję, że to spotkanie będzie miłym, niezapomnianym wspomnieniem dla jego uczestników.

Genowefa Puzio

PS. Redakcja „Kuriera Błazowskiego” przesyła gratulacje Państwu Bronisławie i Danielowi Gibałom z Rodziną, życzy im dużo szczęścia na ziemi amerykańskiej.



Dumą państwa Gibałów są dzieci i wnuki.

WALKA O GRANICE ODRODZONEGO PAŃSTWA POLSKIEGO 1919-1921

POWSTANIA ŚLĄSKIE. BŁĄZOWIANIN W POWSTANIU ŚLĄSKIM

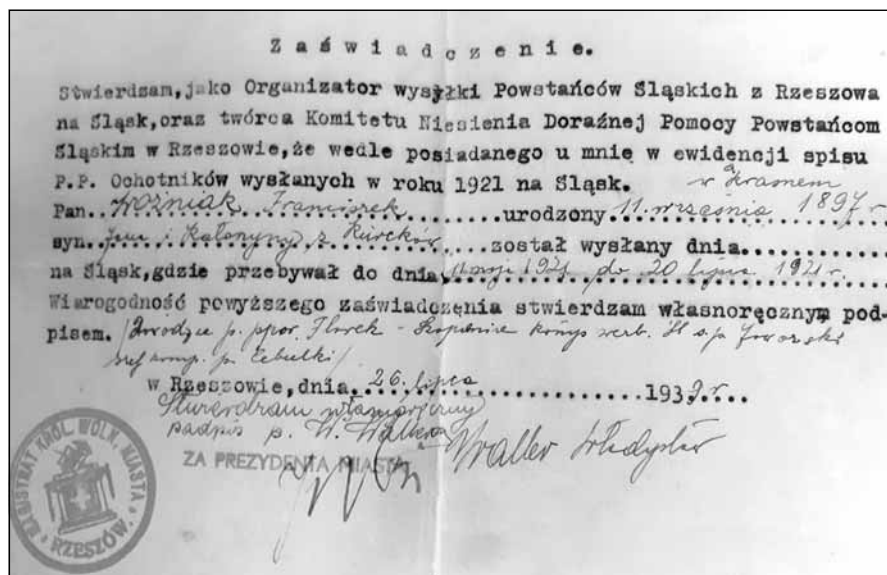
Traktat wersalski podpisany 28 czerwca 1919 r. był zwieńczeniem rokowań pokojowych, które przywódcy zwycięskich mocarstw prowadzili w Paryżu przez prawie pół roku. Porządkował on część granic w Europie, a politycznie wymierzony był przeciwko Niemcom, które to państwo starano się ukarać za rozpętanie I wojny światowej. Uregulowano w nim m. in. sprawy dotyczące granicy Polski z Niemcami.

Odradzające się państwo polskie uzyskało dostęp do morza (Pomorze Gdańskie bez Gdańska) i Wielkopolskę, którą zdobyliśmy w zwycięskim powstaniu na przełomie 1918 i 1919 r. O przynależności Warmii, Mazur i Górnego Śląska miał zdecydować plebiscyt. Sytuacja polityczna na Górnym Śląsku była bardzo trudna. Kopalnie, huty należały do niemieckiego kapitału. Tereny te należały przez wieki do Austrii, Prus a potem Niemiec i niemiecka była tu administracja, wojsko, służby. Do Niemców należały też kopalnie, huty i inne zakłady przemysłowe. Robotnicy i chłopcy byli Ślązakami, którym w większości bliżej było do Polski niż do Niemiec. Porządku pilnowały oddziały Gretschuzu i paramilitar-

ne oddziały Freikorpsu. Po zakończeniu działań wojennych dopuszczano się różnych nadużyć, terroryzując polską ludność. To budziło niezadowolenie Polaków i doprowadziło do pierwszego powstania, które trwało od 17 do 26 sierpnia do 1919 r. Powstanie, mimo że zorganizowane pod przywództwem Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, nie miało szans. Powstańcy byli słabo zorganizowani i jeszcze go-

rzej uzbrojeni, a przeciwko sobie mieli regularne oddziały wojska niemieckiego. Mimo to po międzynarodowych pertraktacjach Niemcy wycofali stąd wojsko, a na to miejsc weszły oddziały międzynarodowe. Był to pierwszy, choć jeszcze drobny sukces.

II powstanie śląskie wybuchło, mówiąc krótko, w samoobronie. Niemcy poczynali sobie coraz śmielej, szczególnie bojówki, które atakowały Polaków





Franciszek Woźniak w armii.

świętujących 3 Maja w 1920 r., działaczy politycznych i narodowych. Mimo że oficjalnie nie było już na Górnym Śląsku wojsk niemieckich, to pozostawiona tam niemiecka policja Sicherhiet-spolizei, tzw. Sipo, była niezwykle brutalna w rozpędzaniu protestów, manifestacji, jak w Gliwicach, Mysłowicach, Bytomiu, Katowicach, Chorzowie i w wielu innych. Brutalność powodowała radykalizację i zaczęto wysuwać powszechnie żądanie utworzenia polsko-niemieckich sił porządkowych oraz równouprawnienia polskiego języka w szkołach. Latem 1920 r. gdy Polacy walczyli z armią bolszewicką o Warszawę, buta Niemców i pewność jak się wydawało naszej klęski, wpłynęły na otwarte ataki na Polaków. Apogeum nastąpiło 17 sierpnia 1920 r., kiedy niemieckie gazety podały fałszywą informację o zdobyciu przez bolszewików Warszawy. Doszło wówczas do wielu niemieckich ataków, m. in. na siedziby Międzysojusznictwa Komisji i Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Katowicach, atakowano też znanych działaczy narodowych, społeczników. Ofiarą oprawców stali się znany lekarz Andrzej Mielęcki i dr Henryk Jarczyk. To przelało czarę i Wojciech Korfanty wydał odezwę wzywającą wszystkich do strajku generalnego i walki. POW GŚ świetnie dowodzone opanowały 19-21 sierpnia większość małych miast, mimo braku pomocy ze strony władz polskich toczących śmiertelny bój z bolszewikami. Celowo nie atakowano dużych ośrodków, gdzie stacjonowały wojska alianckie. 24 sierpnia Międzysojusznictwa Komisja nakazała

rozwiązać niemiecką policję, co przesądziło o zakończeniu powstania, bo był to główny postulat strony polskiej. W ślad za tym spełniono też kolejny postulat tworząc polsko-niemiecką policję, tzw. Apo. Strona polska zobowiązała się rozwiązać POW GŚ, czego zresztą nie uczyniono, przekształcając ją w inną organizację. II powstanie śląskie mimo ofiar zakończyło się sukcesem.

Celem III powstania śląskiego było wywalczenia korzystnego podziału Górnego Śląska, na którym w marcu przegraliśmy plebiscyt. Podczas głosowania 20 marca 1921 r. ponad 700 tys. osób zagłosowało za przynależnością Górnego Śląska do Niemiec, a 480 tys. za Polską. Przegrana Polaków spowodowana była m. in. spełnieniem polskiego postulatu, aby do głosowania dopuścić emigrantów, którzy urodzili się na Śląsku. Sądziliśmy, że ludność ta zagłosuje za Polską, tymczasem w zdecydowanej większości głosowali oni za Niemcami. Po przegranej, pozostało nam walczyć o jak najkorzystniejszy podział tych przemysłowo cennych terenów. Obie strony jednocześnie przygotowywały się do zbrojnej walki. Obie strony dysponowały zakamuflowanymi siłami militarnymi i paramilitarnymi. Według propozycji Międzynarodowej Komisji Rządowo-Plebiscytowej, Polsce miała przypaść jedynie 1/4 terenów objętych plebiscytem, głównie południowe rolnicze skrawki i część katowickiego. W atmosferze pełnej napięcia i niezadowolona, 2 maja ogłoszono strajk generalny w kopalniach i hutach, a 3 maja Wojciech Korfanty ogłosił wybuch powstania, mimo sprzeciwu polskiego rządu. Dyktatorem powstania został Wojciech Korfanty, a dowódcą ppłk WP Maciej Mielżyński. Wybuch powstania zaskoczył Niemców. Dodatkowo Polakom udało się odciąć dla Śląska pomoc z Niemiec przez wysadzenie w pierwszym dniu działań mostów, wiaduktów i ważnych węzłów kolejowych. Po tygodniu walk opanowaliśmy tereny określane mianem linii Korfantego. Najbardziej zacięte walki toczyły się na przełomie maja i czerwca o Górę św. Anny. Siły były wyrównane i szala zwycięstwa przechylała się raz na jedną raz na drugą stronę. Wśród polskich sił powstańczych doszło do konfliktu politycznego na tle pojmowania zakresu autonomii Śląska. W drugim tygodniu czerwca pod naciskiem aliantów i polskiego rządu zawarto rozejm i rozpoczęto wycofywa-

nie wojsk powstańczych. Doszło też do buntu przeciwko Korfantemu. Ostatecznie 5 lipca 1921 r. wycofano ostatecznie oddziały. Tym razem decyzje mocarstw o podziale były korzystniejsze. Otrzymaliśmy uprzemysłowione wschodnie powiaty, gdzie znajdowało się ponad 50% zakładów hutniczych i 75% kopalni z miastami Katowice, Chorzów, Rybnik, Pszczyna i inne. Ostatecznie wszystkie sprawy sporne, szczególnie ekonomiczne, uregulowano w maju 1922 r. w Genewie. Bezspornie był to sukces Ślązaków, bo oni głównie zaangażowali się w powstaniach, gdy rząd polski zajęty był całkowicie wschodnią granicą Polski. Dla II Rzeczypospolitej śląski węgiel i hutnictwo stały się podstawą budowy gospodarki państwa.

O tym jak Franciszek Woźniak z Krasnego uczestniczył w III powstaniu śląskim, a później osiedlił się w Błazowej Górnej.

Okazuje się jednak, że w III powstaniu śląskim, oprócz powstańców Ślązaków, uczestniczyli też polscy żołnierze czy ochotnicy z innych rejonów Polski i było to uczestnictwo zorganizowane, nie tylko indywidualne decyzje pojedynczych osób. W opracowaniach historycznych istnieją spore rozbieżności co do liczby uczestników po stronie polskiej, a najczęściej podawana jest wielkość od 45 do 65 tys. powstańców. Jednym z nich był Franciszek Woźniak.

Franciszek Woźniak urodził się w 1897 r. w Krasnem. Był synem Jana i Katarzyny z Kurcków. Ukończył 4 klasy szkoły ludowej i kurs handlowy w Rzeszowie. W I wojnie światowej służył w 17. p.p. Armii Austro-Węgierskiej. W 1921 r. uczestniczył w III powstaniu śląskim. Przechowywany przez wnuka Tadeusza Woźniaka dokument świadczy o tym dobitnie. Dokument ten rzuca też nowe, nieznane światło na stosunek mieszkańców dawnej Galicji do powstania. Okazuje się, że nie pozostawali obojętni i organizowali pomoc walczącym na miarę swoich możliwości. Była to pomoc na wpół oficjalna. Istniał bowiem Komitet Niesienia Doraźnej Pomocy Powstańcom Śląskim w Rzeszowie, istniała ewidencja ochotników wysłanych w 1921 r. na Śląsk, ale nie podawano przy nazwiskach stopni wojskowych. Nie wiemy też jak wyglądał ekwipunek ochotnika. Czy Franciszek został wyposażony w broń, amunicję itp.? Pomoc zorganizowano dość sprawnie i szybko,

bo zaświadczenie określa datę wysyłki ochotników jako 11 maja, a więc tydzień od wybuchu powstania, co jak na ówczesne warunki należy uznać za sukces. Data zakończenia pobytu 20 lipca, a więc już po zakończeniu powstania, bo przypomnijmy, że oficjalnie zakończono walki 5 lipca. Nie wiemy, jak liczny był to oddział. Czy ktoś z Białowej lub okolicy także uczestniczył w powstaniu, które wydawało się sprawą lokalną? Czekamy na sygnały od czytelników. Sam Franciszek posiadał stopień starszego szeregowca o specjalizacji telegra-

fista. W rodzinnym archiwum pozostała też legitymacja z 1921 r. z przydziałem do 38. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich. Po zakończeniu walki o granice II Rzeczypospolitej Franciszek zatrudnił się na Poczcie Polskiej i tak wykonując obowiązki służbowe poznał Paulinę Hus, mieszkankę Białowej Górnej, z którą się ożenił w 1930 r. i zamieszkał u żony. Tuż po ślubie jeszcze w tym samym roku wyjechał do Francji, zapewne aby zarobić na rodzinę i dom. Można się domyślać, iż wielki kryzys gospodarczy panujący wówczas

w Europie i brak satysfakcjonującej pracy spowodował, że nie był tam długo, bo z 1931 r. pochodzi jego legitymacja członkowska Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, którego hasła przewodnie: Ziemia, Władza i Oświata dla Ludu musiały być atrakcyjne dla biednej, małorolnej ludności. Małżonkowie mieli dwóch synów Tadeusza i Eugeniusza.

Na podstawie informacji i dokumentów przekazanych przez Tadeusza Woźniaka, wnuka.

Małgorzata Kutrzeba

KAMIL RZĄSA, – MISTRZ SZERMIERKI

Rozmowa z Kamilem Rząsą mieszkańcem Futomy, wielokrotnym medalistą.

– W jakim klubie i od kiedy trenujesz?

Aktualnie trenuję w Integracyjnym klubie sportowym – AWF mieszczącym się na kampusie AWF Warszawa. Z tym klubem jestem związany od 2013 roku, natomiast pierwszy kontakt z szermierką miał miejsce w SKS – Konstancin-Jeziorna w 2004 roku.

– Dlaczego szermierka ?

– Jest w tej decyzji trochę przypadku, ponieważ mieszkałem w pobliżu miejsca, gdzie odbywały się treningi klubowe SKS – Konstancin i pewnego dnia spotkałem trenera Marka Gniewkow-

skiego, (z którym pracuję do dziś). Po krótkiej rozmowie postanowiłem spróbować. Równocześnie zacząłem też trenować koszykówkę, ale szybkie tempo rozwoju w szermierce zaważyło na wyborze i skupiłem się tylko na tym. Gdyby nie tak sprzyjające okoliczności, prawdopodobnie nigdy bym się tym sportem nie zainteresował.

– Jak wygląda Twój dzień?

Sześć z siedmiu dni tygodnia wygląda bardzo podobnie, więc można powiedzieć, że prowadzę systematyczne i uporządkowane życie. Dzień zaczynam treningiem indywidualnym z trenerem, gdzie doskonalimy technikę, precyzję oraz czucie odległości i tempa.

Na takich spotkaniach powiększamy też wachlarz akcji, z których mogę korzystać podczas walk. Następnie robię kilka walk ze sparingpartnerem i na tym kończę poranny blok treningowy. Wieczorny trening składa się głównie z walk z założeniem, czasem pracuję też nad kondycją i wydolnością w zależności od etapu przygotowań. Pomiedzy treningami pracuję, więc bardzo trudno o wolną chwilę dla siebie.

– Jak często trenujesz?

– Przeważnie robię dwa treningi dziennie. W zależności od tego, na jakim etapie przygotowań jestem, pojawiają się też treningi ogólnorozwojowe oraz motoryczno-kondycyjne, które robię w wolnym czasie lub zamiast niektórych tre-



Kamil Rząsa.

ningów wieczornych, aby uniknąć przemęczenia organizmu. Okres pomiędzy zawodami dokładnie planuję, tak aby w odpowiednich momentach zmieniać obciążenie i intensywność. Dzięki temu minimalizuję ryzyko kontuzji oraz zwiększam szansę uzyskania optymalnej formy podczas zawodów.

– Startowałeś w wielu zawodach. Które najbardziej utkwiły Ci w pamięci?

– Było kilka startów, do których chętnie wracam pamięcią, między innymi



Kamil trenuje dwa razy dziennie.



Aktualnie trenuje w Integracyjnym Klubie Sportowym – AWF.



Ceremonia wręczenia Brązowego Krzyża Zasługi przez Prezydenta – źródło Pkpar.

pierwszy wygrany puchar świata, wice mistrzostwo świata i Europy oraz igrzyska paraolimpijskie w Rio de Janeiro.

Trudno mi jednoznacznie określić, który z tych turniejów najbardziej utkwił mi w pamięci. Jedyne co mogę stwierdzić to fakt, że najwięcej satysfakcji daje mi medal z igrzysk.

– Jak to się stało, że zostałeś powołany do kadry narodowej?

– Powołania do kadry były wynikiem odpowiedniej formy i bardzo dobrych walk z mocnymi przeciwnikami. Przełom w tej kwestii nastąpił po wygraniu Mistrzostw Polski w 2013 roku, od tego momentu na stałe znalazłem się w kadrze narodowej i jestem powoływany do dziś.

– Czy jadąc na Igrzyska paraolimpijskie spodziewałeś się, że zdobędziesz medal?

– Udział w igrzyskach paraolimpijskich poprzedzony był dwuletnimi kwalifikacjami, po których tylko 10 najlepszych osób z całego świata mogło się tam udać, więc sam udział był już sporym osiągnięciem. Jadąc tam miałem świadomość, że jestem dobrze przygotowany i miejsca medalowe są w moim zasięgu, ale sport jest często nieprzewidywalny i nic w nim nie jest pewne, więc nie zakładałem konkretnych wyników.

– Co czułeś zdobywając najwyższe podium?

– Każde zwycięstwo sprawia mi radość, ponieważ widać wtedy, że ciężka praca na treningach i poświęcony czas przynosi efekty. Podchodzę do zawodów ze świadomością, że zwycięzca jest jeden, a każde kolejne miejsce jest dla przegranych. Takie podejście sprawia, że ostateczny sukces smakuje wyjątkowo. Szczególnie gdy odbywa się to na arenie międzynarodowej, gdzie poziom rywalizacji jest bardzo wysoki. Dodatkową przyjemność sprawia możliwość odsłuchania hymnu razem ze wszystkimi zebranymi na zupełnie obcej ziemi.

– Czy wystartujesz na kolejnych igrzyskach paraolimpijskich i jakie masz plany na przyszłość?

– Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ proces kwalifikacji na igrzyska jest bardzo zło-

żony, a pojedzie tam (podobnie jak do Rio) tylko 10 najlepszych osób z całego świata. Zbliżamy się do półmetku eliminacji, w których mam wygrany turniej we Włoszech oraz kilka punktowanych miejsc w innych krajach. Mam nadzieję, że uda się uzyskać kwalifikacje i pojechać do Tokio. Aktualnie nie wybiegam daleko w przyszłość, ponieważ wszystko dynamicznie się zmienia.

– W imieniu własnym i mieszkańców Futomy dziękujemy za tak godną reprezentację. Gratulujemy osiągnięć, życzymy wytrwałości i dalszych sukcesów. Dziękuję za rozmowę.

Małgorzata Drewniak

PIĘKNI

Nie są ładni...

Zwykle,
z chodnikiem lub laską
kiwając się na boki
wloką za sobą życie
jak przydługi tren.

Na przystankach,
w autobusach,
w kolejkach,
przeliczają swoje chude renty.

Powtarzają jak pacierz
historię choroby.
Gubią niewykupione recepty.

To, co na czarnej godzinie
powierzeli Amber Gold.
Reszty się pozbyli
metodą na wnuczka.

Czasem podciągną szminką
jakiś strzęp urody.
Uśmiechną się tajemniczo.

Ciężki szmat życia
spala się w szary dym,
przechodzi

w drewnianą bezradność...

Nie, nie są ładni.
Są piękni.

Teresa Paryna

luty 2017 r.

PODZIĘKOWANIE

Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej składa podziękowanie: Paniom Ewie Pociask i Bożenie Borkowskiej z Błażowej za przekazanie drewnianego kredensu kuchennego dla Społecznego Muzeum Ziemi Błażowskiej, Panu Markowi Kotowi z Dynowa za przekazanie obrazów religijnych i książek.

Szczególne podziękowanie składamy na ręce Pani Anny Groszek za przekazanie kilkunastu zabytkowych przedmiotów, w tym drewnianych naczyń zaszobowych i narzędzi oraz około 50 dokumentów i zdjęć. Pani Anna gromadziła ową kolekcję przez lata. Przedmioty te i dokumenty były własnością Walentego i Anieli Wyskielów, ich dzieci Konstantego, Henryka, Eugeniusza, Ludwika i Stefanii oraz Emilii Nicpoń z Piątkowej.

Małgorzata Kutrzeba



Anna Groszek i jej kolekcja.

SPOTKANIE Z GOSPODARZAMI TEGOROCZNYCH DOŻYNEK

Agnieszka i Roman Łachowie – starostowie i gospodarze tegorocznych dożynek. To rodowici futomianie, są małżeństwem od 23 lat. Wychowują dwoje dzieci. Pełnili i nadal pełnią wiele funkcji społecznych, aktywnie działają dla lokalnego środowiska. Pani Agnieszka była w ubiegłej kadencji radną Rady Sołeckiej, pełniła też funkcję przewodniczącej Rady Rodziców przy Szkole Podstawowej im. św. Jana Kantego w Futomie. Natomiast pan Roman – przez 15 lat – pracował w futomskiej szkole. Przez ostatnie dwie kadencje był radnym Rady Miejskiej.

Dzięki ich uprzejmości oraz gościnności udało mi się z nimi odbyć ciekawą rozmowę. Oto jej rezultat.

– **Czym się Pan zajmuje na co dzień?**

– **R. Łach:** Tak jak pewnie każdego, najbardziej pochłania mnie praca zawodowa. Na co dzień prowadzę działalność gospodarczą – zakład usługowy. A poza tym pełnię funkcję prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Futomie. Jestem także prezesem Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP RP. To się wiąże między innymi z tym, że sprawuje opiekę nad tymi jednostkami, czuwam nad całokształtem działalności. Obecnie OSP w Futomie przygotowuje się do manewrów strażackich.

– **Wiem też, że działacie Państwo w obrzędowym zespole Futomianie. Proszę powiedzieć o tym czytelnikom „Kuriera Błazowskiego”.**

– **A. R. Łachowie:** Zespół obrzędowy *Futomianie* jest pewnego rodzaju teatrem, którego celem jest podtrzymywanie dawnych, ludowych tradycji. Cała nasza rodzina bierze udział w występach tego zespołu. My należymy do zespołu już od około 6 lat. Ta działalność wiąże się z udziałem w wielu ciekawych przedsięwzięciach. Co roku bierzemy udział w przedstawieniach. Bierzemy też udział w różnych przeglądach artystycznych. Co roku na przykład jeździmy do Sędziszowa na przegląd zespołów ludowych. Kierownikiem naszego zespołu jest Ryszard Gibała, natomiast scenariusze do naszych

przedstawień pisze Wiesława Rybka. W tym roku będziemy obchodzić jubileusz 40-lecia istnienia *Futomian*. Dużo się dzieje. Obecnie przygotowujemy się do występu z okazji Dnia Osiedla Piastów.



Agnieszka i Roman Łachowie.

– **Pani Agnieszko, jest pani prezeską nowo powstałego stowarzyszenia o bardzo ciekawej nazwie *Babski Młyn*. Jaki cel ma to stowarzyszenie?**

– **A. Łach:** Tak, stowarzyszenie powstało całkiem niedawno. Jego celem jest podtrzymywanie tradycji, propagowanie zdrowego stylu życia. Nasze stowarzyszenie jest otwarte, zapraszamy chętne osoby. Wszystkich przyjmujemy! Chcemy też poprzez działalność tego stowarzyszenia integrować lokalne środowisko. Ostatnio – na dożynkach – prezentowałyśmy stoisko ze swojskim jadem. Wykonywałyśmy też ciekawe

ozdoby świąteczne. Mamy wiele ambitnych planów, jesteśmy otwarci na współpracę. Myślimy też o zorganizowaniu pokazów dla uczniów. I ze swojej strony – jako stowarzyszenie – zapraszamy też do współpracy. Uczestniczyliśmy też w kilku szkoleniach organizowanych między innymi przez Rzeszowską Agencję Rozwoju Zawodowego, którego celem było przygotowanie do uczestnictwa w różnych projektach i uzyskania grantów.

– **Pani jest też gospodarzem futomskiej remizy. Z czym się wiąże taka funkcja?**

– **A. Łach:** Tak jak każdy gospodarz dba o swoje gospodarstwo, tak i ja – jako gospodarz remizy – dbam o nią. Jeśli jest potrzeba wypożyczenia naczyń na jakąś uroczystość, to troszczę się o to. A że w Futomie dużo się dzieje, to remiza często służy do spotkań o różnym charakterze.

– **A co by państwo powiedzieli o codziennym życiu w Futomie?**

– **A. R. Łachowie:** Pochodzimy z Futomy, całe dotychczasowe życie tutaj spędziliśmy. Na przestrzeni tych lat da się zauważyć wiele pozytywnych zmian, które zaszły nie tylko w naszej miejscowości, ale także w całej gminie. Poprawiła się przede wszystkim jakość dróg, powstało wiele chodników, przez co drogi są bezpiecznie. W Futomie dużo się dzieje, działają różne organizacje, więc zawsze jest co robić.

– **Bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę.**

Ewelina Szumska

Pan Edward Rybka

Z okazji przejścia na emeryturę życzymy dużo spokoju, pięknych chwil spędzonych w rodzinnym gronie i wszelkiej pomyślności. Dziękujemy za wkład w rozwój naszej gminy. Szczególnie ciepło będziemy wspominać godziny spędzone przez Pana za kierownicą w trakcie wielu lat dystrybucji „Kuriera Błazowskiego”. Mamy nadzieję, że zawsze z uśmiechem na ustach będziesz wspominać życie zawodowe!

**Burmistrz Błazowej Jerzy Kocój
i redakcja „Kuriera Błazowskiego”.**

OD PRZEWODNICZĄCEGO RADY GMINY BŁAŻOWA DO POŚŁA Z BŁAŻOWEJ?

Przed nami historyczna chwila, Ziemia Błażowska ma szansę na Pośła do Sejmu RP!

Pośła, który jest mieszkańcem Gminy Błażowa, najlepiej zna jej problemy oraz będzie ciężko pracował na rzecz jej rozwoju. Osiągnięcie tego celu wymaga jednak wyjątkowej mobilizacji. Proszę o poinformowanie swoich znajomych, rodzin przyjaciół na Podkarpaciu. Wszyscy jako rodacy tej ziemi w dniu 13 października 2019 roku staniemy przed wyjątkową szansą wyboru reprezentanta naszej ziemi do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. W samej gminie Błażowa mamy 8781 wszystkich głosów; jeżeli każdy poprosiłby o kilka głosów swoich znajomych z innych gmin, to mamy pośła z Błażowej! Bardzo proszę – skorzystajmy z tej szansy!

W moim życiu nic nie byłoby możliwe gdyby nie wsparcie żony Wioli, rodziny, przyjaciół, współpracowników i wszystkich Państwa, którzy po raz kolejny ufają i oddają na mnie głos w kolejnych wyborach. Ja mogę odwdziżyć się za to tylko ciężką i uczciwą pracą, która obiecuje, jak dotychczas.

Przyszedł rok 1990, miałem 25 lat i byłem wówczas studentem piątego roku Politechniki Rzeszowskiej. Z Komitetów Obywatelskich wystartowałem w pierwszych wolnych wyborach samorządowych z mojej rodzinnej miejscowości Futoma do Rady Gminy Błażowa. I tak się zaczęło, mieszkańcy zagłosowali, zaufali i wybrali. Na pierwszym posiedzeniu Rady Gminy Błażowa w 1990 roku, po rekomendacji Michała Koczeli i Adolfa Dziepaka z Futomy zostałem wybrany przewodniczącym Rady. Pierwszym burmistrzem został Józef Wyskiel. Od tego czasu moje życie nabrało tempa. Tworzyliśmy z pierwszą Radą wszystkie dokumenty strategiczne gminy: statuty, regulaminy i inne dokumenty ustrojowe. Teraz, z perspektywy czasu, pierwszy budżet gminy Błażowa miał element tak popularny obecnie – budżet obywatelski, bo 10% przychodów gminy zostało przeznaczone do dyspozycji rad sołeckich z sołtysami na czele. Jak pamiętam, budżet gminy wynosił około 7 mln zł, a na rady sołeckie poszła kwota ponad 700 tys. zł. W tym czasie (1991) powstał również „Kurier



Stanisław Kruczek

od 1998 roku prowadzi Cukiernię Kalinka w Błażowej.

W działalności samorządowej niezwykle lubi mnie i ja ją działalność społeczna. I tak byłem przewodniczącym społecznych komitetów telefonizacji, których działalność moja i wielu kolegów stała się podstawą do założenia spółdzielni telekomunikacyjnych. Przewodniczyłem Społecznemu Komitetowi Budowy Sieci Gazowej. W 1993 roku po namowie ks. dziekana Adolfa Kowala został założony Społeczny Komitet Budowy Szkoły Średniej w Błażowej, którego zostałem również przewodniczącym i – jak widać – praca została zakończona sukcesem, bo szkoła została wybudowana i służy mieszkańcom naszej gminy. Jestem członkiem Akcji Katolickiej i Rady Społecznej Archidiecezji Przemyskiej. Prowadziłem społecznie remonty ze środków europejskich kilku kościołów, w tym swojego parafialnego w Futomie. Byłem radnym Rady Miejskiej w Błażowej przez dwie kadencje. Moje życie zawodowe, zgodnie z wykształceniem, związane zostało z telekomunikacją. Po studiach pracowałem w Rzeszowskiej Firmie Telekom jako kierownik pracowni projektowej. Od grudnia 1992 roku zawodowo związałem się z tworzoną przez Kazimierza Jaworskiego z burmistrzami i wójtami gmin Doliny Strugu Spółdzielczością Telekomunikacyjną, będąc głównym inżynierem, a od 1998 roku prezesem Zarządu do 2014 roku. Spółdzielnia Telekomunikacyjna w Tyczynie w tym czasie niezwykle się rozwinęła, została wybudowana nowa siedziba w Tyczynie, przebudowana została kompleksowo sieć z dostosowaniem do świadczenia nowoczesnych usług z wykorzystaniem technologii światłowodowej. Byliśmy liderem tego typu rozwiązań w Polsce i na świecie. Jedne z pierwszych na świecie instalacji FTTH (światłowód do domu – Fiber to the home) wykonaliśmy na naszym terenie, i co najważniej-



Legitymacja Przewodniczącego Rady z 1992 r.

Kilka słów o mnie

Urodziłem się w 1965 roku w Błażowej. Moja wielopokoleniowa i wielodzietna rodzina od zawsze mieszka w Futomie. Szkołę Podstawową ukończyłem w Futomie, a Technikum Elektryczno-Mechaniczne w Rzeszowie.

Politechnice, uzyskując tytuł magistra inżyniera. Jak pamiętam, na obronie pracy inżynierskiej była obecna moja żona Wiola, wtedy już z dwójką dzieci Maćkiem i pięciomiesięczną Moniką, bo od lipca 1988 roku stanowimy po dziś dzień kochającą się rodzinę. Żona

sze, Spółdzielnia od początku po dzień dzisiejszy jest własnością mieszkańców Doliny Strugu. Dzięki Spółdzielni powstało wiele inicjatyw społecznych i gospodarczych na terenie tych czterech gmin. Obecnie Spółdzielnia świadczy usługi na terenie całej południowej części powiatu rzeszowskiego, tj. gmin Tyczyn, Hyżne, Błażowa, Chmielnik, Lubenia, Boguchwała, Dynów oraz w mieście Rzeszowie, obsługując kilkanaście tysięcy klientów. Po północnej części naszego powiatu działa bliźniacza Spółdzielnia WIST w Łące.



Byłem radnym Rady Miejskiej w Błażowej przez dwie kadencje.

W 2006 roku mieszkańcy naszej gminy wybrali mnie do Rady Powiatu Rzeszowskiego, gdzie przez dwie kadencje, do roku 2014 przewodniczyłem Komisji Gospodarczej i Transportu oraz byłem członkiem Rady Społecznej największego w regionie Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Nr 2 w Rzeszowie. Pod ten ZOZ podlegają wszystkie publiczne placówki ochrony zdrowia w powiecie rzeszowskim, w tym ośrodki zdrowia i lekarze rodzinni na terenie naszej gminy oraz Zakład Opieki Długoterminowej i Paliacji w Błażowej, który staraniem i samodzielną inwestycją powiatu rzeszowskiego i ZOZ Nr 2 został w ostatnim czasie rozbudowany i jest remontowana stara część budynku. Jest to bardzo ważna placówka w naszej gminie, w niej niejednokrotnie nasi bliscy dożywają swoich dni. Po wyremontowaniu Przychodni Rejonowej w Błażowej i Ośrodka Zdrowia w Futomie, remontowany jest ośrodek zdrowia w Białce. W powiecie poznałem wielu wspaniałych i oddanych ludzi, radnych, społeczników na czele z Józefem Jodłowskim i wieloletnim przewodniczącym Rady Powiatu, leka-

rzem rodzinnym z Tyczyna Stanisławem Obara.

Przez siedem lat społecznie byłem prezesem LKS Błażowianka, praca z młodzieżą daje bardzo dużo satysfakcji osobistej. Udało się wiele zrobić na naszym stadionie, ogrodzenie, siedzące trybuny, odwodnienie i wiele innych prac, a przede wszystkim zdrowy sportowy tryb życia dla wielu młodych chłopców z naszej gminy.

W 2014 roku z woli mieszkańców naszej gminy, bo tu uzyskałem ponad 3 tys. głosów na łącznie ponad 11 tysięcy,

zostałem radnym Sejmiku Wojewódzkiego i 29 listopada na wniosek Marszałka Władysława Ortyla sejmikowa większość radnych Prawa i Sprawiedliwości wybrała mnie na jednego z wice-marszałków podkarpackich. W historii jestem pierwszym wicemarszałkiem pochodzącym z Błażowa. Marszałek

z Błażowej, a co tego mają mieszkańcy?

W Zarządzie Województwa otrzymałem teki zajmowania się bardzo ważnymi dziedzinami naszego życia, bo Ochrona Zdrowia, Projekty Infrastrukturalne i Wsparcie Przedsiębiorczości. Szczególnie w tej pierwszej, pomimo trudnej sytuacji, wiele udało się zrobić. Szczególnie ważne są reorganizacja i restrukturyzacja zadłużenia naszych szpitali. Uruchomione zostały również inwestycje w szpitalach podkarpackich ze wsparciem z Regionalnego Programu Operacyjnego na kwotę ponad 500 mln zł. Szczególnie ważne są inwestycje w nasze rzeszowskie szpitale, z których jako mieszkańcy gminy Błażowa korzystamy. Szpital Kliniczny nr 1 przy ul. Szopena wybudował nowy obiekt leczenia chorób krwi i nerek. Budujemy nowy budynek przy ul. Rycerskiej do leczenia

chorób płuc (wielu z nas korzystało z leczenia w Pałacu w bardzo złych warunkach), za 20 miesięcy nastąpi przeniesienie pacjentów do nowego budynku.

Komunikacja wojewódzka to droga 887 z Rzeszowa do Dynowa przez Szklary i tu udało się wiele zrobić, bo dwupasmówka z Rzeszowa do Tyczyna z mostem na Strugu, obecnie projektowana przebudowa drogi z Tyczyna do Dynowa i rozpoczęta budowa obwodnicy Dynowa.

Przy wsparciu środkami wojewódzkimi z Programu Rozwoju Wsi została przebudowana kompleksowo z chodnikami droga w mojej rodzinne miejscowości Futoma.

Dzięki wsparciu Rządu Zjednoczonej Prawicy i bardzo umiejętnemu montażowi finansowemu środków rządowych, powiatu rzeszowskiego i gminy Błażowa, udało się odnowić wiele kilometrów dróg, w tym drogę z Borku Starego do Ujazd z przebudową mostów w Borku Nowym i Starym. W tej chwili remontowana jest droga przez Królkę do Tyczyna. Wybudowano nowoczesny most kompozytowy w Błażowej Górnej. Te ostatnie inwestycje to zasługa starosty rzeszowskiego Józefa Jodłowskiego i naszych radnych rady Powiatu. Dziękuję za dobrą współpracę staroście z naszymi radnymi Jurkiem Farasiem i Stanisławem Najdą.

Spektakularną inwestycją, z której bezpośrednio skorzystała część mieszkańców naszej gminy jest realizacja projektu Odnawialne Źródła Energii. Będzie kontynuowany ten tak popularny projekt. Dziękuję za dobrą współpracę burmistrzowi naszej gminy Jerzemu Kocojowi i całej Radzie Miejskiej ze



Praca jest pasją Stanisława Kruczka.



Obiecuję, że będę uczciwie i godnie dla Was pracował.

Sławomirem Kowalem – przewodniczącym.

Na koniec serdecznie dziękuję za każdy oddany głos na moją osobę w wyborach do Parlamentu Unii Europejskiej. Wspólnie udowodniliśmy, że stanowiąmy jedność, łączy nas troska o przyszłość Polski i rozwój naszej gminy.

Zostałem wskazany jako kandydat na posła do Sejmu Rzeczypospolitej z tej ziemi, w wyborach w dniu 13 października 2019 r. Słowa nie wystarczą, aby wyrazić moją wdzięczność wobec Państwa. Najlepszym podziękowaniem będzie dalsza ciężka praca na rzecz rozwoju naszej gminy Błażowa, dla dobra jej mieszkańców.

Szanowni Państwo. Zrealizowany w ostatnich latach program Zjednoczonej Prawicy to Dobry Czas dla Polski i Dobry Czas dla Błażowej. Jednak wiele pracy pozostało jeszcze do wykonania. Jako samorządowiec i mieszkaniec tej ziemi dostrzegam potrzebę realizacji zadań, o które będę zabiegał w Sejmie RP dla naszej gminy i regionu:

- drogi,
- infrastruktura wodno-kanalizacyjna,

- gospodarka odpadami,
- doposażenie w samochody i sprzęt naszych Straży Pożarnych,
- od 2015 roku w Rzeszowie kształcimy lekarzy, potrzebny jest Szpital Uniwersytecki do kształcenia kadr medycznych, tak potrzebnych w naszych ośrodkach zdrowia i szpitalach.

Priorytetami w moim życiu są: Bóg, Rodzina, Honor i Ojczyzna.

Zapraszam Państwa na wybory parlamentarne w dniu 13 października 2019 roku. Kandyduję z listy Prawa i Sprawiedliwości, pozycja nr 15, proszę o Wasz głos. Obiecuję, że będę uczciwie i godnie dla Was pracował sprawując mandat posła na Sejm RP.

Stanisław Kruczek,
Kandydat na Posła do Sejmu RP
z Gminy Błażowa

MOWA POGRZEBOWA STANISŁAWA KRUCZKA NAD MOGIŁĄ ZBIGNIEWA FROKA

Drodzy Księża, pogrążona w smutku Rodzino, z żoną Stanisławą, córkami ze swoimi rodzinami, uczestnicy dzisiejszej uroczystości pogrzebowej, zgromadzeni pod sztandarem Solidarności Rolników Indywidualnych, już nieliczni uczestnicy strajków chłopskich z lat 80. W wigilię Matki Bożej Siewnej o godzinie 17.40, w trakcie Mszy świętej odpustowej, celebrowanej przez ks. biskupa Edwarda Frankowskiego w Sanktuarium Matki Bożej

w Hyżnem, Pan powołuje Zbyszka do siebie. Można powiedzieć, że w latach osiemdziesiątych ten zasiew sprawił, że dziś zbieramy ziarno, żyjemy w wolnej Polsce i możemy ją dziś budować i naprawiać.

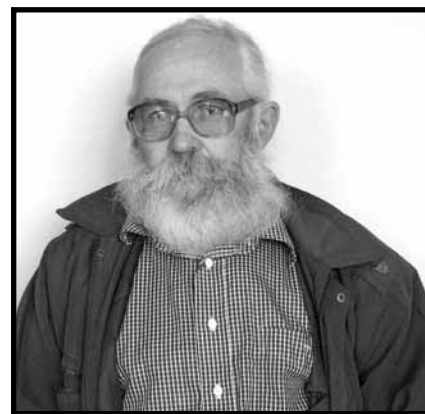
Zbyszka w swoim życiu spotkałem w pierwszym wolnym samorządzie gminy Błażowa. Zawsze zatroskany o los drugiego człowieka, denerwowało go to, że postulaty zapisane w Porozumieniach Rzeszowsko-Ustrzyckich do dziś nie wszystkie zostały zrealizowane. Zawsze pamiętał o rocznicach tych wydarzeń i odwiedzał groby uczestników tamtych wydarzeń, a szczególnie bliski był mu Franciszek Graboś z naszej gminy.

Często mawiał, że wspinając się po jego grzbiecie osiągnąłem stołek wice-marszałka województwa podkarpackiego...

Za swą działalność Zbyszek został odznaczony przez nasze Państwo, i tak odznaczony został:

Złotym Krzyżem Zasługi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego w 2009 roku,

Odnaką Honorową, Działacza opozycji antykomunistycznej i osoby represjonowanej z powodów politycznych – za zasługi Niepodległości 1956-1989,



Zbigniew Frok.

Medalem Stulecia Odzyskania Niepodległości przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę.

To ostatnie odznaczenia miał odebrać 11 września 2019 roku w Urzędzie Wojewódzkim, proszę o odebranie tego odznaczenia przez Małżonkę Stanisławę. Zbyszek już odebrał zapewne to odznaczenie od Pana Boga.

Ta Msza św. pogrzebowa jest podziękowaniem Panu Bogu za życie Zbyszka i przebłaganiem za Jego doczesne winy, bo dobre czyny idą za Nim. Podziękowanie należy się również Rodzinie, szczególnie Małżonce Stanisławie i Córkom, bo jak się ma w domu społecznika, to często rodzina musi przejmować wiele obowiązków domowych, i tak było w przypadku Zbyszka. Teraz ufamy, że Zbyszek będzie wspierał rodzinę i nas wszystkich tam, z góry, od Pana Boga.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie!

Stanisław Kruczek

Śmierć stawia nas w obliczu bezsilności, która nas obezwładnia i zabiera w nieznanne. A kiedy pojawia się przypomina nam stale, jacy jesteśmy wobec niej bezsilni.

Zmarł **Zbigniew Frok** z Nowego Boruku, osoba powszechnie znana. Poświęcamy Mu wspomnienie w naszym czasopiśmie, aby jego ziemski egzystencja nie minęła bez echa. Droga Rodzino Zbigniewa! Przyjmijcie, Państwo, wyrazy najgłębszego współczucia i zrozumienia z powodu Waszej straty. Pokój Jego duszy.

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój i redakcja „Kuriera Błażowskiego”

ZMARŁ ZBIGNIEW FROK Z NOWEGO BORKU

NIE ŻAŁUJĘ DROGI, KTÓRĄ KIEDYŚ ŚWIADOMIE WYBRAŁEM

Rozmawiam ze Zbigniewem Frokiem z Nowego Borku, uczestnikiem strajku rzeszowskiego rolników z 1981 roku i członkiem Komitetu Strajkowego Rzeszowsko-Ustrzyckiego, w wyniku którego rolnicy mogli zorganizować własne związki zawodowe – z archiwum „Kuriera Błażowskiego” nr 121.

– Panie Zbigniewie, jakie były początki pańskiej działalności opozycyjnej?

– Moja działalność w opozycji zaczęła się od strajku rzeszowskiego w 1981 roku. Na strajk wprowadził mnie śp. Franciszek Graboś z Lecki – ojciec Jana Grabosia. Wprowadzający mógł przywieźć na strajk osobę zaufaną, za którą ręczył i brał pełną odpowiedzialność. Tak było w tym przypadku. Chodziło oto, aby nie wprowadzić osób przypadkowych, ewentualnie jakichś agentów służb specjalnych. Od początku byłem zafascynowany tym, co robiliśmy. Zauważyłem, że robimy coś bardzo ważnego dla przyszłych pokoleń, zmieniamy bieg historii. Poświęciłem się bez reszty tej działalności. Zaniedbałem pracę zawodową, dom, moich najbliższych. Uważałem, że moje miejsce jest tam i nikt mnie w tym nie zastąpi.

– Jeśli by sytuacja się powtórzyła, czy ponownie przyłączyłby się pan do protestujących?

– Oczywiście, jeżeli by się ten scenariusz powtórzył, znowu poszedłbym walczyć o wolną Polskę i lepszy byt przyszłych pokoleń. Może to, co powiem wielu się nie spodoba, ale uważam, że my dalej nie mamy pełnej wolności. Z jednego uzależnienia popadliśmy w drugie względem Unii, ale trzeba jeszcze trochę czasu, żebyśmy to pojęli. Przecież prawo unijne jest nadrzędne wobec naszych praw, naszej konstytucji.

– Czyli nie jest pan usatysfakcjonowany tym, co pan wywalczył i tak patrząc z perspektywy tych lat, dla siebie raczej lepszego jutra pan sobie nie wywalczył?

– Nie mam emerytury i czuję się bardzo rozgoryczony. Kończę 70 lat i jestem na utrzymaniu żony. Kiedy ryzykowałem własnym życiem, zdrowiem, losem rodziny, nie zastanawiałem się nad tym. Byliśmy w tych czasach potrzebni naszym liderom, którzy wdrapali się po naszych

plecach na sam szczyt. Zostali później posłami, senatorami, wojewodami, europosłami. Są dziś znani i popularni w mediach. Do wielu z nich zwracałem się z prośbą o pomoc w przyznaniu jakiejś renty. Skończyło się na mglistych obietnicach, a niektórzy nie chcieli nawet ze mną rozmawiać. Dali mi odczuć, że jestem dziś dla nich problemem. A przecież kiedyś było inaczej, gdzieś uleciała ta dawna atmosfera i solidarność.



Warta przy wejściu do komitetu strajkowego – 1981 r.

– Przemawia przez pana gorycz i wielki zawód, czyżby uważał pan ten okres walki o demokrację raczej za stracony?

– Tego nie mogę powiedzieć. W końcu doszło do zmian i w Polsce, i w całej Europie. Jednak obecnie możemy zauważyć, że nie ma tej jedności, która kiedyś – mimo podziałów i różnic – była. Zawiodłem się, jak wielu innych, na Lechu Wałęsie, którym tak byłem zauroczony. Wierzyłem mu bez granic, wydawał się taki autentyczny, a później zupełnie się zmienił wraz z biegiem wydarzeń i upływem czasu.

– Pan jednak związał się z ruchem ludowym i mieliście swoich liderów, jak ich postrzegaliście?

– Nie byli to ludzie na miarę



Zbigniew Frok był częstym gościem błażowskiej biblioteki.

Wałęsy. Zbyt młodzi, niedojrzali i niepewni jak ten 23-latek Jan Kułaj. Mieliśmy wielu ludzi aspirujących do liderowania, ale żaden nie miał odpowiedniego doświadczenia i autorytetu, aby zdecydowanie przewodzić pozostałym i skupić wszystkie opcje wokół siebie. Była Solidarność Wiejska, Chłopska, Rolników Indywidualnych.

Rozbiła nas dość skutecznie agentura, ale myśmy wtedy o tym nie wiedzieli. Później powstało wiele partii, również wywodzących się z ruchu ludowego, ale nie potrafiły zdobyć sobie mocnej pozycji na skutek podziałów i ambicji ich liderów.

Ludzie idei gdzieś się zagubili, a zastąpili ich ludzie interesu. Tych drugich ze wsią łączy tylko to, że przyjadą czasem na jakieś dożynki lub ognisko i trochę naobiecują, bo obietnice ich nic nie kosztują.

– Jak najbliższa rodzina przyjmowała to pańskie bezgraniczne oddanie się polityce?

– Przyjmowali to, co robiłem z dużą obawą i niepokojem. Szczególnie żona,



Przy grobie W. Szypuły – 2006 r.

szwagier i inni dorośli. Dzieci były bardzo małe i niewiele z tego, co się wokół działo, rozumiały. Najbliźsi szybko zrozumieli, że nie skłonią mnie do rezygnacji. Pogodzili się z tym, chociaż w niektórych sytuacjach próbowali namówić mnie do powrotu do domu i rezygnacji z polityki.

– Przypomina sobie pan te sytuacje?

– W wielu momentach zdawałem sobie sprawę z tego, że mogą być represje ze strony rządzących. Targały mną obawy w dniu zamachu na papieża 13 maja 1981 roku. Przyjechałem do Rzeszowa do biura, które prowadził Tadeusz Kensy. W czasie pobytu w biurze ukradziono mi motocykl, a był wart około 7 tysięcy złotych.

Po ogłoszeniu stanu wojennego aresztowano mnie pod sklepem w Rzeszowie, przewieźli mnie do domu, gdzie na oczach żony i dzieci urządzili pokazową rewizję. Zabrali materiały, ulotki, plakaty i wraz z nimi przewieźli mnie do Komendy Wojewódzkiej Milicji. Przez dwa dni mnie przesłuchiwali. Próbowali zmusić do podpisania lojalki. Niczego nie podpisałem. Wszystko było protokolowane i nagrywane. Po dwóch dniach wypuścili mnie bez pieniędzy i wróciłem do domu.

W stanie wojennym w dniu 3 Maja 1982 r. składałem wieńce pod pomnikiem Kościuszki i znowu zostałem zatrzymany przez MO i Służbę Bezpieczeństwa. Zamknięto mnie na 48 godzin i byłem przesłuchiwany. Próbowali mnie zmusić do współpracy jako tajny współpracownik (TW).

Największe rozterki i chwile zwątpienia przeżywałem w czasie strajku rzeszowskiego w dniu rejestracji związku. Plac przed budynkiem w którym przebywaliśmy obstawili ZOMO, MO i SB. Próbowali złamać nas psychicznie i wobec niektórych im się to udało. Przypominam sobie, jak jeden z uczestników podszedł do Tadeusza Kensygo i powiedział, że chce odwiedzić chorego członka rodziny w szpitalu i musi wyjść. Tadek zapytał go, czy to jest prawdziwy powód, czy po prostu się boi. Potwierdził, że się boi, więc pozwolił mu odejść. Ze wszystkich protestujących pozostało nas około 50. najbardziej zdeterminowanych w budynku Kolejarza w Rzeszowie. Inni się wykruszyli, ale nie mieliśmy im tego za



Złoty Krzyż Za Zasługi przyznany przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

złe. Stawka była zbyt wysoka. Mogło się to różnie skończyć i każdy z nas musiał osobiście podjąć decyzję. Przyszedł do mnie szwagier i namawiał, żebym wrócił do domu, ale się nie zgodziłem i wytrzymałem do końca. Byłem wtedy młody i często podejmowałem ryzyko.

W czasie tego strajku (10 lutego 1981 r.) po drugiej zmianie zasilili nas pracownicy WSK i Zelmeru. To nam dodało skrzydeł i wiary w nasze zwycięstwo, które w końcu osiągnęliśmy. To władza ze swymi służbami ugięła się, a nie my. Chwile największego zdenerwowania przeżyaliśmy, gdy gdzieś w Polsce pobili naszych, jak np. w Bydgoszczy, albo ginęli w tajemniczych okolicznościach znani działacze opozycyjni, księża czy studenci. Byliśmy świadomi, że to może spotkać również nas. Żona, najbliżsi bardzo to przeżywali, ale starali się z tym godzić, bo nie było innego wyjścia.

– Czy w naszej gminie i sąsiednich gminach było dużo ludzi zaangażowanych w walkę z systemem komunistycznym?

– Z tego terenu był duży udział mieszkańców gminy Hyżne, Chmielnika, Tyczyna, Hermanowej, Głogowa. Wspierali nas kapłani, nauczyciele i przedstawiciele innych zawodów. Ryzykowali często swoją karierą zawodową, groźbą utraty pracy, ale robili to, bo cechował ich ogromny patriotyzm i bezinteresowność. Tych ludzi później często już nie znajdziemy na politycznych salonach Polski po roku 90. Upływający czas zatarł w mojej pamięci wiele nazwisk, ale obok Franciszka Grabosia czy Tadeusza Kensygo przypominam sobie Antka Bartyńskiego czy nauczyciela Augustyna Frankiewicza z Głogowa, pracującego w Technikum Budowlanym w Rzeszowie. W swoich zbiorach fotografii z tego okresu mam wspólne zdjęcia z Wałęsą czy Buzkiem, do których czasami wracam, przeglądając je i wracając pamięciom do lat mojej burzliwej działalności w polityce w czasie ważnego zwrotu w historii.

– Dziękuję panu za rozmowę i życzę, aby jakoś się pan odnalazł w tych obecnych realiach i został doceniony przez rządzących w naszej Ojczyźnie.

Rozmawiał Zdzisław Chlebek

KOLEŻANCE CIERPIĄCEJ NA DEPRESJĘ

Nie jesteś sama
jesteś z nią
towarzyszysz tobie
idzie za tobą
krok w krok
DEPRESJA
pcha się bezlitośnie
nie uznaje świąt
niedziel
rano cię budzi
wieczorem usypia
jest
wszędzie
walczysz z nią
uśmiechasz się
przez łzy
łzy rozpacz

nie płacz
jestem z tobą
jesteśmy
chorzy
z depresją
z beznadzieją

cierpimy
czekając
może jutro będzie inaczej...
jutro zaświeci słońce
dla ciebie
dla nas

uśmiechasz się
już nie przez łzy

dobrze żyć
dla uśmiechu
tego jednego
dla innych

jesteśmy sobie potrzebni

Ewa Lisowska, poetka – autorka
wierszy mieszka w Wałbrzychu



Wdowa po śp. Zbigniewie odbiera z rąk Ministra Adama Kwiatkowskiego Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości nadane przez Pana Prezydenta RP Andrzeja Dudę.

GROBY NASZYCH PRZODKÓW – OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Jestem szaloną i trochę zakręconą genealozką, a ponieważ z Błażowej i okolic wywodzi się jedna połówka mojej osoby, więc to tutaj skupiają się również moje poszukiwania. Trwa to już kilka lat, były wizyty w Archiwum, na plebaniach i w końcu zaczęłam penetrować błażowski cmentarz, głównie starą część.

Osoba z aparatem fotograficznym, przeciskająca się pomiędzy grobami, która być może wywołuje zdziwienie i zaciekawienie, to ja.

Głównym pierwotnym moim celem było odnalezienie grobu moich pradziadków i przy okazji zaczęłam fotografować wszystko, co stare, zaniedbane i niejednokrotnie chylące się ku ruinie.

I tym sposobem zrobiłam już około 400 zdjęć grobów, a to chyba jeszcze nie połowa. Oczywiście nie myślę na tym poprzestać, pstrykanie będę kontynuować, a efektami będę się dzielić.

Postanowiłam spróbować spersonalizować osoby zmarłe i w taki sposób zaprezentować groby. Tym sposobem, mam nadzieję, przywrócę pamięć osób w nich spoczywających, a być może dzięki temu ktoś odnajdzie swoich przodków tak jak mi się to udało w kilku przypadkach.

Ale po kolei...

Rozpocznę od moich poszukiwanych pradziadków **Marii i Marcina Kruczków Marianna Kuc** (bo takie imię zapisane jest w metryce urodzenia), urodziła się 8.05.1876 r. w Błażowej – numer domu 75, jako córka **Michała**, syna Antoniego i Tekli Sowa i **Ludwika Kwasyń**, córki Pawła i Zofii Chlebek.

Marcin Kruczek urodził się 28.10.1866 r. w Błażowej 35 – rodzice; **Paweł**, syn Jakuba i Zofii Bęben i **Marianna Świst**, córka Jana i Agaty Kustra.

Ślub: 5.11.1896 r. w Błażowej.

Dzieci: **Józefa** (moja babcia), **Julia** (Pociask – po mężu) i **Tadeusz**.



Niestety nie znam krewnych po rodzeństwie babci i bardzo proszę osoby mające jakąś wiedzę o kontakt z redakcją „Kuriera Błażowskiego”.

Anna Renata Krawiec

WAKACYJNI GOŚCIE W SPOŁECZNYM MUZEUM ZIEMI BŁAŻOWSKIEJ

Podczas lata muzeum odwiedziło sporo gości, których miałam przyjemność oprowadzać. Jeszcze w czerwcu ekspozycje muzealne zwiadała młodzież ze Szkoły Podstawowej w Futomnie i dzieci z półkolonii z Zespołu Szkół w Błażowej. W lipcu i sierpniu wśród odwiedzających była grupa ponad 50. pielgrzymów z Pilzna z o. Adamem Kotulą OC oraz grupa wolontariuszy

z Agnieszką Pietruchą ze Stowarzyszenia Projektów Międzynarodowych INPRO w Rzeszowie. Wolontariusze ci realizują projekty, uczą się j. polskiego, poznają polską kulturę. Było to bardzo ciekawe doświadczenie, ponieważ młodzi ludzie uczący się języka polskiego chcieli poznać dość specyficzne słownictwo związane z zabytkami kultury materialnej. W sierpniu członkowie TMZB

przygotowali wystawę rzeźb poświęconą Kazimierzowi Krygowskiemu i rodzinie Krygowskich. Wystawę otwarto 20 sierpnia i zwiadzili ją członkowie Stowarzyszenia Rodu Krygowskich, którzy przybyli do świątyni w Błażowej z okazji poświęcenia tablicy pamiątkowej. Wystawę 21 sierpnia zwiadzili uczestnicy Domu Opieki Diennej w Błażowej.

Małgorzata Kutrzeba



Uczestnicy warsztatów dla seniorów z opiekunami.



Wolontariusze ze Stowarzyszenia INPRO.

INFORMACJE Z POWIATU RZESZOWSKIEGO

NOWOCZESNY OBIEKT BĘDZIE SŁUŻYŁ MIESZKAŃCOM POWIATU RZESZOWSKIEGO

Gruntownie wyremontowany budynek będzie siedzibą Powiatowego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej w Rzeszowie oraz Rady Powiatu Rzeszowskiego. Uroczyste otwarcie obiektu mieszczącego się przy ulicy Bernardyńskiej 7 w Rzeszowie zostało połączone z odsłonięciem tablicy upamiętniającej 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, którą ufundował Powiat Rzeszowski.



Jurek Faraś w środku.

Nowo otwarty budynek, który przeszedł gruntowną modernizację, znacznie usprawni obsługę interesantów. Obiekt został zakupiony od banku w ubiegłym roku przez Powiat Rzeszowski za około 4 mln zł. Następnie poddano go robotom budowlanym. Koszt wykonanych robót to 3,5 mln zł.

– Przedsięwzięcie związane z zakupem tej kamienicy oraz jej gruntowną modernizacją realizowaliśmy z myślą o podniesieniu standardów obsługi naszych mieszkańców. Inwestycja ta jest dla nich znacznym udogodnieniem. Nowa siedziba Powiatowego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej będzie blisko Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, w którym ma swoją siedzibę Starostwo Powiatowe w Rzeszowie – mówi Józef Jodłowski Starosta Rzeszowski. – Jakość usług pu-

blicznych jest wielkim wyzwaniem dla samorządów. Są one oceniane właśnie pod kątem zaspokajania potrzeb mieszkańców. Dlatego też staramy się, by jakość funkcjonowania naszego urzędu była na jak najwyższym poziomie. Niech budynek ten wypełnia duch służby, szacunku do człowieka oraz do naszej Małej i Wielkiej Ojczyzny – dodaje Starosta Jodłowski.

Powierzchnia użytkowa obiektu zajmuje 1754 m². Na parterze budynku mieści się sala obsługi klienta. Z kolei pokoje biurowe znajdują się, zarówno na parterze, jak też I i II piętrze oraz na poddaszu. Jest także sala sesyjna Rady Powiatu Rzeszowskiego, która znajduje się na pierwszym piętrze. Kamienica jest dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych. Podczas otwarcia odbyła się pokazowa sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego.

– Cieszymy się, że Rada Powiatu Rzeszowskiego będzie miała w końcu „swoje” miejsce. Do tej pory byliśmy jedynym powiatowym samorządem na Podkarpaciu bez stałej siedziby rady powiatu. Radni powiatowi zbierali się w różnych miejscach, które nie należały do starostwa. Nie zawsze były to miejsca odpowiednie do tego celu. Najczęściej posiedzenia rady odbywały się w sali kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego. Poza tym jesteśmy zobligowani nowymi przepisami do transmitowania obrad rady on-line. Posiadanie własnej sali sesyjnej ułatwi nam to zadanie. Zmodernizowany budynek odpowiada takim potrzebom. Jest doskonale przystosowany do nowych funkcji – przede wszystkim do obsługi mieszkańców – opowiada Tomasz Wojton Przewodniczący Rady Powiatu Rzeszowskiego.



Jurek Faraś

Modernizacja objęła wymianę części instalacji, konserwację ścian od piwnic aż po poddasze. Wiązała się ona także ze zmianą układu pomieszczeń, wykonaniem dodatkowych drzwi w ścianach nośnych, a także renowacją zabytkowych elementów. Dla potrzeb PODGiK-u stworzono nową serwerownię oraz zainstalowano nowe sieci teletechniczne, które usprawnią prowadzenie transmisji online z sesji Rady Powiatu Rzeszowskiego. Budynek znajduje się w bliskiej odległości od Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, w którym ma swoją siedzibę Starostwo Powiatowe w Rzeszowie.

Uroczyste otwarcie nowo wyremontowanego budynku nowej siedziby PODGiK odbyło się we wtorek 10 września 2019 r. Powiatowy Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej to główny gospodarz nowego obiektu. Oficjalnie urząd będzie działał w nowym budynku już od tego tygodnia. Wrzesień będzie jednak miesiącem przejściowym, w którym interesanci będą przyjmowani jeszcze na ul. Tarkowej. Dopiero w październiku cały urząd ma się już znaleźć w nowym obiekcie przy ul. Bernardyńskiej.



Nowoczesny obiekt będzie służył mieszkańcom powiatu rzeszowskiego.



W sali kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie odbyło się ostatnie wspólne posiedzenie Komisji Spraw Gospodarczych i Transportu, Komisji Spraw Społecznych i Bezpieczeństwa Publicznego oraz Komisji Budżetowo-Finansowej.

POWIAT RZESZOWSKI JEDNYM Z NAJBES- PIECZNIEJSZYCH POWIATÓW W KRAJU

Spośród 380 powiatów i miast na prawach powiatu najmniej przestępstw, w odniesieniu do liczby mieszkańców, zanotowano w powiatach województwa podkarpackiego.

Główny Urząd Statystyczny podał dane dotyczące przestępstw w pierwszym półroczu 2019 roku. W ścisłej czołówce znajduje się powiat rzeszowski, w którym statystycznie doszło do 31 przestępstw na 10 tys. mieszkańców. Jest to drugi wynik w skali całej Polski. Oznacza to, że mieszkańcy powiatu rzeszowskiego mogą czuć się bezpiecznie na co wpływ ma dobra współpraca władz samorządowych z Policją. To właśnie starosta rzeszowski Józef Jodłowski był wiceprzewodniczącym Społecznego Komitetu Fundacji Sztandaru dla Komendy Miejskiej Policji w Rzeszowie, która czuwa nad bezpieczeństwem mieszkańców powiatu rzeszowskiego.



Trwa budowa mostu na drodze powiatowej Nr 1416 relacji Tyczyn – Nowy Borek – Błażowa.

– Dane opublikowane przez GUS świadczą o tym, że nasz powiat jest dobrym miejscem do życia. Nie ulega wątpliwości, że to zasługa policjantów, którzy strzegą bezpieczeństwa naszych mieszkańców. Dzięki ich pracy, ludzie mieszkający w naszym powiecie mogą spokojnie pracować i wypoczywać. Mogą czuć się bezpiecznie w swoich miejscowościach – mówi Józef

Jodłowski, starosta rzeszowski.

W zestawieniu opublikowanym przez GUS prym wiedzie powiat kolbuszowski, gdzie na 10 tys. mieszkańców doszło do 30 przestępstw, czyli statystycznie o jedno mniej niż w powiecie rzeszowskim. W czołówce są także powiaty: strzyżowski, krośnieński, przemyski oraz brzozowski. Na drugim końcu tej listy – tam, gdzie dochodziło do największej liczby przestępstw – znajduje się Nowy Sącz (614 przestępstw na 10 tys. mieszkańców). Kolejne niechlubne miejsce przypadło powiatowi kołobrzeskiemu (419 przestępstw na 10 tys. mieszkańców), Wałbrzychowi (356 przestępstw) oraz powiatowi gostyńskiemu w Wielkopolsce, w którym było 350 takich zdarzeń.

Wśród miast wojewódzkich najmniej spraw do kartotek policyjnych trafiło w Rzeszowie (71 na 10 tys. mieszkańców), Białymstoku (80) i Lublinie (104), zaś najwięcej w Katowicach – 215 na 10 tys. Dalej były: Zielona Góra, gdzie ten wskaźnik wyniósł 202 oraz Kielce – 184.

Jak podaje GUS w pierwszej połowie 2019 roku, doszło w Polsce do 423 455 przestępstw, co daje średnio 110 tego typu zdarzeń na 10 tys. mieszkańców.

* * *

W ramach poprawy bezpieczeństwa mieszkańców gminy Błażowa, powiat rzeszowski jesienią rozpocznie dalszą rozbudowę chodników w ciągu dróg powiatowych w następujących miejscowościach:



Osuwiska w miejscowości Kąkolówka tymczasowo zabezpieczone.

Zadanie Nr 1

Przebudowa drogi powiatowej nr 1411 Babica – Lubenia – Błażowa – budowa chodnika w km 19+320 do 19+425 w miejscowości Białka

Zadanie Nr 2

Przebudowa drogi powiatowej nr 1411R Babica – Lubenia – Błażowa – budowa chodnika w km 16+380 do 16+480 w miejscowości Lecka

Zadanie Nr 3

Przebudowa drogi powiatowej nr 1411R Babica – Lubenia – Błażowa – budowa chodnika w km 20+955 do 21+065 w miejscowości Błażowa Górna

Zadanie Nr 4

Przebudowa drogi powiatowej nr 1423R Brzezówka – Mokłuczka – Błażowa Dolna – budowa chodnika w km 3+620 do 3+750 i 4+070 do 4+140 w miejscowości Błażowa Dolna

Jurek Faraś
radny Rady Powiatu Rzeszowskiego



Mieszkańcy Białki doczekali się remontu Wiejskiego Ośrodka Zdrowia. Całkowity koszt inwestycji to kwota 677714,74 zł.

ZAWODY SPORTOWO-POŻARNICZE OSP

8 września 2019 roku na stadionie w Lecce odbyły się zawody sportowo-pożarnicze jednostek OSP naszej gminy. Wzięło w nich udział 7 drużyn startujących w grupie A – mężczyzn (OSP Białka, OSP Błażowa, OSP Futoma, OSP Lecka, OSP Kąkolówka, OSP Nowy Borek oraz OSP Piątkowa) oraz 3 drużyny w grupie C – kobiet (OSP Białka, OSP Futoma oraz OSP Nowy Borek). Komisję sędziowską powołał st. bryg. Tomasz Baran – komendant miejski PSP w Rzeszowie, sędzią głównym był bryg. Andrzej Skomra. Podobnie jak w roku ubiegłym, w komisji sędziowskiej oprócz strażaków PSP, zasiadli również drużni i druhowie jednostek naszej gminy.

Zawody strażackie rozpoczęto od przeprowadzenia musztry. Każda z drużyn miała za zadanie zaprezentować się przed komisją sędziowską. Doprowadzenie drużyny przez dowódcę na miej-

sce ćwiczenia oraz złożenie komisji meldunku o gotowości do wykonania przez drużynę musztry, to początek konkurencji. Komisja sędziowska oceniała



przede wszystkim: poprawność meldunku i wydawanie komend, wyraźność wydawanych komend, właściwe umundurowanie członków drużyny, postawy w szyku, krok marszowy oraz poprawność wykonywania poszczególnych zadań podczas występowania z szyku.

W grupie A ćwiczenie musztry zwyciężyli ex aequo mężczyźni z OSP Białki oraz Futoma, natomiast w grupie kobiet drużni z OSP Futoma.

Po tym ćwiczeniu przychodzi czas na losowanie kolejności startu przez dowódców drużyn w kolejnych konkurencjach: sztafecie pożarniczej oraz ćwiczeniu bojowym. Sztafeta to bieg z licznymi przeszkodami na 7 odcinkach, np. przeskok przez płotek i rów, pokonanie ściany, przebiegnięcie po równoważni czy też łączenie węża z rozdzielaczem. Następnie każda drużyna wg wylosowanej kolejności wykonuje ćwiczenie bojowe. Obejmuje ono: złożenie meldunku, dobiegnięcie do miejsca ułożenia sprzętu, zbudowanie linii ssawnej oraz głównej z 2 odcinków W-75, zbudowanie dwóch linii gaśniczych (po 2 odcinki W-52 każda), uruchomienie pompki oraz zassanie wody, podanie dwóch prądów wody ze stanowisk ga-



Komisja sędziowska zawodów.



Meldunek przed wykonaniem ćwiczenia bojowego.



OSP Piątkowa.



Pokonanie ściany nie jest takie proste.



Przekazanie prądownicy podczas sztafety pożarniczej.



Przeskok przez płotek.



Nagrody wręczał burmistrz Błażowej Jerzy Kocój.

śniczych, obrócenie tarczy oraz przewrócenie pachołków prądem wody. Drużyny startują w uzbrojeniu osobistym, wraz ze swoim sprzętem oczekując na sygnał startu. To tutaj właśnie zawody sportowo-pożarnicze nabierają tempa. Każda z jednostek chce jak najlepiej pokazać swoje przygotowanie. Tak naprawdę tylko dla widzów przeskoczenie np. przez płotek wydaje się błahostką, a niezaliczenie przeszkody wywołuje śmiech. Sprawne rozwinięcie węży pożarniczych i poprawne połączenie je w kilka sekund, to zadanie wymagające niezwykłej precyzji.

Zmaganiom strażaków przyglądali się burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal, komendant miejsko-gminny OSP dh Maciej Pałac oraz radni gminy Błażowa. W grupie C pierwsze miejsce zdobyły drużyny z OSP Futoma, drugie z Białki, trzecie zaś z OSP w Nowym Borku. W grupie A w klasyfikacji generalnej zwyciężyli strażacy z OSP Piątkowa, druga była Futoma, a następnie Błażo-

wa. W nagrodę druhn i druhowie otrzymali statuetki św. Floriana, dyplomy i niewielkie kwoty pieniężne.

GRUPA A (MEŻCZYŹNI)

ĆWICZENIE BOJOWE:

1. miejsce	OSP BŁĄŻOWA	z wynikiem	46,61 pkt.
2. miejsce	OSP LECKA	z wynikiem	50,62 pkt.
3. miejsce	OSP FUTOMA	z wynikiem	54,47 pkt.
4. miejsce	OSP PIĄTKOWA	z wynikiem	54,73 pkt.
5. miejsce	OSP NOWY BOREK	z wynikiem	65,80 pkt.
6. miejsce	OSP BIAŁKA	z wynikiem	69,60 pkt.
7. miejsce	OSP KĄKOŁOWKA	z wynikiem	77,43 pkt.

SZTAFETA POŻARNICZA 400 [M] Z PRZESZKODAMI:

1. miejsce	OSP PIĄTKOWA	z wynikiem	64,49 pkt.
2. miejsce	OSP FUTOMA	z wynikiem	65,83 pkt.
3. miejsce	OSP BŁĄŻOWA	z wynikiem	74,95 pkt.
4. miejsce	OSP KĄKOŁOWKA	z wynikiem	80,38 pkt.
5. miejsce	OSP NOWY BOREK	z wynikiem	81,23 pkt.
6. miejsce	OSP LECKA	z wynikiem	81,63 pkt.
7. miejsce	OSP BIAŁKA	z wynikiem	85,00 pkt.

KLASYFIKACJA GENERALNA PRZEDSTAWIA SIĘ NASTĘPUJACO:

1. miejsce	OSP PIĄTKOWA	z wynikiem	119,22 pkt.
2. miejsce	OSP FUTOMA	z wynikiem	120,30 pkt.
3. miejsce	OSP BŁĄŻOWA	z wynikiem	121,56 pkt.
4. miejsce	OSP LECKA	z wynikiem	132,25 pkt.
5. miejsce	OSP NOWY BOREK	z wynikiem	147,03 pkt.
6. miejsce	OSP BIAŁKA	z wynikiem	154,60 pkt.
7. miejsce	OSP KĄKOŁOWKA	z wynikiem	157,81 pkt.

GRUPA C (KOBIECY)

ĆWICZENIE BOJOWE:

1. miejsce	OSP FUTOMA	z wynikiem	61,29 pkt.
2. miejsce	OSP BIAŁKA	z wynikiem	70,66 pkt.
3. miejsce	OSP NOWY BOREK	z wynikiem	87,66 pkt.

SZTAFETA POŻARNICZA 400 [M] Z PRZESZKODAMI:

1. miejsce	OSP FUTOMA	z wynikiem	81,62 pkt.
2. miejsce	OSP BIAŁKA	z wynikiem	86,34 pkt.
3. miejsce	OSP NOWY BOREK	z wynikiem	101,90 pkt.

KLASYFIKACJA GENERALNA PRZEDSTAWIA SIĘ NASTĘPUJACO:

1. miejsce	OSP FUTOMA	z wynikiem	142,91 pkt.
2. miejsce	OSP BIAŁKA	z wynikiem	157,00 pkt.
3. miejsce	OSP NOWY BOREK	z wynikiem	189,56 pkt.

Na zakończenie podsumowano zawody sportowo-pożarnicze, podziękowano za sportowe zachowanie oraz sprawne wykonywanie ćwiczeń. Wielkie gratulacje dla drużyn z OSP Piątkowa za zwycięstwo, jednocześnie życzymy powodzenia na zawodach powiatowych, które odbędą się we wrześniu tego roku.

Pamiętajmy! Głównym celem zawodów jest mobilizacja do intensywnego szkolenia pożarniczego, zmiernają one także do skutecznego prowadzenia akcji ratowniczo-gaśniczych, przygotowują do startu w zawodach wyższego szczebla, a także są okazją do popularyzacji wśród społeczeństwa zagadnień ochrony przeciwpożarowej. To przede wszystkim nauka i okazja do pokazania sprawności oraz współpracy w poszczególnych sekcjach.

Już sam udział w zawodach jest sukcesem, dlatego gratulujemy wszystkim uczestnikom!

Poniższe tabele ilustrują osiągnięte rezultaty przez poszczególne jednostki.

**druhna Ewa Drewniak
OSP Błażowa**

„MUSICIE BYĆ MOCNI”

Pod takim hasłem 4 sierpnia w kierunku Częstochowy wyruszyła 42. Rzeszowska Piesza Pielgrzymka. Rozpoczęła się Mszą św. przed rzeszowską Farą, której przewodniczył ks. bp Jan Wątroba, a koncelebrowali bp Kazimierz Górny, bp Edward Białogłowski i około 70 księży. We Mszy św. uczestniczyli parlamentarzyści, władze państwowe i samorządowe, mieszkańcy Rzeszowa i okolic, którzy przyszedli pożegnać pielgrzymów. Około 1400 osób w 13 grupach wyruszyło na pątniczy szlak, aby przez 10 dni pokonać około 300-kilometrową trasę.

Każdy szedł z własnymi intencjami, prośbami i podziękowaniami. Intencją ogólną pielgrzymki było niesienie pomocy Ojcu Świętemu, Kociołowi i Ojczyźnie. Oprócz ogólnej intencji są intencje na poszczególne dni wędrowania. Pielgrzymka to inaczej „rekolekcje w drodze”. Mieszkańcy Futomy chętnie i bardzo często pielgrzymują z proboszczem po sanktuariach w Polsce i Europie, poznając przy okazji ciekawe miejsca. Co roku grupa osób z Futomy pielgrzymuje także pieszo na Jasną Górę z Przemyską Pielgrzymką. Jest to czas na modlitwę, codzienną Mszę św., słuchanie konferencji i świadectw, przemyślenia, na wyciszenie i oderwanie się od codziennych obowiązków. W ciągu dziesięciu dni wędrowania na drodze spotyka się wielu wspaniałych ludzi, którzy proszą o modlitwę w ich intencjach, przygotowują poczęstunki, dzielą się dobrocią i dachem nad głową.

Gdy dochodzi się do celu przed Tronem Jasnogórskiej Pani, z radości zapomina się o wszelkich doświadczeniach i trudzie pielgrzymowania, bolących nogach, wędrowania w deszczu czy upale. Kłaniając się przed Cudownym Obrazem, każ-



*Cel pielgrzymowania osiągnięty
– Jasna Góra.*



Uczestnicy pielgrzymki.

dy składa swoje intencje, swoich bliskich, sprawy z którymi pielgrzymował dziękując za otrzymane łaski i dar pielgrzymowania, a żegnając się, każdy mówi do zobaczenia za rok na pątniczym szlaku.

Małgorzata Drewniak

* * *

Niepełnosprawni – sprawni inaczej
gdy Pan coś odbiera w zamian hojnie obdarza
cichutko bez rozgłosu
tylko ludzie krótkowzroczni tego nie dostrzegają
ktoś obok na wózku
ktoś z białą laską
ktoś o kulach
twój bliźni
uwięziony w czterech ścianach
ukrył swój świat w marzeniach
na lepsze jutro
dzisiaj jest mroczne
architekt zapomniał o ostatnim piętrze
na którym dzieje się dramat
tak trudno pokonać schody
kiedy jedynym środkiem do poruszania się jest wózek
tak trudno dostać się do autobusu do sklepu
budowniczy budują lepszy świat
stawiając jednocześnie bariery
sprawny chęlnie się sprawnością
zatracać w złudzie szczęśliwej codzienności
wszyscy jesteśmy niepełnosprawni
wszak nikt nie jest doskonały
kiedy podamy sobie ręce zaświeci słońce
niewidomy poczuje jego ciepło
głuchoniemy poczuje dotyk dłoni
ktoś kto się z trudem porusza poczuje dziwną lekkość
to tak niewiele i tak dużo
potrzeba wielkiego serca by dostrzec drugiego człowieka
by otworzyć się na jego potrzeby

ANIOŁKI CZYNIONE PRZEZ MACIEJA SYRKA

Spod ziemi spod gleby
Spod wszelkich minerałów dobyte
W brąz w cynk w srebro i mosiądz zakute
A koją a chronią przed szamana z ambony kłatwą
I grają a płaczą na wszelkich cnót instrumentach
Błagają byśmy wytrwali w mądrości
Tych którzy odeszli pozostawili
Słowo wzięte z Początku Słowo
Które nas nazwało
Człowiek

Jan Tulik

Ewa Lisowska

V EDYCJA DNI BŁAŻOWEJ

W dniach 20-21 lipca 2019 r. odbyła się kolejna, V już edycja, Dni Błażowej. Dwudniowa impreza przyciągnęła do naszego miasteczka kilka tysięcy gości, którzy bawili się przy dźwiękach doskonałej muzyki oraz występach zespołów artystycznych. Poza tym czekało na nich tradycyjnie doskonale staropolskie jadło przygotowane przez Koła Gospodyń Wiejskich działające w naszej gminie oraz pokaz sztuki kowalskiej.

Pierwszy dzień Dni Błażowej upłynął pod znakiem imprezy „Projekt Plaża”, podczas której miłośnicy muzyki Disco Polo mogli bawić się przy piosenkach Miłego Pana oraz klubowych dźwiękach DJ'a Kenzo.

Prognozy pogody na niedzielę nie napawały optymizmem, lecz pomimo tego już od godziny 15:00 na stadion miejski w Błażowej zaczęli przybywać pierwsi goście. Imprezę oficjalnie otworzyła Orkiestra Dęta GOK, po której podłogą zawładnął Zespół Pieśni i Tańca „Suszanie” z Czech. Polonusi zawitali do naszego kraju w ramach XVIII Świa-

towego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie, lecz w trakcie pobytu znaleźli czas, aby uświetnić swoimi występami Dni Błażowej. „Suszanie” zaprezentowali w Błażowej m.in. wiązanek tańców ze Śląska Cieszyńskiego oraz czeską polkę. Po pokazach Szkoły Sztuk Walki i Samoobrony BUSHIDO kolejną gwiazdą programu byli Bracia Kłeczek, którzy na swoim koncercie mają m.in. udział w finale programu „Mam talent”. Ich

podniebne akrobatyczne show zachwyliło publiczność, lecz pogoda miała inne plany. Zaraz po występie braci nad stadion w Błażowej nadciągnęły ciemne chmury zwiastując najgorsze. W ciągu kilku minut rozpętała się potężna wichura, której towa-

rzyszyły grzmoty oraz potężna ulewa. To wystarczyło, aby płyta stadionu opustoszała w ciągu kilku chwil, lecz organizatorzy do końca wierzyli, że zaplanowany program uda się doprowadzić do wielkiego finału. Gdy deszcz ustał, wydawać by się mogło, że publiczność obecna przed wichurą na stadionie już nie powróci, lecz mieszkańcy Błażowej nie przestraszyli się niesprzyjającej aury i tłumnie przybyli świętować dni



Pokaz akrobatyki w wykonaniu Braci Kłeczek.



Koncert zespołu Top Girls.



Malowanie twarzy.



Pokaz sztuk walki w wykonaniu Szkoły Sztuk Walki i Samoobrony



Występ polonusów z Zespołu Pieśni i Tańca Suszanie z Czech.

swojego miasteczka. Pogoda częściowo zmodyfikowała zaplanowany przez organizatorów program imprezy, lecz występy głównych gwiazd wieczoru, którymi był zespół Top Girls oraz Łzy przyciągnęły na stadion w Błażowej kilka tysięcy miłośników dobrej muzyki.

Po emocjonujących koncertach przeszedł czas na zakończenie imprezy, którą zwieńczył jak co roku pokaz sztucznych ogni rozświetlający swoim blaskiem niebo nad zachmurzoną Błażową.

Kamil Zagórski

Dni Błażowej 2019 zrealizowano przy wsparciu finansowym pochodzącym z UE w ramach Krajowej Sieci

Obszarów Wiejskich oraz pomocy finansowej i rzeczowej sponsorów, a byli wśród nich:

Gminna Spółdzielnia Handlowo-Produkcyjna w Błażowej,

Bank Spółdzielczy w Błażowej,

MIX FHU – Robert Chlebek,

Gospodarka Komunalna w Błażowej,

BRYD-MEBLE – Zbigniew Brydak

i Tadeusz Brydak,

FOTO-HURT net,

Mobi-Rent w Błażowej

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Błażowej,

GROSZEK – Danuta i Henryk Nawłoka,

INSTAL-TRANS – Krzysztof Bator,

F.H.P.U „FAZA” – Grzegorz Synoś
BRIMAT Innowacje – Dylałówka,
Szpała Dachy – Janusz Szpała,
Wszystkim serdecznie dziękujemy.

PODZIĘKOWANIE

Burmistrz Błażowej oraz dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury serdecznie dziękują wszystkim sponsorom, pracownikom GOK i Urzędu Miejskiego w Błażowej, Panu Krzysztofowi Batorowi, Panu Stanisławowi Chuchli, Paniom z KGW, druhom strażakom z OSP Błażowa oraz policji za pomoc w organizacji Dni Błażowej 2019.

Jerzy Kocój, Andrzej Wróbel

XIII RODZINNY RAJD ROWEROWY

11 lipca br. odbyła się kolejna, XIII już edycja rodzinnej imprezy, jaką jest organizowany corocznie przez burmistrza Błażowej oraz Gminny Ośrodek Kultury rajd rowerowy. Impreza ta cieszy się dużym zainteresowaniem, o czym świadczyć może zwiększająca się

co roku liczba uczestników biorących w nim udział.

W tym roku nie było inaczej. Zgodnie z przewidywaniami organizatorów, zainteresowanie udziałem w XIII edycji Rodzinnego Rajdu Rowerowego było bardzo duże.

O godzinie 14:30 przed budynkiem Gminnego Ośrodka Kultury zaczęli się zbierać pierwsi cykliści, którzy, aby wziąć udział w rajdzie, musieli najpierw zarejestrować swój udział, co jednocześnie pozwalało im na wzięcie udziału w losowaniu nagród podczas



Rodziny Rajd Rowerowy z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością.



Chwila odpoczynku przed powrotem do Błażowej.



Nagrodą główną czekającą na uczestników rajdu był rower górski.



Nagrody wręcza burmistrz Jerzy Kocój.

oficjalnego zakończenia rajdu w błażowskim parku.

Zaraz po godzinie 15:00 sprzed budynku GOK w Błażowej wyruszyła w kierunku Lecki-Wenecji grupa ponad 300 osób. Pomimo doskwierającego upału, całe rodziny dzielnie przejechały pierwszą część trasy, na końcu której w pobliżu domku myśliwskiego w Lecce czekała na nich ciepła grillowana kiełbaska. Po krótkim odpoczynku i zregenerowaniu sił uczestnicy wyruszyli w trasę powrotną, której meta znajdowała się w Parku Miejskim w Błażowej. Pomimo problemów technicznych, z którymi borykali się niektórzy uczestnicy rajdu, wszystkim uda-

ło się szczęśliwie dojechać do mety, gdzie czekało na nich jeszcze losowanie licznych nagród, wśród których znalazł się m.in. rower górski

Nad bezpieczeństwem uczestników rajdu czuwali: Patrol Policji, Rzeszowskie Towarzystwo Rowerowe, Przeworskie Koło Turystyki Rowerowej „LELIWA” oraz Ochotnicza Straż Pożarna z Lecki, którym organizatorzy składają serdeczne podziękowania.

Sponsorami nagrody głównej – roweru górskiego oraz różnych akcesoriów rowerowych były firmy ELMAR oraz USWET z Błażowej. Fundatorzy pozostałych nagród to: Gospodarka Komunalna w Błażowej, NSB Sport

Serwis Rzeszów, Pan Sławomir Kowal – Przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej, Firma Szpala Dachy – Janusz Szpala, Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej, burmistrz Błażowej.

Podsumowując, można śmiało stwierdzić, iż aktywne spędzanie czasu w gronie rodziny ma się na terenie naszej gminy bardzo dobrze, a kolejne edycje Rodzinnego Rajdu Rowerowego cieszyć się będą stale rosnącym zainteresowaniem.

Dziękujemy za liczne uczestnictwo w rajdzie i zapraszamy ponownie za rok!

Kamil Zagórski

GMINNE DOŻYNKI 2019

1 września br. na Stadionie Miejskim w Błażowej odbyły się, jak co roku, gminne dożynki, podczas których mieszkańcy naszej gminy radośnie świętowali zakończenie żniw oraz wszelkich prac polowych.

Obchody uroczystości dożynkowych rozpoczęły się od zbiórki przed Urzędem Miejskim w Błażowej. O godzinie 13:30 barwne korowody kół gospodyń wiejskich z naszej gminy zebrały się ze swoimi wieńcami dożynkowymi, aby uroczystie przemaszerować w stronę kościoła pod wezwaniem św. Marcina w Błażowej. O godzinie 14:00 rozpoczęła się uroczysta Msza św., podczas której podziękowano za tegoroczne plony. Zaraz po niej korowód dożynkowy przemaszerował w stronę stadionu w Błażowej.

Obchody tegorocznych dożynek otworzyła swoim występem orkiestra dęta GOK w Błażowej, uroczystie odgrywając Mazurka Dąbrowskiego. Zebranych na płycie błażowskiego stadionu gości przywitał burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, aby następnie przedstawić starostów dożynek, którymi w tym roku byli Roman i Agnieszka Łachowie. Po wystąpieniu starosty oraz przekazaniu burmistrzowi bochenka chleba dożynkowego, nadszedł czas na przekazanie instytucjom wieńców dożynkowych.

W tym roku w celu uświetnienia obchodów gminnych dożynek przygotowano aż 11 wieńców dożynkowych wykonanych przez:

- Koło Gospodyń Wiejskich Błażowa Dolna,



Głos zabrał Jerzy Kocój.

- Koło Gospodyń Wiejskich Lecka,
- Stowarzyszenie Kultuwowania Tradycji i Kultury Ziemi Futomskiej,
- Koło Gospodyń Wiejskich Nowy Borek,
- Koło Gospodyń Wiejskich Nowy Borek Przylasek,

- Koło Gospodyń Wiejskich Piątkowa,
- Koło Gospodyń Wiejskich Kąkolówka,
- Klub Seniora „Pogodna Jesień” Błażowa,
- Koło Gospodyń Wiejskich nr 2 „Górniarki” Błażowa Górna,
- Koło Gospodyń Wiejskich nr 1 Błażowa Górna,
- Stowarzyszenie „Babski Młyn” Futoma.

Wieńce, oprócz oficjalnego przekazania przypisanym instytucjom, brały także udział w konkursie na „Tradycyjny oraz Współczesny Wieniec Dożynkowy”. W tych kategoriach oceniało je profesjonalne jury w składzie: **Emilia Jakubiec-Lis** – kulturoznawca, socjolog oraz adiunkt Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie, **Jolanta Szpunar** – plastyk WDK w Rzeszowie, **Barbara Mrocza** – specjalista ds. edukacyjno-kulturalnych GOK w Błażowej. Komisja doceniając ogromny wkład pracy oraz zaangażowanie i inwencję twórczą, a także zastosowanie różnorodnych podstawowych materiałów takich jak kłosa, ziarna zbóż, owoce, warzywa, kwiaty



Zaproszeni goście dopisali.

i ziola, postanowiła przyznać wszystkim wykonawcom wieńców równorzędne nagrody finansowe. Poza tym, komisja po naradzie postanowiła przyznać I nagrodę w kategorii wieńca tradycyjnego, ufundowaną przez dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie dla KGW z Lecki, a II nagrodę w tej samej kategorii dla KGW z Błażowej Dolnej. W kategorii współczesny wieńiec dożynkowy I nagroda ufundowana przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej przypadła KGW z Błażowej Dolnej. Jury nie kryło swojego zachwytu nad wysokim poziomem wykonania tegorocznych wieńców oraz dbałością, z jaką pielęgnowane są tradycje naszych przodków.

Poza konkursem, w którym brały udział wieńce dożynkowe, zostały także rozstrzygnięte jeszcze dwa konkursy: na „Najpiękniejszy ogród”, organizowany przez burmistrza Błażowej oraz firmę Agrocentrum oraz konkurs organizowany przez KRUS.

Niewątpliwie jedną z najciekawszych atrakcji tegorocznych dożynek okazał się pokaz tradycyjnych omlotów

w wykonaniu Stowarzyszenia Pasjonatów Motoryzacji dawnej „Pęknięta Szprycha” oraz pokaz starego sprzętu, tj. zabytkowych silników oraz motocykli przygotowany przez „Fundację Muzeum Silników Stacjonarnych i Techniki Rolniczej” z Konieczkowej. Widok sprawnej, działającej młocarni z przedstawieniem całego procesu młócenia u niejednej osoby przywołał czar wspomnień z dawnych lat. Była to także niepowtarzalna okazja do tego, aby pokazać młodszym pokoleniom trud pracy, jaką wkładano w żniwa jeszcze w nie tak dawnych czasach.

Na zakończenie dożynek zebrana na płycie boiska w Błażowej publiczność oraz zaproszeni goście mogli rozkoszować się dźwiękami kresowych melodii w wykonaniu zespołu Karczmarze. Publiczność żywo reagowała na piękne polskie, ukraińskie, węgierskie, bałkańskie czy też żydowskie melodie, ku wielkiej ucieście zespołu, który nie pozostawał im dłużny. Zaraz po Karczmarzach błażowską sceną zawładnął zespół Chrząszcze, który swoim repertuarem osadzonym w latach 60. i 70. porwał

publikę do tańca, niewątpliwie przywołując niektórym wspomnienia z lat młodościowych zabaw i prywatek.

Coroczne święto plonów którym są Gminne Dożynki jest niezbitym dowodem na to, iż dla mieszkańców naszej gminy wciąż ważne są wartości wyznawane przez naszych dziadów i pradziadów oraz ich poszanowanie dla pracy, którą wkładali w uprawę roli. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że kolejne generacje błażowian podtrzymają tradycje przekazywane z pokolenia na pokolenie, w związku z czym będziemy mogli jeszcze przez długie lata świętować jak i podziwiać owoce ciężkiej pracy na roli naszych krajan.

Kamil Zagórski

* * *

Kierujemy szczególne podziękowania do przedstawicieli poszczególnych grup wieńcowych za przygotowanie przepięknych wieńców. Dziękujemy sponsorom, druhom z OSP z Białki oraz policji, paniom z jury, pracownikom GOK, władzom i pracownikom samo-



Karczmarze skradli serca błażowskiej publiczności swoimi kresowymi melodiami.



Koncert zespołu Chrząszcze przeniósł nas w magiczny klimat lat 60. oraz 70.



Pokaz tradycyjnej młocki przywołał u niejednego widza wspomnienia dawnych lat.





Twórcynie tegorocznych wieńców dożynkowych.

rządu gminnego, paniom z Zespołu Szkół, Panu Antoniemu Boskowi oraz wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji gminnych dożynek

Wsparcia finansowego oraz rzeczowego Gminnych Dożynek' 2019 udzielił:

1. Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie,

2. Gminna Spółdzielnia Handlowo-Produkcyjna w Błażowej,
3. Bank Spółdzielczy w Błażowej,
4. MIX – Rafał i Robert Chlebek,
5. Gospodarka Komunalna w Błażowej,
6. Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Błażowej,
7. GROSZEK – Danuta i Henryk Nawłoka,
8. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Rzeszowie,

9. Spółdzielnia Mieszkaniowa „ZODIAK” w Rzeszowie,
10. „Szpala Dachy” – Janusz Szpala,
11. Zakład Usług Budowlano-Transportowych Mazur Roman – Futoma,
12. AGROCENTRUM w Błażowej,
Serdecznie dziękujemy.

Jerzy Kocój – burmistrz Błażowej,

Andrzej Wróbel – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury

POŻEGNANIE WAKACJI NA MAŁYCH KÓŁKACH

31 sierpnia br. w błażowskim parku odbyła się pierwsza edycja imprezy pt. „Pożegnanie Wakacji na Małych Kółkach”, której głównym celem było zachęcenie najmłodszych mieszkańców naszej gminy, ale i nie tylko, do aktywnego spędzenia tych ostatnich dni błędnego wypoczynku, jakimi są wakacje.

Zasady pierwszej edycji imprezy były proste. Każdy, kto miał ochotę na spędzenia aktywnie czasu w gronie rówieśników lub rodziny, musiał pojawić się w Parku Miejskim w Błażowej z rolkami, wrotkami, hulajnogami lub deskorolkami – jednym słowem mówiąc – na czymś posiadającym „małe kółko”. O godzinie 15:00 zebranych uczestników przywitał burmistrz Błażowej, podkreślając na wstępie, iż jest to pierwsza edycja imprezy i ma nadzieję, że kolejne rozwijać się będą w takim tempie jak Rodzinny Rajd Rowerowy, który tylko w tym roku przyciągnął ponad 300 uczestników. Po oficjalnym powitaniu nadszedł czas na przejazd wyznaczoną przez organizatorów trasą. Prowadziła ona obok Domu Zdrowia i dalej ulicą Myśliwską w stronę stadionu i z powrotem. Po pierwszym „kółku” znaleźli się jeszcze chętni, którzy podjęli się kolejnego przejazdu trasy – a należy podkreślić, że upał dawał się we znaki.

Po powrocie do Parku Miejskiego w Błażowej na uczestników imprezy czekały zimne napoje, ciepła kiełbaska prosto z grilla oraz chwila odpoczynku w cieniu błażowskich drzew.

Kamil Zagórski



Imreza przyciągnęła młodszych jak i starszych miłośników aktywnego spędzania czasu.



Na koniec na wszystkich czekała ciepła kiełbasa.



„Hodie mecum Eris In paradiso” (Dziś ze mną będziesz w raju)

– słowa Chrystusa na Krzyżu do łotra współukrzyżowanego.
Ewangelia św. Łukasza 23,43.

Aby zachować sprawność umysłową do późnych lat, warto zadbać o własny mózg. Nie jest to aż tak trudne. Wystarczy trochę dobrej woli i zaangażowania. Ważne jednak, aby ćwiczenia umysłowe były nie tylko skuteczne, ale również przyjemne.

W ostatnim czasie modne stało się dbanie o ciało. Ludzie biegają, odwiedzają siłownie czy salony Cross Fit. To dobra moda, jednak warto pamiętać, że równie dużo uwagi potrzebuje nasz mózg. To dlatego, że reaguje on trochę podobnie jak mięśnie czy inne części ciała – jeśli się ktoś o niego zatroszczy, to odwdzięczy mu się lepszą kondycją i sprawniejszym działaniem. Z pomocą odpowiedniego stylu życia możemy wpłynąć na stan naszego mózgu.

1. ZATROSZCZ SIĘ O ODPOWIEDNIĄ STYMULACJĘ

Mózg, tak samo jak aparat ruchowy, lubi pracę. Jedno z badań pokazało na przykład, że im dłużej ktoś się uczy w młodości, tym lepsze ma wyniki w testach sprawdzających pamięć i zdolności werbalne czterdzieści lat później. Dla zachowania sprawności intelektualnej kolosalne znaczenie ma aktywność umysłowa. Badania pokazują, że trwająca dłużej edukacja opóźnia pojawienie się w późnym wieku symptomów chorób związanych z otępieniem umysłowym. Jedną z teorii mówi, że dłuższa edukacja i częsta aktywność umysłowa wytwarzają pewien zapas połączeń nerwowych, z których mózg może potem korzystać, nawet w przypadku problemów, takich jak demencja. Ćwiczyć umysł warto w każdym wieku, wybierając najlepszą dla siebie metodę. Pomocna jest aktywność różnego rodzaju, np. czytanie książek. Dobrym pomysłem są uniwersytety trzeciego wieku, które pomagają trenować mózg na starość. Polecić można także niektóre gry komputerowe, szczególnie te, które opierają się na rozwiązywaniu różnych zadań, jak gry ekonomiczne czy strategiczne. Mogą z nich korzystać także seniorzy.

2. ZADBAJ O DIETĘ

Badania wskazują na to, że niektóre składniki wspierają umysłową sprawność, inne przeciwnie – szkodzą. Pomocne okazują się kwasy tłuszczowe omega-3, polifenole (na szczególną uwagę zasługuje kurkumina), witaminy D, E, C oraz z grupy B. Poza tym warto dbać o zapewnienie organizmowi wszystkich niezbędnych składników, w tym mikroelementów. Lepiej nie przesadzać z jedzeniem tłuszczów nasyconych, tłuszczów typu trans i ograniczyć spożycie fruktozy, czyli m.in. stołowego cukru. Potrzebujemy zatem dobrego, zbilansowanego planu odżywiania. Godną polecenia jest na przykład dieta śródziemnomorska.

3. RUSZAJ SIĘ

Ruszaj się. Dobrej kondycji intelektualnej sprzyja także wysiłek fizyczny. Trwające dwadzieścia lat badanie przeprowadzone przez zespół z Boston University School of Medicine w Massachusetts pokazało relację między sprawnością fizyczną a objętością mózgu. U sześćdziesięciolatków, którzy byli mniej wysportowani, nastąpił większy, typowy dla starzenia się mózgu spadek jego objętości niż u bardziej sprawnych rówieśników. Choć badanie nie wykazało jednoznacznie relacji przyczynowo-skutkowej, to uczeni podejrzewają, że ruch poprawia ukrwienie mózgu.

4. WYSYPIAJ SIĘ

Sen ma kluczowe znaczenie dla działania pamięci. Dzięki niemu mózg utrzuca zapamiętane informacje, wybiera te, które są ważne i eliminuje niepotrzebne. Oprócz tego, eksperymenty wskazują na jeszcze inne efekty mocnego, zdrowego snu – pomaga podejmować decyzje, pozwala na szybsze reakcje, nawet chroni przed depresją. Niedawno naukowcy odkryli tzw. układ glimfatyczny – system naczyń, które usuwają z mózgu szkodliwe produkty metabolizmu, a także beta-amyloid, czyli białko, które odkłada się w mózgu w czasie choroby

Alzheimera. Doświadczenia na myszach sponsorowane przez amerykański National Institute of Neurological Disorders and Stroke pokazały natomiast, że układ glimfatyczny jest wielokrotnie bardziej aktywny w czasie snu, oraz że beta-amyloid jest w tym czasie z mózgu usuwany dwukrotnie szybciej.

5. WYPRÓBUJ TECHNIKI WSCHODU

Poznaj techniki, które mają za zadanie poprawić i utrzymać zdrowie ciała i umysłu, takie jak joga, tai chi czy medytacja. Przegląd dwudziestu różnych badań przeprowadzonych przez naukowców z amerykańskich ośrodków naukowych pokazał, że tai chi wykazuje potencjał w poprawie możliwości poznawczych. Badanie, przeprowadzone na University of South Florida i Uniwersytecie Fudan w Szanghaju, pokazało natomiast, że praktykowanie tej sztuki przyczynia się do zachowania większej objętości mózgu. Wyniki eksperymentów sugerują też, że na zdolności intelektualne pozytywnie działa joga oraz medytacja. Medytacja aktywuje obszary mózgu, które uczestniczą w przetwarzaniu informacji na temat własnej osoby, rozwiązywaniu problemów, kontroli zachowań. U osób z dużym doświadczeniem w medytacji naukowcy zauważają też pozytywne zmiany w działaniu i strukturze mózgu. Eksperci zwracają jednak uwagę, że aby były one bezpieczne i skuteczne, należy uczyć się ich od kompetentnych instruktorów.

6. ZNAJDZ SPOSOB NA RADZENIE SOBIE ZE STRESEM

O ile stres towarzyszy nam często i w pewnych dawkach jest nam nawet potrzebny, to ciągle życie w napięciu szkodzi



ciału i umysłowi, a nawet fizycznie uszkadza mózg. Badania pokazują, że jest on szczególnie groźny dla struktury zwanej hipokampem, która uczestniczy w zapamiętywaniu nowych informacji. Nadmierny stres wywołuje uszkadzające hipokamp stany zapalne oraz w taki sposób wpływa na komórki macierzyste, że hamuje powstawanie w nim nowych neuronów.

7. ZWRACAJ UWAGĘ NA KONDYCJĘ SWOJEJ PSYCHIKI

Na sprawność intelektu silnie wpływa stan psychiczny. Wiadomo już, że nieleczona depresja przyspiesza pogarszanie się zdolności poznawczych. W ubiegłym roku uczeni z międzynarodowego konsorcjum naukowego ENIGMA, które zajmuje się badaniem mózgu i jego chorób, ogłosiło wyniki projektu, według których depresja wywołuje zmniejszenie hipokampa. Badania mózgów 9 tys. osób, w tym prawie 2 tys. pacjentów z kliniczną depresją pokazały, że im dłużej ktoś choruje, tym jego hipokamp jest w gorszym stanie. Wniosek: depresję trzeba leczyć, by zachować sprawny umysł.

8. UTRZYMUJ KONTAKTY

Badanie przeprowadzone przez uczonych z University College London z udziałem ponad 5 tys. osób w wieku od 35 do 55 lat pokazało, że aktywności związane z życiem społecznym wspomagają sprawność umysłową. Pomocne okazały się nawet spotkania w pubie. Naukowcy przestrzegają jednak, że o ile jedno piwo z przyjaciółmi działało korzystnie, to nadużywanie alkoholu już nie. Zamiast rozmawiać np. o sprawach zawodowych, w trakcie spotkań z innymi, dobrze jest się zrelaksować. Warto też o relaksie pamiętać przy innych okazjach, także w czasie dnia pracy. To dlatego, że w mózgu istnieją specjalne sieci połączeń, które ważne są dla jego właściwego działania, a które uruchamiają się właśnie wtedy, kiedy wydaje nam się, że nasz intelekt niczym szczególnie się nie zajmuje.

9. ALKOHOL I TYTOŃ USZKADZAJĄ MÓZG

Badanie z udziałem 500 ochotników przeprowadzone w McGill University pokazało, że długotrwałe palenie prowadzi do spadku objętości kory mózgowej, która odpowiada za myślenie i pamięć.

Wśród uczestników projektu byli aktywni palacze, dawni palacze i osoby niepalące w ogóle, w wieku średnio 73 lat. Wykazano, że najgorszy był stan kory mózgowej aktywnych palaczy. U osób, które porzuciły nałóg, doszło natomiast do częściowej naprawy uszkodzeń. Stan ich mózgow był tym lepszy, im dłużej żyli bez palenia.

Równie szkodliwe jest nadużywanie alkoholu. Kiedy naukowcy z Harvard Medical School porównali mózgi niepijących alkoholików i osób wolnych od problemu, znaleźli rozległe różnice. Nadużywanie alkoholu wiązało się ze zmniejszeniem objętości różnych obszarów mózgu, a szczególnie cierpiały rejony uczestniczące w kontroli zachowania, planowania, myślenia, koncentracji uwagi, kontroli emocji. Uszkodzenia były proporcjonalne do ilości wypitego alkoholu.

10. DBAJ O OGÓLNY STAN ZDROWIA

Wiele porad może pomóc, ale warto podkreślić związek mózgu z resztą ciała. Organizm stanowi całość.

Na przykład otyłość zwiększa ryzyko chorób ciała, ale szkodzi też mózgowi. Kiedy uczeni z University of Cambridge przyjrzeni się mózgom intelektualnie sprawnych ochotników w wieku od 20 do 97 lat i porównali ich kondycję z ich BMI, zauważyli wyraźną zależność. Choć nie obserwowali różnic w ilorazie inteligencji uczestników programu, to istota biała mózgow osób otyłych w średnim wieku była starsza niż metryka.

Józef M. Franus, specjalista pediatrii

„Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (Ewangelia wg św. Jana, 8,32)

1989. NIEZNANĄ DROGĄ DO ZIEMI OBIECANEJ

Boże, od Ciebie pochodzą święte pragnienia, prawe zamiary, czyny uczciwe; użyż sługom Twoim onego pokoju, jakiego świat dać nie może; niechaj serca nasze będą oddane woli Twojej, a czasy, w których żyjemy niechaj za łaską Twoją będą spokojne i od grozy nieprzyjaciół, NIENAWIŚCI wolne.

Do zwycięstwa 30 lat temu nie doprowadziło zbrojne powstanie ani zemsta na dotychczasowej władzy. Polacy nie walczyli, tylko rozmawiali. Mało to atrakcyjne dla opowieści o Polsce i polskości rządzącego dziś u nas obozu.

Uwieńczenie długiej drogi Polaków do wolności zwycięskimi wydarzeniami 1989 i 1990 r. stało się w ostatnich 30 latach przedmiotem sporów oraz walki politycznej i kulturowej o dominację nad interpretacją tego historycznego annus mirabilis, niesłuchanego roku. Im dalej od przełomu nazywanego „aksamitną” czy „alternatywną” rewolucją dokonaną w 200. rocznicę rewolucji francuskiej, tym bardziej intensywne jest rozpychanie się w natłoku opowieści, zawłaszczania sprawstwa i polowania na „zdrajców”. Mnożą się obok rzetel-

nych analiz konfabulacje, mity i rozliczne kontrowersje wokół pytań: gdzie, kiedy i kto pierwszy zaczął ściągać żelazną kurtynę? Jakie siły były kołem zamachowym historii? Od kiedy proces likwidacji starego porządku stał się nieodwracalny?

Dzisiaj, w obliczu groźby kolejnej globalnej zimnej wojny, zmuszeni jesteśmy do powiedzenia sobie, czego nauczył nas tamten Czerwiec, którego okrągła rocznica szybo się zbliża.

Wiarygodną ocenę genezy i skutków pierwszych od zakończenia II wojny światowej częściowo wolnych wyborów do Sejmu i wolnych do Senatu utrudnia skomplikowanie wydarzeń lat 1989-90. Każdy, kto chce zrozumieć sens wolnościowego zrywu w środkowej Europie, musi próbować zrozumieć wiek XX, pochylić się nad filozofią dziejów, zapytać o sens i źródła upadku komunizmu, przyjrzeć się dialektyce polityki odprężenia w zimnowojennym świecie, poszukiwania nowego ładu, przezwyciężenia podziału Europy i podziału Niemiec.

Wysłuchując się w głosy tych, którzy znaleźli się w oku cyklonu rewolucji, liderów opozycji krajów, jeszcze satelitów

ZSRR, jak i w głosy przywódców mocarstw zaangażowanych w likwidację starego porządku, można dojść do kilku niebudzących wątpliwości wniosków.

Reprezentanci żadnej ze stron nie dysponowali jakąkolwiek mapą drogową. Nikt nie był w stanie przewidzieć biegu wydarzeń, toteż dominowało poczucie nieprzewidywalności, działania po omacku, niepewności, lęku, ale zarazem wielkiej nadziei. Ci, którzy jesienią 1989 r. przeżywali na ulicach Budapesztu, Lipska, Pragi, Warszawy wiosnę uniesień, wspominali ten czas jako „moment wielkiego piękna, kiedy ludzie inaczej się zachowywali, mieli godność na „obliczu”.

Okres wielkich przemian, lawinowość wydarzeń nie pozostawiają czasu na racjonalną ocenę ani na naukę. Działaniom rewolucyjnym nie towarzyszy rewolucja ducha i umysłu ani filozoficzne traktaty. Narody Europy Środkowo-Wschodniej wyrażały odwieczne dążenie człowieka do wolności i sprawiedliwości, ich kołem napędowym była chęć uwolnienia się od komunizmu, nikt jednak nie wiedział, do jakiej ziemi obiecanej dotrą.

CZYJE SŁOWA NAJWAŻNIEJSZE

Wolnościowe dążenia narodów środkowo-wschodnich były etapem w drodze „na Zachód”. Mimo że wszyscy liczyli na „normalizację”, jej rozumienie i to, jak do niej dojść, było przez różnych aktorów różnie postrzegane. Na końcowy efekt miały wpływ biografie opozycjonistów, ale też partyjnych reformatorów w regionie, doświadczenia narodów upokorzonych i ich marzenia o wolnym i sprawiedliwym świecie, ambicje i polityczne priorytety przywódców mocarstw, działania oddolne i odgórne.

Daremne są licytacje o to, czyje słowa miały większą moc oddziaływania. Jana Pawła II, który 2 czerwca 1979 r. podczas pielgrzymki do Polski mówił „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi”, czy prezydenta Ronalda Reagana, który w Berlinie Zachodnim 12 czerwca 1987 r. pod Bramą Brandenburską wołał: „Zburz Pan ten mur, Panie Gorbaczow!”? Czy też zwykłych obywateli niemieckich, którzy na fali narastającej euforii wołali: „Gorbi! Czyń miłość, żadnych murów!”?

Przywódcy polityczni Europy i USA byli w jednym zgodni. Koniec lat 80. naznaczony był szczególnym klimatem. Dominowało przekonanie, iż oto dokonuje się wielki zwrot w myśleniu, a świadomość uczestnictwa w nim dodawała skrzydeł.

Ta szczególna, jak się okazało skuteczna, dyplomacja emocji, łączenie pragmatyzmu z romantycznym porywem, stwarzały klimat do rozmów w dobrym duchu. Mieścił się w tym nurcie podziwiany na salonach europejskich za znajomość języków obcych i kompetencje Krzysztof Skubiszewski. To nie zwykłe służbowe kontakty, ale więź, podskórna chemia, budowana przez wzajemne zaufanie i przekonanie o niezawodności partnera, były podglebiem zaaranżowanego przez niemieckiego szefa MSZ spotkania w Weimarze (1991). Efektem było powołanie do życia Trójkąta Weimarskiego i deklaracja na rzecz odpowiedzialności za jedność Europy, Francji, Niemiec i Polski.

Kiedy spełniając życzenie Skubiszewskiego, Genscher udał się z nim do Naumburga, by zobaczyć słynną katedrę św. Apostołów Piotra i Pawła, miało miejsce zdarzenie, które w 1991 r. sprawiło jeszcze wrażenie science fiction: przed ratuszem miejskim obu szefów dyplomacji powitała orkiestra radzieckiej armii; rzecz jeszcze przed chwilą niewyobrażalna.

NAJPIERW EUROPA

Przełom czerwcowy był możliwy również dlatego, że po raz pierwszy od zakończenia wojny przywódcy RFN i ZSRR szukali wspólnego mianownika nie przeciw, ale na rzecz ładu europejskiego służącego wszystkim krajom Starego Kontynentu. 13 czerwca 1989 r., osiem dni po masakrze na pl. Tiananmen w Pekinie, kanclerz RFN i prezydent ZSRR podpisali oświadczenie, w którym określili wspólny cel: „Człowiek ze swoją godnością i prawami oraz troską o przetrwanie ludzkości musi być w centrum polityki (...). Zagwarantowane musi być prawo wszystkich narodów i państw do wolnego kształtowania swego losu”.

Stawka była wysoka, szło bowiem nie tylko o wolność narodów podporządkowanych przez 40 lat radzieckiej zwierzchności. Chodziło o przyszłość Europy. Na wizjonerskie i sięgające poza opłotki granic narodowych myślenie stać było tylko nielicznych. Uniknięcia za wszelką cenę zbrojnej konfrontacji było celem nadrzędnym. Poniewierane dziś hasło Gorbaczowa „Wspólny dom europejski” nie było wówczas czczym sloganem. Wyrażało tęsknoty umęczonych izolacją i życiem za drutami kolczastymi narodów.

Większość ówczesnych głównych zachodnich aktorów wydarzeń jest dzisiaj zgodna: Polska potrzebowała i Wałęsy, i Jaruzelskiego. Rozmówcy tego drugiego, nazywanego przez Antoniego Macierewicza „komunistycznym katem Polski”, postrzegali w nim najpierw Polaka, potem komunistę. Nie traci ciągle aktualności pytanie, w którym miejscu historii bylibyśmy dzisiaj, gdyby w 1985 r. na czele radzieckiego państwa stanął nie Gorbaczow, tylko bezkompromisowy komunistyczny gensek?

Gunter Hofmann, wybitny dziennikarz i pisarz, wnikliwie komentujący od dziesięcioleci stosunki polsko-niemieckie, przyznał polskiemu Okrągłemu Stołowi palmę pierwszeństwa w marszu po wolność i rangę najwyższej latarni morskiej wskazującej drogę innym. Uważa, że przykład polskiej rozważki Okrągłego Stołu miał wpływ na to, że 9 października 1989 r. w Lipsku w koszarach pozostała ernerowska policja ludowa i żołnierze radzieccy. Krytyczny wobec oportunistów zachodniemieckiej chadecji i kanclerza Helmuta Kohla, rozpoznał rangę traktatu polsko-niemieckiego uznającego ostateczność granicy na Odrze i Nysie, wokół którego toczyło się w cieniu aksamitnej rewolucji dramatyczne ścieranie interesów, ambicji i racji. Rangę traktatu rozpatruje on jako ostateczne rozróżnienie przez zjednoczone państwo niemieckie między sprawcami a ofiarami.

GDZIE TO ŚWIĘTO?

Charles'owi de Gaulle'owi przypisuje się twierdzenie, że żaden kraj nie może zmienić swego położenia geograficznego, ale może zmienić geopolitykę. Dla wybijającej się na niepodległość Polski dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami stały się ważnym wyzwaniem.

Pierwsze rządy III RP przecierały drogi nieznanne. Przeprowadziły społeczeństwo suchą nogą przez trzy naturalne fazy każdej rewolucji: burzenia starego porządku, czyścica i budowania nowego ładu; w tym przypadku wszystkie trzy nakładały się na siebie. W przeciwieństwie do państw europejskich wychodzących po 1945 r. z totalitaryzmu i południowo-europejskich demokratyzujących się w latach 70. działania elit polskich i pozostałych krajów regionu zorientowa-

ne były jednocześnie na tworzenie nowych struktur politycznych, podstaw gospodarki rynkowej i uwolnienie spod zwierzchnictwa radzieckiego.

Negatywnych, ubocznych skutków takiego przedsięwzięcia nie byłoby w stanie uniknąć żaden polityczny mistrz świata, tym bardziej że mimo trwających wiele dekad i z rozmachem finansowanych badań sowietologicznych na Zachodzie nie wypracowano żadnego spójnego planu uwolnienia się od komunizmu. Żadne też rozliczenie z minionym systemem nie stworzyło modelu godnego naśladowania. Nauczyło jednak, że odsunięcie od uczestnictwa w budowie demokracji przegranych elit ustawiało je automatycznie na pozycji przeciwnika systemu.

Nikt bowiem dosadniej nie sformułował celów nowej polskiej dyplomacji po 1989 r. niż Skubiszewski. Odpowiadając w Sejmie na interpelację klubu PSL, przygotował na zlecenie premier Hanny Suchockiej dokument „Jak rząd rozumie polską rację stanu wobec aktualnych wyzwań”. Głosił on „Są w racji stanu naszego państwa pewne imponderabilia. Na imię im honor i szacunek. Szacunek dla samego siebie i dla innych (...). Taka postawa otwiera właściwą drogę zarówno do współpracy z partnerami od nas silniejszymi, jak i do współdziałania z partnerami mniejszymi (...). Dla Polski cele polityki

państwa muszą zawsze pozostać wielkimi. Wynika to z naszej historii, naszego miejsca w Europie, z wyzwań dnia dzisiejszego i nadchodzących dziesięcioleci”.

4 czerwca nie obchodzimy oficjalnie święta. Czyżbyśmy na nie nie zasłużyli? Może dlatego, że u kolebki wydarzeń sprzed 30 lat nie stał naród – ofiara, zbrojne powstanie ani zemsta na dotychczasowych włodarzach kraju, tylko gotowe do negocjacji skonfliktowane strony? Polska nie walczyła tylko rozmawiała. Co więcej, świat nas za to podziwiał i do dziś stawia za wzór pokojowej rewolucji.

Wiele wskazuje na to, że niewiele wynieśliśmy z tamtych doświadczeń. Obalono wprawdzie mur berliński, ale dzisiaj wznosi się nowe mury. W imię jednej wspólnoty niszczymy inne. Władza traktuje dziś Polskę, jak swoją prywatną twierdzę.

Tę sytuację ks. Józef Tischner trafnie zdiagnozował w „Filozofii dramatu” jako rzeczywistość, w której człowiek wznosi mury coraz grubsze i potężniejsze, a dom zamienia się w warownię. Nie służy on już do mieszkania, ale do dominowania nad innymi.

Józef M. Franus

Korzystałem z książki prof. Anny Wolf-Powęskiej „Pamięć – brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945-2010)”.

CAMINO ZNACZY DROGA... NA STAROŻYTNYM SZLAKU VIA DE LA PLATA

Camino de Santiago to coraz popularniejszy szlak pielgrzymkowy w Europie. Jest on także znany pod nazwą szlaku Jakubowego, bo wiedzie – bardzo różnymi drogami – do katedry w Santiago de Compostela, w której znajduje się grób św. Jakuba Apostoła. Ktoś, kto pragnie wyruszyć na ten niezwykle szlak, ma do wyboru wiele alternatywnych dróg i możliwości pielgrzymowania. Można wyruszyć pieszo, konno lub rowerem.

GARŚĆ HISTORII

Szlak pielgrzymkowy Via de la Plata pokrywa się z historycznym trak-

tem rzymskim, który prowadził z ówczesnej stolicy Luzytanii (obecnie miasta Merida) i dochodził do Astorgi. Droga została wytyczona podczas najazdu rzymskiego pod koniec I wieku p.n.e. Po zakończeniu podboju zyskała na znaczeniu jako ważna droga handlowa w czasach Imperium. Dziś pielgrzymi, którzy pokonują tę trasę napotykają po drodze oryginalne elementy traktu z tamtego okresu. Są nimi tzw. miliarios, czyli granitowe cylindryczne kolumny stawiane wzdłuż traktów (tak jak współczesne słupki kilometrowe) co 1480 m, w odległo-

ści odpowiadającej jednej mili rzymskiej. I co ciekawe, na miliarios poza liczbą mil wryte jest imię cesarza, za którego panowania trakt był budowany lub udoskonalany. Z tego też okresu pozostało wiele mostów, które do dziś służą pielgrzymom.

PIELGRZYMOWANIE

Via de la Plata rozpoczyna się w Sewilli i nie prowadzi bezpośrednio do Santiago de Compostela, ale do Astorgi. Miasta leżącego na szlaku tzw. Camino Frances. Jednak większość pielgrzymów w miejscowości Granja



Mury słynnego uniwersytetu w Salamance.



Spotkanie z pielgrzymami z Francji, Niemiec, Danii oraz Włoch.



Przysmaki prosto z morza – obiad pielgrzyma.

de Moreruella nie skręca w prawo do Astorgi, lecz wybiera trasę Camino Sannabrés, biegnącą przez Ourense. Ja także wybrałam tę opcję.

Via de la Plata (Sewilla – Santiago de Compostela) liczy ponad 900 km i wiedzie przez kilka bardzo ciekawych – pod względem historycznym – regionów Hiszpanii: Andaluzję, Estramadurę, Kastylię i Leon oraz Galicję. Na szlaku znajduje się wiele zażytkowych miast: Sewilla, Merida, Salamanka, Zamora, Puebla de Sanabria, czy chociażby Ourense, które znajduje się cztery dni drogi od Santiago de Compostela.

Latем Camino Via de la Plata jest bardzo trudnym szlakiem. Droga – w większości – wiedzie przez mało „ocienione” tereny, co w połączeniu z hiszpańskimi upałami przysparza pielgrzymom dodatkowych trudności. Ale kto wyrusza na wędrowkę, musi wiedzieć, że droga bywa wymagająca i niełatwa. W miesiącach letnich szlak ten jest mało uczęszczany. Pielgrzym mierzy się nie tylko z wielkim upałem, własnym zmęczeniem, ale też z samotną wędrowką, samodzielnym poszukiwaniem drogi, błędzeniem itp. Ja

dopiero po kilku dniach zupełnie samotnego pielgrzymowania spotkałam dwóch Hiszpanów pochodzących z regionu Murcja. Alejo oraz Diego zostali moimi towarzyszami drogi i resztę trasy pokonaliśmy razem. To spotkanie było dla wszystkich ogromną radością, bo każdy z nas najpierw wędrował samotnie, trochę błędził, bo niekiedy



Via de la Plata – zarys drogi.



U celu – katedra w Santiago de Compostela.

droga było słabo oznakowana i każdy z nas w głębi duszy chciał spotkać jakiegoś towarzysza, z którym mógłby dzielić trudy wędrowania.

Po drodze i w schroniskach (tzw. albergach) codziennie spotykaliśmy te same osoby: grupę dziewięciu sympatycznych, ale nieco hałaśliwych Włochów, Niemkę o imieniu Iris oraz starsze małżeństwo pochodzące z Hiszpanii. Wiedzieliśmy, że wszyscy w różnym tempie idziemy tą samą drogą, dlatego czekaliśmy na siebie w schroniskach. Wieczorami toczyliśmy wiele ciekawych rozmów w różnych językach.

Trasa – oprócz większych miast – w większości wiodła przez hiszpańskie wioski położone w górach, opuszczone przez jej mieszkańców. Pozostały w nich jedynie starsze osoby, które można było często spotkać siedzące pod swoimi domami.

CAMINO – NIEZWYKŁE HISTORIE

Spotkania z niektórymi ludźmi na camino zapadają nieraz głęboko w serce człowieka i zmuszają do refleksji. Mnie osobiście bardzo poruszyła historia poznanej podczas drogi Niemki. Miała na imię Iris. Kobieta od kilku lat co roku wyrusza pieszo do Santiago de Compostela. Pielgrzymuje, bo bardzo tęskni za swoim mężem, który zmarł właśnie podczas ich wspólnej pieszej wędrowki na Via de la Plata. Koszty sprowadzenia ciała do Niemiec były tak ogromne, że Iris zdecydowała się pochować swojego męża na szlaku, w najbliższej miejscowości, w której znajdował się kościół i cmentarz. Dlatego też co roku wyrusza pieszo do Santiago de Compostela, po drodze odwiedza grób męża. Spotyka się z ludźmi, którzy pomogli jej zorganizować pogrzeb. Szlak Jakubowy stał się dla niej drugą ojczyzną. A pielgrzymi i ludzie w wiosce, którzy opiekują się mogiłą jej męża są teraz dla Iris jak rodzina. Historia tej kobiety pokazuje, że życie człowieka jest pielgrzymką, każdy z nas jest cały czas w drodze, która pewnego dnia się zakończy...

Rekompensatą za wszelkie trudy ponoszone podczas drogi są właśnie te niesamowite spotkania z ludźmi i ich życiowymi historiami. Ważne jest też obcowanie z przyrodą. Via de la Plata oferuje pielgrzymom niezwykle widoki, zwłaszcza gdy wchodzi się już do regionu zwanego Galicją.

„Kto śpiewa, dwa razy się modli”

Z okazji 10-lecia żeńskiego chóru parafialnego w Białowej życzymy Chórzystkom, Muzykom, Dyrygentom zdrowia, pięknych głosów, długich lat pięknego wykonywania muzyki, dającej satysfakcję i radość; aby śpiew napełniał Wasze serca spokojem i nigdy nie gasnącym entuzjazmem, a także zwykłej, codziennej wdzięczności za Waszą pracę i włożony trud w kształtowanie i popularyzację pieśni chóralnej oraz troskę o piękno liturgii.

Burmistrz Białowej Jerzy Kocój, przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal i redakcja „Kuriera Białowskiego”

Ewelina Szumska

PIĘKNO ZWANE MIŁOSIĘRDIEM

*Po latach niewoli
Ojczyzna znowu wolna!
Polska zmartwychwstała!
O roku 1918 – roku nadziei spełnionej
I odrodzenia Polski, szczęśliwy,
kto Ciebie widział
W naszym kraju!
Z radością mógł śpiewać:
Ojczyzna wolna
dzięki przelanej krwi swoich synów.
Dzięki matkom,
które uczyły polskiej mowy
I polskiego obyczaju.
Dzięki wielkim dziełom
narodowej kultury.
Dzięki ludziom Kościoła,
czyniącym w narodzie
Posługę miłosierdzia.
Ojczyzna wolna, bądź pozdrowiona!*

Gdy myślimy o miłosierdziu jako o podstawowej wartości w życiu społeczeństw, jako o znaku dobra we współczesnym świecie, to przeżywamy rozdwój. Z jednej bowiem strony widzimy zanik tej postawy i tendencję do wyręczania zwykłych ludzi w sprawach czynnego miłosierdzia przez wyspecjalizowane instytucje państwowe, ruchy społeczne czy kościelne. Mamy też w czasach maksymalnego indywidualizmu trudności z postawą służenia drugiemu człowiekowi, a przecież miłosierdzie wymaga takiej postawy służby. Z drugiej zaś strony, obserwujemy ostatnio rozwój postaw miłosiernych, chociażby przez wolontariat, i wspaniałe nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, które ciągle przekłada się na miłosierdzie względem bliźnich. Dziś Łagiewniki za przyczyną św. siostry Faustyny i św. Jana Pawła II stały się prawdziwą iskrą rozpalającą na cały świat ogień Miłosierdzia Bożego.

Kultura polska u swoich źródeł od chrztu w roku 966 i dalej przez stulecia prawdziwie chrześcijańska, w różnym stopniu, w zależności od epoki, rozwoju kultury materialnej i duchowej, wojny czy pokoju, realizowała ideały miłosierdzia. Głównym wyznacznikiem była tu działalność Kościoła katolickiego, dworów możnowładców i dworu królewskiego, kolejno szlachty, bogatego mieszczaństwa i zwykłych, współczują-

cych ludzi. Ludzie Kościoła i świeccy świadczą miłosierdzie wobec chorych i cierpiących, wobec nędzarzy, żebraków, głodnych i spragnionych, bezdomnych i ludzi bez środków do życia. Tego typu potrzebujących nigdy nie brakowało, a liczba ich zwiększała się w okresach wojen czy niepokoju. W Polsce przedrozbiorowej zapewnienie opieki zdrowotnej i doraźnej pomocy potrzebującym leżało w głównej mierze w gestii Kościoła. To właśnie parafie i klasztory (zakony) spełniały te bardzo potrzebne w każdej wspólnotie, w każdym czasie zadania społeczne. Była to głównie opieka nad chorymi i ubogimi. Kościół prowadził przytułki, szpitale, domy dla ubogich oraz podróżujących. Utrzymywały się te dzieła miłosierdzia z licznych fundacji ludzi możnych, a także z kwes i ofiar. Prócz parafii i zakonów działalnością na polu miłosierdzia zajmowały się specjalne bractwa religijne i cechy rzemieślnicze. Czyniły to jednakże zawsze z pobudek religijnych, z miłości do Boga i w powiązaniu z nauką Kościoła.

Polska miała szczęście do wielkich ludzi miłosierdzia. Przypomnijmy kilka postaci. Najpierw należy wymienić św. Jadwigę królową. Należąca do dynastii Andegawenów, córka Ludwika Węgierskiego, króla Polski w latach 1372-1382, została wyniesiona na tron dzięki układom ojca ze szlachtą (przywilej koszycki), i objęła panowanie w roku 1384. Była znakomitym królem Polski, jednym z największym w jej dziejach. Poślubiła Władysława Jagiełłę, co przyczyniło się do chrystianizacji Litwy i tak ważnej w dziejach państwa unii polsko-litewskiej. Zmarła w roku 1399, jednak zapisała się w naszych dziejach jako wzór miłosiernego władcy. Jej dobroć była tak wielka, że przetrwała w świadomości narodu przez stulecia. Królowa Jadwiga była opiekunką ubogich, wdów, sierot i wszystkich potrzebujących. Ufundowała wiele przytułków, szpitali i klasztorów zajmujących się miłosierdziem.

Ksiądz Piotr Skarga był jezuitą i znakomitym kaznodzieją na dworze króla Zygmunta III Wazy. Jego „Kazania sejmowe” są przykładem żarliwej miłości



Kazimierz Ożóg.

Ojczyzny i przenikliwego widzenia jej spraw, a jego modlitwa za Ojczyznę „Boże, Rządco i Panie narodów” jest nadal odmawiana publicznie i prywatnie. W swoich kazaniach wskazywał on śmiało na wady ustrojowe Rzeczypospolitej, wzywając do opamiętania różnego państwa, jeśli nie będzie poprawy. To wszystko się spełniło w kolejnym wieku. Sam był wielkim człowiekiem miłosierdzia, a troszcząc się o jego szeroki krąg, nazwijmy to systemowy charakter, założył w roku 1584 w Krakowie przy jezuickim kościele św. Barbary Arcybractwo Miłosierdzia. Ten pomysł przyniósł wspaniałe owoce. W całej Polsce i na Litwie powstało w XVII wieku ponad 100 takich bractw.

Ogromnie ważny w historii Polski wiek XIX można z powodzeniem uznać za wiek miłosierdzia. Polska – mimo że rozdarta między trzech zaborców, którzy wymazali ją z mapy Europy – przetrwała lata niewoli, upokorzeń i przesładowań dzięki ponawianej walce zbrojnej, dzięki Kościołowi, potężnej kulturze, dzięki językowi polskiemu, a także dzięki wielkiej, autentycznej, realizacji idei miłosierdzia, które rozlewało się niczym potężna fala na wielu mieszkańców polskich ziem. Dzieła miłosierdzia były spełniane przez wielu prostych ludzi, katolików, ale szczególnie przez polski dwór (ziemiaństwo) i nowe zgromadzenia zakonne. Dla przykładu, bł. Edmund Bojanowski, ziemianin z Wielkopolski, urodzony w roku 1814, przez całe życie pragnął być księdzem. Nie mógł jednak spełnić tego marzenia z powodu słabego zdrowia. Realizował zatem ideały powołania inaczej, świadcząc potężne dzieła miłosierdzia. Zakładał pierwsze na ziemiach polskich ochronki dla dzieci wiejskich, w których opiekowano się szczególnie sierotami, dziećmi chorymi i kalekami.

W roku 1850 powstała pierwsza ochronka, a Edmund Bojanowski przejawiając jako człowiek świecki niezwykłą determinację i troskę, prawie że szaleńca o sprawy miłosierdzia, założył specjalne zgromadzenie zakonne Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej, które znakomicie się rozwinęło i swym zasięgiem objęło tysiące polskich dzieci. Fundator tych ochronek i założyciel zgromadzenia troszczył się nie tylko o wymiar fizyczny spełnianych dzieł miłosierdzia, ale przede wszystkim o wymiar duchowy, opracował zatem specjalny program pracy w zakładanych placówkach opiekuńczych, napisał też cały tom dydaktycznych piosenek dla wiejskich ochronek. Był to doprawdy gigant polskich dzieł miłosierdzia.

Największy syn polskiej ziemi, papież, św. Jan Paweł II beatyfikował i kanonizował wielu polskich duchownych, kilka sióstr zakonnych i osób świeckich działających na niwie miłosierdzia w XIX wieku. W zaborze rosyjskim w bardzo trudnych warunkach działał kapucyn bł. Honorat Koźmiński (1829-1916). Po kasacie klasztorów, która nastąpiła jako odwet za Powstanie Styczniowe, dysponując jedynie możliwością spowiedania, doprowadził do powstania 22 żeńskich zgromadzeń zakonnych bezhabitowych i 4 męskich, opartych na duchowości franciszkańskiej, intensywnie pracują-

cych w różnych środowiskach. Członkowie tych zgromadzeń świadczyli liczne czyny miłosierdzia. Był to fenomen w skali całego Kościoła. Obok swoich zgromadzeń bł. Honorat Koźmiński wraz z bł. Angelą Marią Truskowską założyli w roku 1855 Zgromadzenie Felicjanek, a w roku 1881 Serafitek. Fala miłosierdzia się rozlewała.

W wieku XIX za przyczyną czynionych dzieł miłosierdzia dokonało się odrodzenie moralne narodu. Polacy nie tylko odkupili zadawnione winy, które były przyczyną upadku I Rzeczypospolitej, ale zgromadzili tak wiele nowych sił duchowych, które sprawiły, że w roku 1918 byliśmy jako naród gotowi do przywrócenia niepodległego bytu narodowego. Do tego wszystkiego przyczyniły się i inne zgromadzenia zakonne wykonujące czyny miłosierdzia. Bł. Franciszka Siedliska założyła w 1875 roku Nazaretanki, bł. Marcelina Darowska dała początek zgromadzeniu o nazwie Niepokalanki, św. brat Albert był założycielem Albertynów (1888) i Albertynek (1891). Święty Józef Sebastian Pelczar wraz z bł. Klarą Ludwiką Szczęsną powołał do istnienia w roku 1894 Sercanki.

Największym człowiekiem miłosierdzia był w XIX wieku Adam Chmielowski. Brat Albert, geniusz miłosierdzia, był rzeczywiście w Krakowie na przełomie XIX i XX wieku wielkim znakiem miłości. Nieposiadający niczego, Boży żebrak o drewnianej nodze, zakładał przytuliska, ogrzewalnie, domy schronienia dla najbiedniejszych, będących nie tylko w nędzy materialnej, ale i duchowej. Dzieło św. brata Alberta znakomicie rozwinęło się po jego śmierci w roku 1916. Był on wzorem dla Adama Stefana Sapięhy, biskupa krakowskiego, potem kardynała, największego w Polsce człowieka miłosierdzia z I i II wojny światowej. Postać tego świętego fascynował się także Karol Wojtyła, który jako Papież dokonał jego beatyfikacji i kanonizacji. Wojtyła jako skromny ksiądz napisał także dramat o tym pokornym słudze miłosierdzia zatytułowany „Brat naszego Boga.” Jedną z najważniejszych scen tej sztuki teatralnej pokazuje, jak artysta Adam podchodzi do sztalug, na których znajduje się namalowane przez niego wspaniałe o najwyższych walorach estetycznych obraz „Ecce Homo”; było to przedstawienie Chrystusa, okrutnie udręczonego Człowie-

ka po ubiczowaniu i cierniem ukoronowaniu. I wtedy Adam mówi słowa, które zmieniają całe jego życie. Tak oto młody ksiądz Karol Wojtyła ujmuje poetycko dialog malarza z umęczonym Chrystusem z obrazu „Ecce Homo”:

*Jesteś jednakże niepodobny do Tego, którym jesteś
Natrudziłeś się w każdym z nich.
Zmęczyłeś się śmiertelnie..
Wyniszczyli Cię –
To się nazywa Miłosierdzie.
Przy tym pozostałeś piękny.
Najpiękniejszy z synów ludzkich.
Takie piękno nie powtórzyło się
już nigdy później –
O, jakież trudne piękno, jak trudne.
Takie piękno nazywa się Miłosierdzie.*

Dokonawszy tego odkrycia, malarz Adam Chmielowski porzuca dotychczasowe życie i staje się bratem Albertem. Idzie za tym Pięknem, którego źródłem jest Jezus, i nazywa się Miłosierdziem. Nie można lepiej powiedzieć o Miłosierdziu, które jest Pięknem duchowym płynącym od Boga. Kto pełni Miłosierdzie, jest bratem naszego Boga.

Już na początku swojego pontyfikatu, w roku 1980, Jan Paweł II wydał encyklikę „O Bożym Miłosierdziu”. Niezwykle i bardzo mocne jest zakończenie tego wspaniałego tekstu – cały rozdział VIII jest wielkim wołaniem o miłosierdzie Boże i ludzkie. Zwróćmy uwagę na rzeczownik **wołanie**. Znaczący on ‘gwałtowną prośbę o coś, krzyk o wartości’. Przez całe swoje papieskie posługiwanie Jan Paweł II wołał o miłosierdzie. Tak pisał we wspomnianej encyklice:

„Takim wielkim wołaniem winno być wołanie Kościoła naszych czasów o miłosierdzie, którego pewność głosi on i wyznaje w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym – czyli w tajemnicy paschalnej. Tajemnica ta niesie w sobie najpełniejsze objawienie miłosierdzia – czyli tej miłości, która jest potężniejsza od śmierci, potężniejsza od grzechu i zła każdego – miłości, która dźwiga człowieka z najgłębszych upadków i wyzwala z najgłębszych zagrożeń. Wołamy głosem wielkim najpierw o miłość do Boga. Wołamy o miłosierdzie, o miłość do ludzi.”

Zapamiętajmy i wprowadzajmy w czyn wielkie wołanie św. Jana Pawła II.

Kazimierz Ożóg

W SIERPNIOWEJ CISZY

Nic mnie tak nie raduje
w sierpniowy błękitny dzień lata
jak zamknięte w cichości ogrodu
szeregi wysmukłych kolorowych
i łagodnych jak aksamit
wytwornych cynii
(Zinnia elegant)

Wokół żar
Pali zieleń i ziemię
A mnie
Kołysze unosi
Moc zachwyty

Niech się spełni
ta pyszność lata
rajskiego ogrodu
i rajskiej ufudy

Mieczysław A. Łyp

FUTOMA, ŁUBNO I WOŁOSI

Futoma obecnie należy do gminy Błażowa. W średniowieczu należała do distr. sanoc., (1436 r.), potem do ziemi sanockiej (1508, 1515, 1530). Futoma, jak i inne wsie położone w sąsiedztwie Błażowej i należące do włości dynowskiej, była własnością prywatną. W XV i XVI w. należała do spokrewnionych ze sobą rodów Kmitów, Denowskich i Rzeszówskich. Pierwsza wzmianka o Futomie (jako Futhomyna) w dokumentach (znanych) miała miejsce 28 września 1436 r. W 1451 r. nastąpiło spisanie dokumentu erekcyjnego dla parafii rzymsko-katolickiej w Futomie. W tym też roku Małgorzata Mościcka (de Mościsz) – właścicielka Dynowa, ufundowała pierwszy drewniany kościół. Wiele ciekawych szczegółów do odtworzenia stanu zagospodarowania Futomy w 1 połowie XV w. wnosi dokument z 1439 r. – jest w nim mowa o uposażeniu sołtysa: dwór sołtysi, 7 łanów z karczmą i młynem nad potokiem Kolona, sadzawką i nawsiem oraz 1/6 część czynszów. Wynika z tego, że była to wieś na prawie niemieckim. W tym czasie była już dobrze zagospodarowana. W Internecie na stronie Szkoły Podstawowej im. Świętego Jana Kantego w Futomie: Nazwa osady Futoma pojawiła się w zapisach już w pierwszej połowie XV wieku i na przestrzeni kilkudziesięciu lat zmieniła swą pisownię od Futhomyny w 1436 roku przez Futhume – 1439, Futhimyne – 1441, Futyme – 1458, Futime – 1462, po Futomę w 1465 r. Najstarsi mieszkańcy wsi wywodzą nazwę miejscowości od futuru – miejsca do futrowania – karmienia



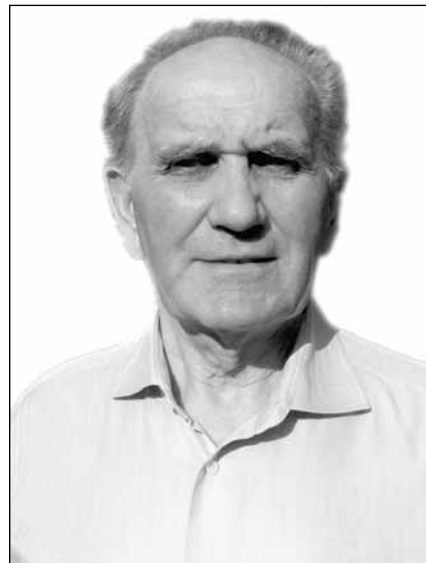
Bojkowie na rycinie z 1837 r.

koni. Futoma leży nieopodal starego i uczęszczanego szlaku handlowego, wiodącego z Węgier na Ruś od Krosna, Sanoka w kierunku Dubiecka i Przemyśla zwanego traktatem węgierskim. Tutaj miały zatrzymywać się karawany kupieckie na postój dla nakarmienia i napojenia – nafutrowania zdrożonych koni i odpoczynku podróżujących kupców. Inni mieszkańcy twierdzą, iż nazwa wsi pochodzi od niejakiego Futymy – dzierżawiącego miejscowy dwór. Czy osoba administrująca miejscowym folwarkiem o takim nazwisku istniała? Trudno powiedzieć, ponieważ jest wymieniana tylko w przekazach ustnych.



Wołosi w Beskidach.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego (autorzy: Chlebowski i Sulimierski) – pierwsze wydanie: r. 1880, Tom II str.424 zawiera hasła: Futoma, wieś, pow. rzeszowski, o 3 kil. od Błażowej, 1289 mieszk. narodowości mieszanej polskiej i ruskiej. Paraf. łac w miejscu, należy do dek. Strzyżowskiego. ...; par. grec. w Łubnie, ... Również tamże w Tomie V na str. 776 pkt. 3.) Łubno z Kaźmierzówką, wś w pow. Brzozowskim, ..., nad Łubną uchodzącą z lew. brz. do Sanu. Ta wś, oddalona o 6 kil. od Dynowa, liczy według spisu ludności z 1880 r. razem z przysiółkiem 2042 mk. ... Podług szemat. Duchownych w Ł. gr.-katol. 1228, rzym.-kat. 796. i 18 izrael. ... Par. gr.-katol. ... należy do dekanatu birczańskiego i obejmuje Futomę i Błażowę, z ogólną liczbą 1230 gr. – kat. parafian. ... Par. rzym.-kat. należała dawniej do dyec. Krakowskiej i płacono dziesięciny do kościoła ś. Floriana w Krakowie (Długosz, L.B.I, 482). Wyżej na stronie szkoły w Futomie czy-



Kazimierz Sikora

tamy: „Tutaj Miały zatrzymywać się karawany kupieckie na postój dla nakarmienia i napojenia – nafutrowania zdrożonych koni i odpoczynku podróżujących kupców”. Widać, że autor tekstu na str. „Szkoły”, wywodzący nazwę wsi Futoma od futrowania koni, czytał „Słownik etymologiczny języka polskiego” Aleksandra Brücknera, a w nim hasło: futor, chutor, bo f i ch się zmieniają, znaczy, „folwarczek, dworek”; pożyczka z Małej Rusi, ale tam skąd? U Serbów jest chatar, co znaczy okolica i kotar, co znaczy granica. Również w tym słowniku futro, futer (podfutrować), futertuch i futrowizna w 16. wieku, łączy, jak niem. Futter, z którego wzięte, dwa odmienne słowa i znaczenia: ‘kożuch’ i ‘jadło, paszę’. Autor art. K. S. przychyliła się do przypuszczenia z tekstu „Szkoły”, że nazwę wsi, nadał zasadzca o nazwisku Futoma. Od jego nazwiska pierwotna nazwa wsi Futhomyna (Futomy-na), czyli wieś zasadzcy Futomy – tak jak zapaska mamina, a płucionka tacina (co to płucionka, niech młodszy zapytają starszych).

Na mapie zamieszczonej w Internecie pod hasłem: „Futoma nazwiska polskie” widzimy, że najwięcej w Polsce osób (ponad 100) o nazwisku „Futoma” mieszka na Podkarpaciu w okolicy Łopuszki Wielkiej (miejscowości pomiędzy Kańczugą a Próchnikiem). Tych noszących to nazwisko mieszka obecnie w Polsce 259 i poza Podkarpaciem są to z pewnością emigranci z okolic Kańczugi. Najwięcej osób o nazwisku Futoma mieszka w miejscowościach: Łopuszka Wielka 41, Pustków 18, Pantalowice 12, Kańczuga 11, Przeworsk

9, Siennów 9, Sośnica 9, Nowosielec 8, Urzejowice 8, Grodzisko Dolne 6. Jest pewne, że zasadzca wsi Futhomyňa (Futomyňa), niejaki Futoma, pochodził z okolic Kańczugi. Tutaj zauważamy, że podobnie urobiono nazwę wsi Pawłokoma. Pierwsza wzmianka w dokumentach tej miejscowości pochodzi z 13 października 1441, kiedy to w wyniku nadania królewskiego wieś została przejęta przez Mikołaja Kmitę herbu Szreniawa, z Wiśnicza, Sobienia i Dubiecka, (zm. ok. 1447) – kasztelan przemyski (1433-47). Wracając do tekstu na str. Szkoły, autor art. K. S., zauważa, że teza (jego zdaniem nietrafiona), jakoby nazwa wsi Futoma wywodzi się od futuru – miejsca do futrowania koni, ma w sobie jądro prawdy. W książce „Szkice z dziejów Sędziszowa Młp. i okolicy” pod red. K. Baczkowskiego, wyd. KAW w Rzeszowie w r.1983, czytamy : Specyficznym źródłem dochodów właściciela w tenencie ropczyckiej było tzw. paszne. Były to opłaty składane przez pasterzy wołoskich za prawo wypasu trzód w lasach królewskich, przylegających do wsi Borek, w okresie od jesieni do wiosny, gdy opuszczali oni ze swymi stadami grzbiety karpackie, by przeczimować na

przedgórzu. Liczba zimujących Wołochów była bardzo znaczna, sięgała bowiem kilkuset (w 1564/65 r. było ich 300) – źródło: lustracja woj. sandomierskiego 1564-1565, wyd. W. Ochmański, Wrocław 1963, str.114. W lecie przebywali wraz ze swoimi stadami kóz i owiec w górach, zaś w zimie przenosili się na tereny puszczańskie (np. Puszcza Sandomierska). Przenosiny te odbywały się na wiosnę i jesień, a w ich trakcie przechodzili przez tereny rolnicze, będąc czasem posądzani o wyrządzanie tamtejszej ludności szkód, jako że byli ludem skłonny do rozboju. Było to plemię skonsolidowane w płaszczyźnie rodzinnej. Związki małżeńskie bardzo rzadko były zawiązywane z obcymi i na początku jedynie w bogatych rodach. Tak było, dopóki Wołosi zajmowali się jedynie pasterstwem. Z chwilą, gdy porzucili je na rzecz rolnictwa, przestali być „tułaczami”, jak ich określał Tadeusz Lubomirski, autor wydanej w 1843 roku pracy pt. „Północno-wschodnie wołoskie osady”. Uprawiając ziemię stali się rolnikami, zaczęli się asymilować z ludnością miejscową, przyjmując zarówno jej obyczaje, jak też poddając się formom organizacyjno-administra-

cyjnym. Nie można wykluczyć zimujących Wołochów w Łubnie graniczącym z Futomą lub gdzieś na obrzeżach majątności błażowskiej – bliżej położonych grzbietów karpackich niż okolice Sędziszowa. W takim wypadku z pewnością dochodziło do mariaży z miejscową ludnością. Przecież „Słownik geograficzny...” (jak wyżej), potwierdza w r. 1880 zamieszkującą Futomę ludność narodowości mieszanej polskiej i rusińskiej (podobnie było w Błażowej) i że ta ludność (z Futomy i z Błażowej) ma swoją parafię grekokatolicką w Łubnie. Czy była to faktycznie ludność ruska? Czy zamieszkujący w tym czasie Bieszczady Bojkowie i Łemkowie są Rusinami? Odpowiedź kryje się w etosie Wołochów. Na Internetowej stronie Wikipedia Wołosi_w_Polsce, podane są osady Wołoskie na Rusi Czerwonej i ziemi lubelskiej – w szczególności na ziemi sanockiej, wśród około 50 osad wymienione jest Łubno, warto więc w tym miejscu prześledzić losy tego ludu – tym bardziej, że płynie w nas jego krew.

Losy tego ludu poznają Czytelnicy w następnym numerze „Kuriera Błażowskiego”.

Kazimierz Sikora

OGRODY

Wiem, ogrody marzeń zادهpcze
pospolitość tłumu
i wszystkie słowa rozpadną się
na nieme sylaby
z których szept niezłożony
otuli jak szalem
żałosne odległości rozminiętych
zdarzeń

Niech będzie, niech się spełni
co się spełnić może
Byle nie trwać niemocą nad nurtem
strumienia
Życie poprawić wokół, ten jeszcze
potrafi
kto z bratem Albertem zna gest
pochylenia

Zdzisława Górka

WART PAC PAŁACA

Co oznacza powiedzenie: „Wart Pac pałaca, a pałac Paca”? W jakim kontekście można się nim posłużyć?

Genezę tego powiedzenia objaśnia *Leksykon polskich powiedzeń historycznych* (M. Wilamowski, K. Wnęk, L. Zyblikiewicz). Czytamy tu:

Zdanie ukute od należącego do Ludwika Michała Paca pałacu zbudowanego w stylu gotyckim w latach 1822-1823 w Dowspuździe na Suwalszczyźnie. W celu wykończenia pałacu w stylu angielskiego późnego gotyku Pac sprowadził z Włoch specjalistów, m.in. Henryka Marconiego. Pałac wyposażony był w 6 wież, 60 gotyckich szczytów, umieszczono w nim różne pomniki i malowidła oraz mauzoleum rodzinne. Jedni mówili o tym budynku z podziwem, inni z przekąsem.

Przytoczywszy obszernie informacje o generale Pacu – senatorze w czasie powstania listopadowego, uczestniku bitwy pod Ostrołęką, po powstaniu stronnika obozu księcia Adama Czartoryskiego na emigracji – autorzy leksy-

konu kończą artykuł stwierdzeniem: Najprawdopodobniej powiedzonko jest jednak starsze i dotyczy pałacu w Jeźnie koło Kowna oraz innego Paca. Zostało tylko przywołane ponownie do życia i spopularyzowane przez działalność Ludwika Michała Paca.

Dziś, mówiąc „Wart Pac pałaca...”, zazwyczaj dajemy do zrozumienia, że jakieś dwie osoby lub instytucje oceniamy jednakowo krytycznie. Okoliczność ta może dziwić, zważywszy, że generał Pac nie zapisał się negatywnie w historii Polski. Początkowo zresztą powiedzenie to nie miało wydźwięku krytycznego, por. u Mickiewicza w *Panu Tadeuszu*: Równa ich była rączność, równa była praca; Godzien jest pałac Paca, godzien Pac pałaca (...)

Ów negatywny wydźwięk wziął się prawdopodobnie stąd, że wiele powiedzeń opartych na słowach *wart* i *niewart* służy krytyce, a nie pochvale, np. *coś jest diabła warte, śmiechu warte, funta kłaków niewarte*.

[red.]

ZAKAZANE IMIONA

Zakazane imiona to te, które mogą być ośmieszające, mieć drugie znaczenie, być wulgarne lub obcojęzyczne. Nie istnieje jednak zapis, który zabrania niektórych z nich. Opinie na temat zasadności wyboru imienia dla naszego dziecka wydaje Rada Języka Polskiego, ale również jak się okazuje, autorzy poradników sprzed ponad stu lat.

„Używać imion starożytnych nie należy – można bowiem dziecko nasze narazić na śmieszność – np. Kunegunda, Balbina, Leokadya, Genowefa, Marcyanna, Honorata, Weronika, Agnieszka, Marcela, Franciszka, Agata, Apolonia, Eulalia, Eufrozyna, Katarzyna itp., w ogóle wszelkie imiona prababek, są dziś stanowczo dla naszych dziewczątek nieodpowiednie” – czytamy w książce Mieczysława Rościszewskiego „Pani Domu” z 1904 roku. Jeden z najbardziej rozpoznawalnych autorów poradników radzi rodzicom, jakie imiona powinni nadać swojemu dziecku, a których z nich najlepiej unikać.

Według niego, chłopcy nie powinni natomiast nosić imion należących do gminu, jak m.in. Bartłomiej, Marcin, Franciszek, Maciej, Tomasz, Piotr, Paweł i Wojciech oraz tych, przeznaczonych dla bohaterów jak Napoleon, czy Cezar, bo moda ta już przeminęła.

ZAKAZANE IMIONA I TE WSKAZANE

Wskazanymi przez autora poradnika „Pani Domu” imionami słowiańskimi, które są odpowiednie dla dzieci są m.in. Mieczysław, Czesław, Zdzisław, Mirosław, Bogusław, Wanda i Władysław oraz ich męskie odpowiedniki, a także Jerzy, Witold, Miron, Olech, Bohdan i Miłoz.

Mieczysław Rościszewski uwzględnił również „najwłaściwsze” imiona pochodzące od postaci świętych w Kościele katolickim. Niektóre z nich opisał komentarzem. Zaliczyły się do nich: w przypadku kobiet: „Anna, Cecylia, Emilia,

Ewa (modne, Eugenia, Felicya, Helena, Henryka, Hipolita, Ida, Ignacya, Irena, Jadwiga, Janina, Józefa, Julia, Leonia, Ludwika, Marta (ekscentryczne), Marya, Matylda (przestarzałe), Raymunda, Romana, Teodora, Walerya, Zofia, Zygmunta (przez wzgląd na modę urabiania nowych imion)”.

W przypadku mężczyzn: „Adolf, Aleksander, Alfred, Antoni, Artur, Brunon, Edmund, Edward, Emilian, Feliks, Henryk, Hipolit, Jacek (ekscentryczne), Jan, Julian, Karol, Konstanty, Leon, Lucyan, Maryan, Rafał, Raymund, Roman, Stefan, Teodor, Walery i Zenon”.

ZAKAZANE IMIONA – JAK NIE POWINIŚMY DZIŚ NAZYWAĆ SWOICH DZIECI?

Rada Języka Polskiego stworzyła listę zasad, które powinien przyjąć każdy rodzic, wybierając imię dla swojego dziecka. Ostatnia lista imion, których nie zaleca się dawać dzieciom została zaktualizowana w 2006 roku. Nie są to jednak imiona zakazane w dosłownym znaczeniu, a opinie, którymi kierować może się Urząd Stanu Cywilnego, który przyjmie wnioski rejestracyjne od rodzica.

Wśród „zakazanych imion” znalazły się m.in. zdrobnienia – Julka, Radek, Majka, powszechne imiona z odmienną pisownią – Andrzelika, Alexander, Maxymilian, Victoria, Veronika, a także Violeta i Violetta, te posiadające odmienne znaczenie lub budzące skojarzenia – Wilk, Wilga, Tupak, Merlin, Pacyfik, Opieniek, Poziomka, Malta. Rada Języka zaliczyła do niech również imiona poniekąd niedostosowane do płci – Kuba (jako żeńskie), Nikol (żeńskie i męskie) oraz Nikola (męskie). Na liście są także m.in. Abbadon, Akaina, Alma, Bastian, Benjamin, Carmena, Chiara, Clea, Dajana, Ewan, Karla, Klea, Martyn, Maya, Montezuma, Ricardo, Sofia, Tea, Una, William i Xymena.

Źródło: edziecko.pl

100 RAD SPRZED 100 LAT ABY NAJLEPSZĄ ŻONĄ BYĆ...

„Rodzina. Pismo poświęcone wychowaniu i nauce domowej” z 2 sierpnia 1914 roku ma niezawodną receptę na szczęście małżeńskie.



Gospodyni, żono, zważaj, aby twojemu mężowi dom był przyjemny i miły...

Gdy w domu będzie się czuł szczęśliwy, nie pójdzie do karczmy.

Bądź zawsze przyjemna i wesoła, bądź słońcem domowym. Gdy mąż zmęczony wróci z pracy, nie dręcz go wyliczaniem błahych domowych trosk.

Obchodź się z solą, pieprzem i korzeniami bardzo oszczędnie! Bo one drażnią podniebienie i pobudzają chęć do picia.

Gdyby twój mąż przyszedł kiedy podпиты do domu, to milcz, milcz, milcz. Rób mu wyrzuty dopiero, gdy będzie trzeźwy.

D.H.

TACZKI

Moje taczki do różnych przewozów kupione, taczki ogrodnicze, już trochę podniszczone, przez to prawie dziesięciolecie beczynnie nie stały – masę, i to różnych towarów przetransportowały. Czego one nie wozily! Zarówno za dnia jak i nocą. Altankę mam przecież niedaleko, więc z ochotą

różne rzeczy w jej kierunku przewoziłem kamienie deski, nieraz z szafą się męczyłem. Wiele drzewek na terenie miasta moją ręką posadzone też były, zwłaszcza wiosną, na tych taczkach wiezione. Gdyby to wszystko zsumować, to trochę by tego było. Nie wiem, czy do dużego wagonu by się to zmieściło? Są ludzie, którzy pozytywnie mnie z nimi oceniają, ale są i tacy, co krytyczne oceny mają. Mówią do innych, że mi to po prostu nie przystoi... Nie wiem czym się kierują, niech pilnują jednak swoich spraw, które mają do zrobienia czy wykonania. Niech nabędą taczki i jeżdżą, ja im nie zabraniam. Ten transport taczkami wiele przyjemności mi sprawia. Bo tam u siebie zawsze coś remontuję czy naprawiam, więc niezbędne jest do tego czegoś przywiezienie. a to tylko u głupka facet z taczkami budzi zdziwienie.

Józek W. Chmiel

WSPOMNIENIA Z WAKACJI

Piękna pogoda i okres wakacji zachęciły nas, futomian, oraz przyjaciół z ościennych miejscowości do udziału w wycieczce, aby trochę odpocząć, zrelaksować się i zwiedzić ciekawe miejsca.

W sobotę 17 sierpnia wczesnym raniem wyruszyliśmy w stronę Zakopanego. Zaplanowana trasa była bardzo ciekawa. Pierwszym przystankiem było zwiedzanie Pasieki Barć w Kamiannej, wioski położonej pośrodku trójkąta utworzonego przez miasta Krynica-Nowy Sącz-Grybów. Miejscowość otoczona jest koroną gór porośniętych lasami, głównie jodłowymi. W tym niepowtarzalnym mikroklimacie można było poobserwować ciekawe życie społeczności pszczelej. Zwiedziliśmy piękny kościółek, skansen i dział produkcji pszczelej. Przewodnik w ciekawy sposób zapoznał uczestników z historią regionu i pasieki. Każdy mógł spróbować różnych rodzajów miodu i zaopatrzyć się jak, nazwał przewodnik, w skarby natury w produkty i przetwory pszcze-



Spływ Dunajcem.

le. Następnie udaliśmy się do Sromowiec, gdzie czekali na nas instruktorzy z przygotowanymi pontonami, aby udać się na spływ Dunajcem. Każdy z uczest-

ników otrzymał kapok oraz został poinstruowany jak wiosłować podczas spływu. Była to bardzo ciekawa forma zwiedzania Pienińskiego Parku Narodowego. Towarzystwo nam piękne widoki na okoliczne szczyty, na najważniejsze symbole regionu Trzy Korony, gdzie znajduje się też platforma widokowa, Sokolicę.



Przystań w Szczawnicy.

Przełom Dunajca, miejsca bardzo atrakcyjne i licznie odwiedzane. Ukształtowanie terenu, fale i wiry zapewniały dawkę emocji i frajdy. Instruktorzy spływ urozmaicali opowieściami o mijanych miejscach i lokalnych legendach. Koniec trasy był w Szczawnicy, gdzie zmęczeni po dwugodzinnym wiosłowaniu mogliśmy się trochę wysuszyć i spokojnie wypić kawę. Nocleg mieliśmy w Białce Tatrzańskiej, w pobliżu Term Bania. Wieczorem część uczestników postanowiła skorzystać z relaksu w basenach z wodą ter-

malną, która pozyskiwana jest z głębokości 2500 metrów i zawiera cenne mikroelementy. Niektórzy wybrali się na szczyt Kotelnicy wyciągiem krzeselkowym lub pieszo, aby obejrzeć panoramę gór.

W niedzielę udaliśmy się do Zakopanego. Było tam bardzo dużo turystów. W pierwszej kolejności udaliśmy się do **willi Oksza, filii Muzeum Tatrzańskiego, gdzie znajduje się wystawa „...I pozostała mi ta rzeźba. Antoni Rząsa 1919-2019”**. W tym roku przypada 100. rocznica jego urodzin. Przywitani i oprowadzili nas po wystawie syn artysty Marcin z żoną Magdą. Wszyscy w wielkim skupieniu słuchali opowiadań o życiu naszego rodaka Antoniego Rząsy, o korzeniach, inspiracjach i wrażliwości, z których wyrosła jego tak bogata twórczość. Wystawa, prezentowana w Galerii Sztuki XX wieku, jest podzielona na cztery części, w których pokazane jest jak kształtował się styl Antoniego Rząsy. Rada Miasta Zakopane ogłosiła rok 2019 „Rokiem Antoniego Rząsy”. Dla Futomy to bardzo duży zaszczyt. Było



Zwiedzanie wystawy Antoniego Rząsy.



Pamiątkowe zdjęcie – wystawa Antoniego Rząsy.

to ciekawe i miłe spotkanie. W tym czasie przez zakopiańskie ulice przechodził korowód zespołów folklorystycznych reprezentujących regiony górskie z różnych stron świata inaugurujący 51. Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich. Piękne stroje i muzyka zachwyciły nas wszystkich. Chętni choć przez chwilę mogli obejrzeć skoki narciarskie, które w tym czasie odbywały się w Zakopanem i pospacerować po Krupówkach.

W tych urokliwych miejscach na zwiedzaniu i spacerach można by spędzić wiele godzin. Wieczorem udaliśmy się w drogę powrotną zadowoleni i pełni wrażeń.

Małgorzata Drewniak

80. ROCZNICA WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

80 lat temu od ataku na Polskę rozpoczęła się najstraszliwsza w historii ludzkości wojna. Trwała od 1 września 1939 r. do 8 maja 1939 r. i ogarnęła swoim działaniem większość państw Europy, Azji, Północnej Afryki, wyspy Pacyfiku i Amerykę Północną. Różniła się zdecydowanie od poprzednich konfliktów zbrojnych tym, że żołnierze atakowali nie tylko wojska przeciwnika, ale także, a może przede wszystkim ludność cywilną. Ocenia się, że podczas II wojny bronią w ręku zginęło od 200 do 300 tys. żołnierzy polskich na wszystkich frontach i około 5,8 mln ludności cywilnej poniosło śmierć wskutek działań wojennych i okupacji. Najwięcej polskich żołnierzy poległo w samej kampanii wrześniowej – ponad 70 tys. W imię chorych wizji wodza lub z czystego bestialstwa, hitlerowskie wojska mordowały podczas tej wojny bezbronne dzieci, inteligencję, niepełnosprawnych, zabijano chorych w szpitalach, eksterminacji poddano całe narody, w tym głównie Żydów. Aby stłumić opór, siano terror. Podczas II wojny straciliśmy ponad 6 mln. obywateli polskich, w tym około 3 mln. narodowości żydowskiej. Na każde 1000 obywateli straciliśmy około 220 osób, ZSRR – 116, W. Brytania – 8, a Francja – 15.

1 września to data zmuszająca wszystkich do refleksji i zadumy. W tym roku do Warszawy na obchody wybuchu II wojny przybyło wielu najważniejszych polityków z Europy i świata, w tym prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier i kanclerz Angela Merkel czy wiceprezydent USA Mike Pence i wielu innych światowych przywódców. Świadczy to o solidarności z Polakami w tym wyjątkowym dniu i poprawnych, a nawet dobrych obecnie stosunkach politycznych. Jest pewnym sukcesem w snuciu polskiej narracji historii II wojny, która wcale nie jest dobrze znana ani w Europie czy świecie. Może za wyjątkiem Niemiec, gdzie obecne podręczniki do historii w miarę obiektywnie przedstawiają te wydarzenia. Treści nauczania o II wojnie były konsultowane przez zespół polskich i niemieckich historyków. Również od strony wojskowej mamy zabezpieczenie w postaci Paktu Północnoatlantyckiego, którego jesteśmy członkiem. Nasze wojska ćwiczą razem z innymi sojuszniczymi siłami, uczestniczymy w misjach NATO i ONZ.



Zupełnie inaczej rzecz się miała we wrześniu 1939 r. Teoretycznie mieliśmy od lat 20. XX w. sojusz wojskowy z Rumunią, Francją, a w 1939 r. uzyskaliśmy gwarancje brytyjskie. Brytyjczycy w marcu 1939 r., a potem jeszcze 25 sierpnia 1939 r. udzielili i potwierdzili z własnej inicjatywy gwarancje bezpieczeństwa dla Polski. Deklarowano w nich, że niezwłocznie po ataku na Polskę wypowiedzą agresorowi wojnę, a najdalej w ciągu 2 tygodni przystąpią do działań ofensywnych. Niestety, gwarancje te jak i cały sojusz, były li tylko straszakiem na Hitlera i próbą jego powstrzymania. Warto przypomnieć, że niespodziewane dla nas potwierdzenie brytyjskich gwarancji nastąpiło po podpisaniu paktu Ribbentrop – Mołotow (23.08.1939 r.) a na dzień przed planowanym przez Adolfa Hitlera atakiem na Polskę, bowiem pierwotna data realizacji planu Fall Weis ustalona była na 26 sierpnia. Dyplomatyczne działania Brytyjczyków zaniepokoiły Hitlera na tyle, że odwołała Fall Weis, a po sprawdzeniu przez wywiad niemiecki, że za deklaracjami nie idą żadne ruchy w brytyjskiej armii ustalił nową datę – 1 września. I plan zrealizował. Nasi sojusznicy pozornie wypełnili zobowiązania wypowiedziadając Niemcom wojnę 3 września, nie rozpoczęli jednak działań wojennych. Mieliśmy do czynienia z tzw. „dziwną wojną”. Polacy mieli nadzieję

na pomoc aż do 17 września, gdy zaatakował nas ZSRR. Wydaje się, że nie tylko społeczeństwo polskie wierzyło w pomoc Zachodnich sojuszników, ale także Stalin brał to na poważnie, skoro czekał 2 tygodnie od wypowiedzenia wojny, aby już bez obaw zaatakować Polskę. Polska ginęła na oczach Europy, ale nadal mało kto zdawał sobie sprawę, że to dopiero początek światowego konfliktu.

Historycy nie powinni gdybać, ale w tej sytuacji trudno się powstrzymać i nie postawić tezy, że gdyby Francja i Anglia uderzyły na Niemcy, to do światowego konfliktu w ogóle by nie doszło, a w każdym bądź razie nie wtedy. Francuzi mieli wielomilionową armię, liczniejsza od niemieckiej i sprzęt, Anglicy sprzęt. Hitler zmuszony zostałby do walki na dwa fronty, co diametralnie zmieniłoby układ sił. Czy Stalin, który właśnie reorganizował własną armię odważyłby się do ataku na Polskę?

Zresztą historycy i politolodzy od lat prowadzą ze sobą spory o to, czemu tak naprawdę miały służyć brytyjskie gwarancje. Bardzo ciekawy dialog ukazał się na stronie klubjagiellonski.pl, gdzie między innymi przeczytać możemy:

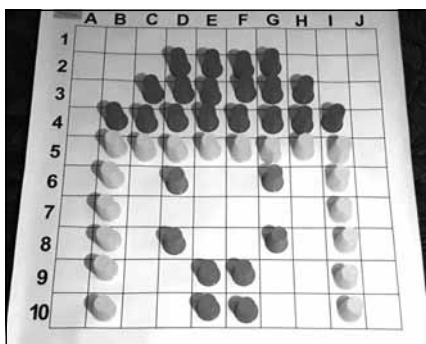
„31 marca 1939 roku powinien być dla nas dzień żałoby narodowej – podsumowywał wreszcie Stanisław Mackiewicz. – W tym dniu dokonaliśmy państwowego samobójstwa. Anglicy pchnęli nas wtedy do wojny z Niemcami, nie dając żadnej pomocy, aby nas później sprzedać w Teheranie i Jałcie”. Taka interpretacja została szybko zakwestionowana: „to wszystko nieprawda, Chamberlain dawał gwarancje Polsce nie aby sprowokować atak Hitlera na Polskę, lecz wręcz przeciwnie, aby do tego ataku nie dopuścić”.

Upamiętniamy kolejne rocznice, wspominamy, aby przestrzegać. Coraz mniej wśród nas świadków tamtych wydarzeń, biologia jest nieubłagana. Autentyczne historie pojedynczych ludzi, nawet dotyczące codziennego życia są bardzo przemawiające do wyobraźni, także młodego człowieka. Jeśli tylko mamy jeszcze wokół nas świadków, nie zanedbajmy okazji, aby spisać i udokumentować najdrobniejsze okruchy wspomnień, bo za rok dwa może nie być już okazji.

Małgorzata Kutrzeba



W odpowiedzi na aktualne potrzeby dzieci, wymogi edukacyjne zawarte w podstawie programowej kształcenia ogólnego oraz opublikowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej kierunki polityki oświatowej państwa na rok szkolny 2019/2020, najmłodszy uczniowie Szkoły Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Lecce będą realizować przez cały rok szkolny program edukacyjny „Uczymy Dzieci Programować”. Jest to inicjatywa mającą na celu propagowanie nauki programowa-



Pierwsze zrealizowane zajęcia „Witaj szkole!” z użyciem maty i kubków.

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM EDUKACYJNY „UCZYMY DZIECI PROGRAMOWAĆ” REALIZOWANY W SZKOLE PODSTAWOWEJ W LECCE

nia wśród dzieci. Logiczne, algorytmiczne myślenie, zadaniowe podejście do stawianych problemów, szukanie różnych rozwiązań, analizowanie ich i wybieranie tych najbardziej optymalnych to umiejętności, które warto kształcić już od najmłodszych lat. Ich uniwersalność sprawia, że przydadzą się dzieciom na każdym etapie ich życia.

Udział w tym programie stopniowo i odpowiedzialnie wprowadzi dzieci w cyfrowy świat, świadomie, czynnie i twórczo nauczy ich korzystania z nowoczesnych technologii. Rozwinie logiczne myślenie, zadaniowe podejście do stawianych problemów, czy umiejętność pracy zespołowej w sposób najbardziej przyjazny dzieciom: w zabawie, w ruchu, poprzez doświadczanie i eksperymentowanie.

„Witaj szkole!” – to pierwszy temat zrealizowanych zajęć w programie. Uczniowie układali kubki na macie



według instrukcji słownej oraz wykonywali zadanie, w którym wykazywali się umiejętnością analizy i logicznego myślenia. Dobierając dzieci do odpowiednich ławek, musieli uwzględnić wszystkie wskazane w zadaniu warunki. Dali radę, świetnie się przy tym bawiąc i ucząc!

Dla zainteresowanych tematem kodowania, polecam stronę internetową programu <https://uczymydziedciprogramowac.pl/pl>.

Monika Mucha

PROJEKT „INTERNATIONAL FRIENDSHIP” W SZKOLE PODSTAWOWEJ W LECCE

W roku szkolnym 2018/2019 w ramach uczestnictwa w unijnym programie edukacyjnym eTwinning uczniowie przedszkola, klasy IV i V wraz z uczniami ze szkół podstawowych z Włoch, Bułgarii i Turcji przystąpili do projektu



Uczniowie realizujący projekt.

„International Friendship”. Celem projektu było nawiązanie kontaktu oraz poznawanie kultury i zwyczajów krajów europejskich, związanych ze świętami Bożego Narodzenia i nie tylko. W ramach realizacji projektu uczniowie wykonywali samodzielnie kartki świąteczne, które przesłali swoim rówieśnikom. Otrzymałe kartki i ozdoby zostały umieszczone na klasowej gazecie a zdjęcia umieszczone na stronie TwinSpace. Korespondencja listowna oraz elektroniczna trwała przez cały rok. Uczniowie bardzo



Własnoręcznie wykonane kartki świąteczne.



W ramach realizacji projektu uczniowie wykonywali samodzielnie kartki świąteczne.

chętnie zaangażowali się w przygotowania, z niecierpliwością czekali na kolejne listy oraz zdjęcia od swoich zagranicznych kolegów. Zarówno uczniowie jak i nauczyciele z zainteresowaniem czytali opisy zwyczajów panujących w krajach partnerskich oraz oglądali dołączone zdjęcia. Uczniowie realizując projekt we współpracy z uczniami z zagranicy, nabywali wiele kompetencji in-

terpersonalnych i międzykulturowych. Poznali inne społeczeństwa europejskie, ucząc się przy tym tolerancji i różnorodności nie tylko na poziomie własnej kultury, ale przede wszystkim na poziomie międzynarodowym. Projekt miał na celu pokazanie uczniom, jakie możliwości komunikacyjne daje im znajomość języka angielskiego. Pomimo faktu, iż ten projekt został zakończony, to

uczniowie z całą pewnością będą w dalszym ciągu korespondować ze swoimi zagranicznymi przyjaciółmi, a przystępując do kolejnych projektów poznają nowych przyjaciół z różnych stron świata. eTwinning to atrakcyjne narzędzie kształcenia zarówno dla uczniów zdolnych, jak i tych mających trudności w nauce.

Katarzyna Kołodziej

POŻEGNANIA NADSZED CZAS

Rzecz czyżyk do gźgźółki,
Że żubra widziały pszczółki,

Że widziały tego zwierza,
Jak w jeżynach sobie leżał.

A gźgźółka: – W to nie wierzę!
W jeżynach leżały jeże.

Czyżyk na to: – Żubr, nie jeż!
To z pewnością duży zwierz.

Gźgźółeczka obrażona:
-Tam leżała jeża żona!

Na leżaku opalona,
Po jeżemu najężona.

Wtem powietrze przeszył ryk.
W żubrzą grzywę jeż się wbił!

Trzęsie grzywą przerażony,
Czując kolce jeża żony.

Żubr w podskokach pośród jeżyn,
Wierzga, ryczy, w jeża mierzy,

– Kopytami strząsnę może –
Już jeżowa śmiga w górze,

Już kolczasta kula jeża
Prosto w krzewy jeżyn zmierza...

Szukać w chaszczach nie należy
Ani malin, ani jeżyn

– Nauka dla żubra taka –
Kiedy jeże leżą w krzakach

Ten jeden z „językowych zawilców”, który poćwiczy głoskę ż i przy okazji utrwali ortografię dedykuję moim uczniom i podopiecznym.

Oto po 32. latach pracy w Szkole Podstawowej w Nowym Borku i trochę krócej w Błażowej Dolnej, przyszło mi się pożegnać z Wami. To spory odcinek życia, który wytworzył we mnie silną więź. Nadal będziecie wypełniać moje myśli, a w sercu pozostaniecie na zawsze. Podobnie, jak zamieszkali w nim Wasi rodzice. Zarówno ci, których spotykałam jako dzieci na szkolnych korytarzach, jak też ci, którzy wybrali Nowy Borek i Błażowę Dolną za najlepsze miejsce do życia. Za ciepłą i miłą atmosferę, która mnie otaczała dziękuję wszystkim nauczycielom, pracownikom i dyrekcji obu szkół, paniom z ZOPO też. Jeśli komuś zbyt mocno wesłam za skórę – proszę o wybaczenie, a szkolnym sympatycznym „zaskórnikiem” puszczam oczko, bo jeszcze nie raz się spotkamy.

Ewa Gawińska

31 lipca 2019 r.

Ewa Gawińska

POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO W ZESPOLE SZKÓŁ W BŁAŻOWEJ

2 września 2019 roku uczniowie błażowskich szkół rozpoczęli nowy rok szkolny 2019/2020. To czas wygaszenia gimnazjum i trzeci rok nauki w ośmioletniej szkole podstawowej. To równocześnie pierwszy rok nauki podwójnego rocznika liceum – absolwentów gimnazjum, którzy będą uczyć się w 3-letniej szkole średniej i absolwentów klas ósmych zaczynających naukę w 4-letnim cyklu edukacyjnym.

W skład Zespołu Szkół w Błażowej wchodzi obecnie 3 oddziały przedszkolne liczące 66. wychowanków, ośmioletnia szkoła podstawowa z 336. uczniami i liceum ogólnokształcące, do którego uczęszcza 72 uczniów. Razem to 474 wychowanków i uczniów. Warto nadmienić, że do naszych szkół uczęszcza wielu uczniów z innych obwodów szkolnych. Są to w przewadze uczniowie kształcący się w błażowskiej szkole muzycznej.

Początek roku szkolnego to nowe nadzieje na przyszłość dla rodziców, uczniów i nauczycieli. To czas wyjątkowego wysiłku intelektualnego dla społeczności szkolnej i owocnej współpracy z instytucjami lokalnymi. Bez ich wsparcia niemożliwe byłyby sukcesy uczniów i ich wszechstronny rozwój zarówno intelektualny, jak i sportowy czy społeczny.

W uroczystości rozpoczęcia nowego roku szkolnego wzięli udział zaproszeni goście. Obecny był burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, przewodniczący Rady Miejskiej, Sławomir Kowal, przewodniczący Rady Rodziców Sebastian Głodowski i kierownik ZOPO Agnieszka Wandas. Złożyli oni życzenia uczniom, rodzicom i nauczycielom na nowy rok pracy.

Dyrektor Zespołu Szkół w Błażowej – Maria Kruczek – inauguruje nowy rok szkolny, skierowała do uczniów

piękne życzenia: „Bogactwem człowieka są uśmiech, przyjazny gest, pogodne słowo i takiego bogactwa życzę Wam jak najwięcej”.

Zwracając się do rodziców, życzyła dumy i pociechy z dzieci, a nauczycielom spokojnej pracy, zapału, optymizmu i uznania otoczenia. Mamy nadzieję, że wszystkie życzenia się spełnią i będzie to bardzo udany rok!

Teresa Bąk



Rozpoczęcie roku szkolnego w Zespole Szkół w Błażowej.

O PATRONIE LO W BŁAŻOWEJ

„Nieba użyczyły jej w darze tak cudną i wdzięczną postać, jakiej żadne wydały wieki, a w niej zamieszkała skromność, jedyna i najzacniejsza kobiet ozdoba. Zdawało się, że kolebce wraz z mlekiem macierzyńskim wpojone jej były wszystkie cnoty. Za ledwie bowiem wyszła z lat dziecinnych, taki już okazywała rozsądek i dojrzałość, że cokolwiek mówiła albo czyniła, wydawało jakby sędziwego wieku powagę.”

O ŚWIĘTEJ JADWIDZE KRÓLOWEJ POLSKI Z KRONIKI JANA DŁUGOSZA

Święta Jadwiga królowa Polski żyjąca krótko w XIV w., bo za ledwie 25 lat to patron chętnie wybierany przez społeczność szkół, uczelni wyższych czy

szpitali. Należy więc postawić pytanie: co takiego sobą reprezentowała, czego dokonała ta kobieta, że została świętą, a ponadto dziś w XXI w. uważa się ją nadal za postać wyjątkową, za autorytet godny do naśladowania mogący zainspirować młodzież.

Jej przyjsięcie na świat rozczarowało ojca Ludwika Węgierskiego, syna Karola Roberta i Elżbiety Łokietkówny. Ludwik od wielu lat oczekiwał syna, podczas gdy pierwsza żona Małgorzata Luksemburska zmarła niedługo po ślubie, a druga Elżbieta Bośniaczka długo nie dawała mu dzieci, a w końcu powiła kolejno same córki: Marię (która niedługo po porodzie zmarła), Katarzynę (zmarła w wieku 8 lat), Marię i Jadwigę. Ludwik zwany Wielkim prowa-

dził bardzo aktywną politykę zagraniczną starając umocnić Węgry i zapewnić swoim córkom sukcesję na europejskich tronach. Zadbął też o zarezerwowanie jak najlepszych kandydatów na mężów dla swych córek, bo to wzmacniało dynastię, która w całości służyła wzmocnieniu własnego kraju, czyli politykę zagraniczną. Córkom jeszcze w wieku dziecięcym zorganizowano zaręczyny, można rzec, w kołtysce. I tak Katarzynę zaręczono z Ludwikiem, królewiczem francuskim, synem Karola V Mądrego, Marię z Zygmuntem Luksemburskim, synem cesarza Karola IV Luksemburskiego, Jadwigę z Wilhelmem Habsburgiem, księciem austriackim. Zerwanie zaręczyn drogo kosztowało, bo umowy trak-

towano poważnie i obwarowywano wielkimi kwotami odszkodowań.

Na podstawie porozumień i traktatów z królem Polski Kazimierzem Wielkim, Ludwik zagwarantował sobie dziedziczenie tronu polskiego, w razie gdyby Kazimierz nie miał męskiego potomka. Los chciał, że tak się stało i w 1370 r. Ludwik, siostrzeniec polskiego monarchy, objął tron w Polsce. Ponieważ sam też nie miał męskiego potomka postarał się, aby polscy możnowładcy zgodzili się na objęcie tronu w Polsce przez jedną z jego córek. Uczynił to w prosty, acz kosztowny sposób – nadając pierwszy w Polsce przywilej generalny (obejmujący cały stan szlachecki), tzw. przywilej koszycki. Szlachta zyskała ekonomicznie (głównie na podatkach i kosztach wypraw wojennych), a w zamian Ludwik zapewnił tron Polski córce. W planach ojca królem Polski miała być Maria. Jednak, kiedy Ludwik zmarł w 1382 r., polscy możnowładcy postanowili, że królem Polski będzie młodsza córka Jadwiga.

JADWIGA KRÓLEM POLSKI

Jadwiga przybyła do Polski w 1384 roku jako 10-letnia dziewczynka i została koronowana na króla Polski 16 października 1384 r. w Katedrze na Wawelu. Była pierwszą i jedną z dwóch w historii Polski, które nosiły koronę władcy Polski. Drugą została Anna Jagiellonką, córka Zygmunta Starego, którą koronowano w 1575 r. Już jako mała dziewczynka na dworze w Budzie Jadwiga otrzymała staranne wykształcenie, władała językami (łacina, niemieckim, węgierskim, polskim, którego nauczyła się od córek Kazimierza Wielkiego, które wychowywały się na dworze w Budzie), miała wielki szacunek

dla nauki i była niezwykle religijną osobą, kochała sztukę, a szczególnie muzykę. Uważała, że ma do spełnienia wiele misji. Jedną z nich była pomoc ubogim, cierpiącym. Kolejną było szerzenie nauki rozumiane jako ułatwianie do niej dostępu. Zadbanie o pokojowy



rozwoj państwa polskiego. Wspieranie Kościoła i umacnianie chrześcijaństwa. Posłannictwo swoje realizowała czynami, wspierając w potrzebie instytucje i osoby prywatne. Ufundowała szpital w Bieczu, uposażyła szpitale w Sandomierzu i Sączu, zapewniła wsparcie materialne licznym szpitalom miejskim i klasztorom, w tym szpitalowi św. Jadwigi Śląskiej w Krakowie na Stradomiu. Wykazywała wrażliwość nie tylko na biedę materialną, ale stawała również w obronie ludzkiej godności. Podczas wyjazdu na Wielkopolskę – do króla Władysława Jagiełły, wynagradzającego pieniędzmi krzywdę chłopów miała powiedzieć: „A któż im łzy powróci?” Jej staraniem w Krakowie osiedlili się lu-

dzie nauki: Piotr Wysz, Hieronim z Praagi, Mateusz z Krakowa. Ufundowała bursę w Pradze dla studentów z Litwy i Polski. Zabiegała u papieża o zgodę na utworzenie na Akademii Krakowskiej wydziału teologii. Na jej polecenie powstał Psalterz Floriański, tj. pierwsze przetłumaczenie na język polski Księgi Psalmów. W swoim testamencie przeznaczyła klejnoty rodowe na odnowienie Akademii.

Jadwiga nie była królem malowanym, ale aktywnie włączała się w prowadzenie polityki zagranicznej, której priorytetem było zachowanie pokoju. W 1387 r. udała się na Ruś Halicką i bez walki przyłączyła ją na powrót do Polski. Miała też mówić, że dopóki ja żyję wojny z Zakonem Krzyżackim nie będzie. Samodzielnie prowadziła rokowania na temat zwrotu zagrabionych przez zakon ziem polskich, np. w 1397 roku spotkała się z mistrzem krzyżackim w Inowrocławiu, a tematem była ziemia dobrzyńska, która Krzyżacy zagrabili. Niestety zabiegi te nie dały rezultatu.

Była niezwykle religijna, modliła się i umartwiała. Ufundowała i zadbała o wykonanie naczyń i szat liturgicznych dla kościołów chrystianizowanej Litwy. Jej staraniem pierwszym biskupem Wilna został Andrzej Jastrzębiec.

ŻYCIE OSOBISTE JADWIGI

Jej życie osobiste podporządkowane było racji stanu. Zaręczona w kołysce, w wieku 4 lat została wysłana dwór swych przyszłych teściów, aby dorastała w atmosferze dworu Habsburgów. Przebywała tam jednak bardzo krótko, bo po śmierci swojej siostry Katarzyny otwarł się przed nią tron węgierski. Habsburgom bardzo zależało na tym małżeństwie, doprowadzili więc do



Laureatki konkursu na Wawelu, 2018 r.



Laureaci konkursu w 2019 r.

ślubu 4-letniej Jadwigi i 8-letniego Wilhelma. Aby ślub był w pełni ważny, Jadwiga musiała ukończyć lat 12 i wówczas małżeństwo dla nabrania mocy prawnej powinno zostać skonsumowane. Jak wiemy, do tego nie doszło, bo po śmierci Ludwika Węgierskiego matka Elżbieta zmieniła plany co do córek i to dla Marii przewidziała tron węgierski. Marii zaręczonej z Luksemburgiem na tronie w Krakowie nie chcieli też Polacy, którzy okrzyknęli królem Polski Jadwigę. Możliwością polscy wybrali dla Jadwigi na męża Jagiełłę, wielkiego księcia Litwy, a zaręczyny z Wilhelmem zerwali. Wilhelm nie chciał zrezygnować z ręki Jadwigi, tym bardziej że wiązała się ona z koroną Polski. Próbował przedostać się na zamek krakowski i doprowadzić do nocy poślubnej, bo teoretycznie byli już małżeństwem od lat 8. To się mu jednak nie udało, podobnie jak nie powiodła się próba porwania królowej Jadwigi, jaką podjął Ziemowit – Piast mazowiecki. On również marzył o koronie króla Polski.

Zgodnie z unią podpisaną w Krewie w 1385 r., Jadwiga została żoną Jagiełły, który przybył do Polski na początku 1386 r., 15 lutego przyjął chrzest, 18 lutego poślubił Jadwigę, a 4 marca został koronowany na króla Polski. Jadwiga nie przestała zajmować się sprawami państwa. Obydwoje mał-

żonkowie królowie prowadzili swoje kancelarie, wydawali rozporządzenia i podejmowali decyzje. Prowadzona przez nich polityka zagraniczna uzupełniała się nawzajem. Jagiełło skłonny był bardziej rozstrzygać sprawy sporne zbrojnie, Jadwiga łagodziła zapędy męża, a dla utrzymania pokoju skłonna była znosić drobne upokorzenia, jakich doznawała np. ze strony Krzyżaków, którzy szerzyli o niej oszczerstwa. Wiele nieprzyjemności doznała też od Habsburgów, którzy wytoczyli jej przed sądem papieskim proces o bigamię. Papież przysłał nawet do Polski legata, aby zbadał sprawę na miejscu. Była bez winy, więc wyszła cała z tych opresji, korespondując i zaprzyjaźniając się nawet z kolejnymi papieżami, szczególnie z Bonifacym IX na cześć, którego jej córeczka otrzymała imiona Elżbieta Bonifacja. Swoje niezwykle aktywne życie zakończyła w lipcu 1399 r. niedługo po porodzie pierwszego i jedyne dziecko Elżbiety Bonifacji na skutek komplikacji poporodowych. Niedługo po jej śmierci podjęto pierwsze próby przeprowadzenia procesu kanonizacyjnego, ale na skutek niesprzyjającej atmosfery (propaganda krzyżacka i zawirowania na dworze papieskim) spełzły one na niczym. Kanonizowana została przez papieża Polaka Jana Pawła II 8 czerwca 1997 r., a ogłoszono to w Krakowie.

PATRON JEST DLA CAŁEJ SZKOLNEJ SPOŁECZNOŚCI WZOREM I AUTORYTETEM

Program wychowawczy LO w Błażowej opiera się na wartościach, którymi w swoim życiu kierowała się królowa Polski. Już samo poznanie biografii Jadwigi uczy młodych ludzi szacunku dla prawdy, nauki, kształtuje postawy patriotyczne rozumiane jako służba dla ojczyzny, gotowość do poświęceń, ale także do pomocy drugiemu człowiekowi. Poznanie biografii Jadwigi to zadanie dla klas pierwszych. Podsumowaniem tego etapu będzie historyczny konkurs szkolny zaplanowany na I semestr. Wyłonieni laureaci konkursu (3 osoby) będą reprezentować LO w Błażowej w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy o Świętej Jadwidze Królowej „O lilie Jadwigi Andegaweskiej” na Wawelu. Już dwukrotnie z rzędu udało się uczniom naszej szkoły zwyciężyć w tym konkursie. Uczniowie klas II napiszą esej na temat świętej Jadwigi np, uczniowie klas III i IV podejmą zespołowy lub indywidualny projekt, działanie będące naśladownictwem cnót Patronki na rzecz drugiego człowieka, instytucji, środowiska. Jesteśmy przekonani, że to pomoże stać się lepszymi, a przecież o to chodzi w wychowaniu.

Małgorzata Kutrzeba



Dyrekcja Zespołu Szkół – Liceum Ogólnokształcącego im. Św. Jadwigi Królowej w Błażowej serdecznie zaprasza absolwentów szkoły na uroczyste spotkanie z okazji jubileuszu 50-lecia jej istnienia, które odbędzie się w dniu **19 października 2019 r.**

Jubileusz 50-lecia LO w Błażowej – program 19 października 2019 r.

- 13⁰⁰ – Rejestracja przybywających Gości i uczestników imprezy – hol Zespołu Szkół (bufet kawowy).
- 14³⁰ – Uroczysta Msza Św. w intencji absolwentów i nauczycieli koncelebrowana przez księży absolwentów i katechetów naszej szkoły.
- 15³⁰ – Otwarcie uroczystości jubileuszowych, wystąpienie dyrektora szkoły, przedstawiciele zaproszonych gości i absolwentów, część artystyczna.
- 17⁰⁰ – Spotkanie absolwentów z wychowawcami i nauczycielami w salach liceum, poczęstunek w formie bufetu.
- 19⁰⁰ – „Bal Absolwenta” – dworek Bajka w Błażowej.

Koszt uczestnictwa w Jubileuszu:

- wpisowe **30 zł** (w tym: poczęstunek w formie bufetu).
- „Bal Absolwenta” **100 zł** (orkiestra, ciepłe dania, poczęstunek przy szwedzkim stole, ciasta, owoce, napoje, itp.).

Rejestracja:

Zapisów można dokonywać:

- telefonicznie w sekretariacie szkoły: **17 22-97-063**
- mailowo: www.zsblaz@poczta.onet.pl
- poprzez formularz: <https://forms.gle/1ktqanmHsGakEvhR6>

Wpłaty:

Wpłat prosimy dokonywać na konto: 41 9158 0001 3001 0000 0156 0001 (tytuł przelewu: JUBILEUSZ, Imię i nazwisko).

W przypadku pytań prosimy o kontakt z sekretariatem szkoły: 17 22-97-063.

Aktualne informacje będą umieszczane na stronie szkoły: www.lo.blazowa.net oraz profilu na Facebook-u: <http://facebook.com/loblazowa>

Masz
Głos

Aktywni lokalnie

Mają lepsze drogi, kawiarenki obywatelskie, parki zabaw, pikniki, ciekawie zorganizowany czas wolny, rady seniorów, rady młodzieżowe, korzyści z budżetu obywatelskiego.

Toż tak chcesz?
Masz Głos – działaj!

Pomagamy działać lokalnie, wspieramy współpracę mieszkańców z władzą, inspirujemy!

Zarejestruj się na www.maszglas.pl i dołącz do akcji Masz Głos.

Przez 9 lat zmieniliśmy ponad 700 gmin w Polsce!

Udział jest całkowicie bezpłatny

Samorząd to my wszyscy!

DZIECIĘCA AKADEMIA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO

Od kwietnia 2019r. nauczyciele Szkoły Podstawowej w Błażowej przy współpracy Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej rozpoczęli realizację projektu „Dziecięca Akademia Dziedzictwa Kulturowego”. Uczestnikami przedsięwzięcia są uczniowie, rodzice oraz społeczność lokalna z gminy Błażowa. Obecnie udało się zrealizować kilka z zaplanowanych działań. Zostały powołane zespoły ludowe: taneczne i wokalnie-instrumentalne, promujące sztukę ludową. Wybrani uczniowie biorą udział w co tygodniowych zajęciach, na których poznali tańce ludowe, oraz nauczyli się przyspiewek rzeszowskich oraz wiązanek ludo-

wych. Efekty ich pracy można było zobaczyć podczas występów w trakcie środowiskowych imprez „Mama, Tata i Ja” oraz „Starych potraw smak i urok”. 30 maja 2019r. grupa uczniów była na wycieczce w Futomie. Dzieci miały okazję zobaczyć dawną, wiejską chatę i jej umeblowanie. Uczniowie wysłuchali futomskich przyspiewek oraz sami zaśpiewali ludowe piosenki. Największą atrakcją dla dzieci okazały się być pyszne proziaki z wiśniową konfiturą. 12 czerwca 2019 r. odbył się wyjazd do Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej dla 92 uczestników. Uczniowie zwiedzili tereny muzeum oraz wzięli udział w warsztatach

„Kiecki w malowanej skrzyni – dawna wiejska moda” oraz odbyli praktyczne zajęcia z pisania piórem. Udało się również zrealizować „Etnosesję fotograficzną” uczestników w strojach ludowych, a sami uczniowie nagrali klip muzyczny z wiązką rzeszowskich przyspiewek (przy użyciu tabletów, smartfonów). Przed nami jeszcze kilka zaplanowanych inicjatyw, między innymi wyjazd do Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie, powołanie grupy teatralnej oraz opracowanie i wydanie zeszytu edukacyjnego.

Marta Lubas
nauczyciel SP Błażowa



W Futomie.



Uczestnikami przedsięwzięcia są uczniowie z gminy Błażowa.



Uczniowie w Kolbuszowej.



Występy na błażowskim stadionie.



Podkarpackie Inicjatywy Lokalne 2018-2019

Projekt dofinansowany ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

PROJEKT „PRZERWANY MARSZ...” W SZKOLE PODSTAWOWEJ IM. ARMII KRAJOWEJ W BŁAŻOWEJ DOLNEJ

W 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej w Szkole Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej gościliśmy osoby urodzone do 8 maja 1945 roku, które przybyły na inaugurację nowego roku szkolnego 2019/2020.

Przekroczenie progów szkolnych przez przedstawicieli wojennego pokolenia w sposób symboliczny dokończyło ich przerwana przed osiemdziesięciu laty edukację.

Celem akcji, której współorganizatorem był Podkarpacki Kurator Oświaty, było uczczenie pamięci Polskich Dzieci Wojny. Była to próba stosownego podziękowania i oddania szacunku całemu pokoleniu Polskich Dzieci Wojny za ich życie, za to, co zrobili dla Polski.

Naszą intencją było to, żeby 2 września 2019 r. w 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej, młode pokolenie Polaków razem z Polskimi Dziećmi Wojny, udali się do szkół na uroczystość rozpoczęcia nowego roku szkolnego 2019/2020.

Przekroczenie progów szkół przedstawicieli wojennego pokolenia w sposób symboliczny dokończyło ich przerwana przed osiemdziesięciu laty edukację. Pięć lat okupacji zabrało ich bez troskie dzieciństwo, przysparzając dni pełnych cierpienia i smutku, niejednokrotnie odbierając im życie. Wchodząc

do szkół razem z młodym pokoleniem pokażą i udowodnią, że ich poświęcenie, ich dramatyczny i trudny los nie poszedł na marne. Dzięki temu, że oni wytrwali, dzisiaj młode pokolenie może spokojnie rozpocząć edukację pod okiem swoich nauczycieli, wychowawców i opiekunów.

Środowiska młodzieżowe z różnych organizacji i stowarzyszeń w Polsce oraz za granicami naszego kraju zaprosiły Polskie Dzieci Wojny do kontynuacji Przerwanego Marszu 1 września 1939 r.

Projekt „Przerwany Marsz” jest próbą stosownego podziękowania pokoleniu Dzieci Wojny za to co zrobili dla Polski, mimo tego, że czas okupacji, który naznaczył ich dzieciństwo, z pewnością skruszył przekonanie o dobru drzemącym w ludziach i sprawiedliwości dziejowej.

Tak kłamrą po osiemdziesięciu latach od tamtych dni spróbujemy symbolicznie zamknąć ich Przerwany Marsz i otworzyć nasze ramiona wobec tych, którzy mogą mieć poczucie odrzucenia, zapomnienia i zmarginalizowania zarówno w narracji okupacyjnej, jak i świadomości, co to znaczy być dzieckiem w czasie wojny. Zdajemy sobie sprawę, jak mocno w psychice dziecka utrwaliły się obrazy przemocy czy śmierci, ale mimo wszystko oni przeżyli, wytrwali!

Uparcie wznosili fundamenty swojej egzystencji, która łaknęła normalności, bezpieczeństwa, nocy bez strzałów, snów bez koszmarów i łez. Tym właśnie wzniesli fundamenty Polski, w której dzisiaj żyjemy.

To spotkanie z Polskimi Dziećmi Wojny, z natury swojej będzie nas ostrzegać przed lekkomyślnością w „sianu burz” i stanie się wspólnotowym zawołaniem o Pokój, a zakończy podpisaniem Apelu Pokoju. Do zaangażowania się zapraszamy każdego, aby ten dzień był zorganizowany bardzo podniośle i uroczysto. To także Twoja sprawa. Przejmij tę ideę i dokończ Przerwany Marsz u siebie. Niech to podziękowanie wybrzmi od całego narodu polskiego.

Nie możemy doprowadzić do sytuacji, żeby ta historia przebrzmiała, lecz aby stała się tkanką życia społecznego i obejmowała tętno kolejnych generacji Polaków świadomych dziedzictwa pokoleń.

Warto wspomnieć jeszcze, że 7 listopada 2019 r., w Szkole Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej po raz 15 odbędzie się Festiwal Piosenki Patriotycznej i Wojskowej, na który serdecznie zapraszamy.

Janusz Maciołek, nauczyciel historii, dyrektor szkoły



Po ucztach weselnej młodzieży zostali nareszcie sami.

– Czy zawsze będziemy tacy szczęśliwi? – pyta pan młody patrząc czule w oczy wybrance.

- Zawsze, kochany.
- I będziesz mnie wiecznie kochała?
- Wiecznie, mój skarbie.
- I będziemy mieli dużo dzieci?
- Jeżeli będziemy tak dalej gadać, to pewnie nie.

* * *

Mąż do żony:

– Z tygodnia na tydzień twoje kształty są bardziej doskonałe.

- Naprawdę tak sądzisz?
- Tak, coraz bardziej przypominasz mi kulę.

* * *

Dlaczego chce się pan rozwieść z małżonką?

- Więc, wysoki sędzie, poznałem ją, oświadczyłem się, potem był ślub, syn nam się urodził, ochrzciłem, potem jako urodziny były moje, potem teściowa mi zmarła. Potem lepszą pracę dostałem, potem żeśmy mieszkanie sobie kupili, syn

do przedszkola poszedł, dostałem awans, podwyżkę, kupiłem samochód, przeprowadziliśmy się znowu, dziecko do pierwszej komunii poszło.

– No, to wygląda na wyjątkowo udane pożycie małżeńskie, skąd wniosek o rozwód?

– No bo, wysoki sędzie, ostatnio jakoś żadnej okazji większej nie było i żem małżonkę na trzeźwo zobaczył...

* * *

– Dlaczego Polska nie pozwoliła wysłać okrętów na pomoc Ukrainie?

– Bo konserwator zabytków się nie zgodził...

AKTYWNE LATO 4

Stowarzyszenie Akademia Rozwoju Społecznego, mające swoją siedzibę w Błażowej już po raz czwarty zrealizowało projekt pt. „Aktywne Lato 4” dzięki dofinansowaniu Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Rzeszowie, w ramach Wojewódz-



Hipoterapia – SJ Promyk w Albigowej.

kiego Programu Na Rzecz Wyrównywania Szans Osób Niepełnosprawnych i Przeciwdziałania Ich Wykluczeniu Społecznemu na lata 2014 – 2020. Zadanie zostało przeprowadzone na terenie dwóch powiatów: łańcuckiego i rzeszowskiego, w którym wzięło udział 32 dzieci w wieku 4-14 lat. Przez okres wakacyjny uczestnicy mieli możliwość skorzystania z wielu bezpłatnych zajęć edukacyjno-terapeutycznych takich jak muzykoterapia,



Malowanie twarzy.

cia, terapia ręki, logorytmika, które były realizowane w Domu Zdrowia w Błażowej przez wykwalifikowanych specjalistów: panią Martę Lubas – nauczyciela edukacji wczesnoszkolnej i przedszkolnej, specjalistę – rehabilitacji i edukacji dzieci z autyzmem oraz Beatę Kurcoń – nauczyciela edukacji wczesnoszkolnej i przedszkolnej, oligofrenopedagoga. Aktywne Lato 4 to również hipoterapia w Szkółce Jeździeckiej PROMYK w Albigowej oraz aquaterapia prowadzona przez pana Sebastiana Kowala – nauczyciela wychowania fizycznego oraz instruktora pływania. Dodatkową atrakcją, a zarazem podsumowaniem realizowanego projektu był zorganizowany 30 sierpnia piknik w par-

ku miejskim w Błażowej, mający na celu integrację dzieci oraz zapewnienie im atrakcyjnej zabawy.

Spotkanie otworzyła prezes Akademii Rozwoju Społecznego – Anna Lorenz-Filip witając wszystkich przybyłych oraz przedstawiając cel i działania założone w projekcie. W kolejnym punkcie programu Paulina Szala – Świst pogratulowała i wręczyła wszystkim uczestnikom pamiątkowe dyplomy oraz upominki. Zgodnie z hasłem projektu, dalsza część pikniku była aktywną formą zabawy dla dzieci oraz dorosłych. Wszyscy zgromadzeni mogli wziąć udział w licznych zabawach i konkurencjach przygotowanych przez grupę „Animki”. Cała impreza przebiegała w przyjacielskiej atmosferze, dopisała duża liczba uczestników i nie tylko, co świadczy o tym, iż mieszkańcy naszej gminy bardzo pozytywnie odbierają taką formę spędzania wolnego czasu i integracji. Po wyczerpującej zabawie można było zregenerować siły korzystając z przygotowanego poczęstunku.



Pokaz giga baniek mydlanych podczas pikniku.

Serdecznie dziękujemy partnerom, którzy wsparli nas w czasie realizacji projektu:

- Panu Stanisławowi Kruczkowi – członkowi Zarządu Województwa Podkarpackiego,
- Pani Danucie Nawłóce – firma „Groszek”,
- Wolontariuszom: pani Marioli Rybce oraz Krystynie Żurek.

Paulina Szala-Świst



Wręczenie upominków i pamiątkowych dyplomów przez organizatorów.

Z ŻYCIA



BIBLIOTEK

9 lipca 2019 r. rozpoczęły się „Wakacje w Bibliotece”. Zajęcia były przeznaczone dla dzieci w wieku 6-11 lat. Nasze wtorkowe spotkanie przebiegało pod hasłem zdrowego odżywiania. Dzieci zobaczyły, że nie tylko słodycze są kolorowe. Tworząc piramidę żywienia przekonały się, że to, co zdrowe, też może być ładne i mieć ładne kolory. W czasie prezentacji dowiedziały się kilku ciekawostek o bananach, m.in. tego, że banany nie rosną na drzewach, a słowo banan pochodzi prawdopodobnie z języka arabskiego i oznacza palec. Największe zaskoczenie wzbudziło jednak zdjęcie pierwszych bananów, które były małe i posiadały nasiona. Nawet najwięksi smakosze tych owoców stwierdzili, że takiego banana nie chcieliby zjeść. Na naszym spotkaniu nie mogło zabraknąć oczywiście książek. Towarzyszyły nam książki z serii Przygody Fenka („Jem zdrowo!”, „Myję ręce”, „Lubię sport”). Uczestnicy opowiadali o tym, jakie owoce i warzywa lubią najbardziej, a z którymi trudniej jest się im zaprzyjaźnić.

WAKACJE W BIBLIOTECE

Kiedy wiedzę teoretyczną mieliśmy już w jednym paluszku, nadszedł czas na praktykę, czyli stworzenie pysznej i kolorowej sałatki owocowej. Dzieci oczywiście pamiętały, że przed przystąpieniem do pracy należy umyć i ręce i owoce. Było mnóstwo śmiechu i dobrej zabawy. Nasze spotkanie zakończyliśmy zabawą w kalambury. Była również możliwość wypożyczenia książek.

* * *

„Co w trawie piszczy?” – 11 lipca odbyło się nasze drugie spotkanie w ramach „Wakacji w Bibliotece”. W trak-

ci są czerwone w czarne kropki i czy konik polny na pewno jest tak miły i sympatyczny jak Filip ze znanej wszystkim bajki „Pszczółka Maja”? A co ma wspólnego motyl z liczbą 98 – 89? Dlaczego pszczoły są tak potrzebne na ziemi – tego i innych ciekawych rzeczy można było dowiedzieć się na naszym spotkaniu. Kiedy wiadomo już było kogo możemy spotkać na łące, przeszliśmy do części praktycznej. Dzieci namalowały piękne łąki, które ozdobiły zwierzątkami namalowanymi na kamieniach.

Podczas gdy nasze prace schły, my bawiliśmy się w kalambury, w trakcie których było mnóstwo śmiechu i zabawy.

W tym dniu mieliśmy również małą uroczystość. Jeden z uczestników miał urodziny, dlatego otrzymał od nas upominek i głośne „Sto lat!”, a my w zamian zostaliśmy obdarowani słodkościami, za które dziękujemy.

* * *

Nasze trzecie spotkanie było poświęcone grom planszowym, które – jak się okazało – powstały z myślą nie o dzieciach, lecz o dorosłych. Najstarsza znaleziona i opisana gra pochodzi z Mezopotamii i grano w nią prawie 5000 tys. lat temu. Nazywano ją Królewską grą z Ur.

W trakcie prezentacji dzieci mogły zobaczyć jak wyglądały i jak zmieniały się z biegiem lat gry, w które gramy również dzisiaj, np. tryktrak, szachy czy kółko i krzyżyk. Nie każdy wie, że w grę



Spotkanie przebiegało pod hasłem zdrowego odżywiania.

cje zajęć rozmawialiśmy o owadach, które możemy spotkać na łące. Wśród najpopularniejszych znalazły się biedronka, konik polny, motyle i pszczoły. Dzieci dowiedziały się, skąd się wzięła nazwa biedronka i co łączy tego małego owada z krową. Czy wszystkie biedron-



9 lipca 2019 r. rozpoczęły się Wakacje w Bibliotece.



Czas wakacji w bibliotece upłynął szybko i radośnie.

podobną do gry „w kółko i krzyżyk” grano na planie koła, a nie kwadratu.

Na następnej części spotkania uczestnicy otrzymali książki o różnej tematyce i mieli stworzyć gry planszowe związane z wybranymi książkami. Jak się okazało, zadanie wcale nie było takie proste, ale wszyscy pracowali z wielkim zaangażowaniem. Powstały różne ciekawe gry, w które mogliśmy zagrać na zakończenie naszego wtorkowego spotkania.

* * *

W czwartek 18.07.2019 r. odbyło się nasze ostatnie spotkanie z cyklu „Wakacje w Bibliotece”. Było ono poświęcone szkłu. Zobaczyliśmy jak powstaje szkło i jak dużo pracy należy włożyć w to, aby powstał piękny wazon albo figurka. Niektóre dzieci miały okazję być już w Hu-

cie Szkła w Krośnie i dzieliły się z nami tym, co tam zobaczyły i czego się dowiedziały. Następnie przystąpiliśmy do tworzenia własnych flakonów, świeczników i innych szklanych ozdób. I tak w ruch poszły guziki, cekiny, koraliki, farby, kolorowe papiery, tkaniny i inne ozdoby. Następnie udaliśmy się do pobliskiego sklepu Grena, aby podziękować za kolorowe guziki, które otrzymaliśmy do dekoracji naszych prac.

W czasie zmagañ artystycznych dzieci miały dodatkową atrakcję. Pani Renia częstowała sokiem z domowej spiżarni i należało odgadnąć jego smak.

O ile sok z malin okazał się bardzo prostym zadaniem, to soku z jeżyn nie udało się nikomu rozpoznać, ale i tak został wypity ze smakiem, ponieważ kolorem przypominał dzieciom colę.

Czas upłynął szybko i radośnie. Oczywiście, nie zapomnieliśmy o książkach, które dzieci z chęcią przeglądały i wypożyczały do domu.

Dzieci odchodziły do domu z pytaniem „Kiedy znowu się spotkamy?”. Tak więc nasze wakacyjne spotkania chyba możemy zaliczyć do udanych.

Dziękuję wszystkim uczestnikom za ich zaangażowanie, za to, że mimo czasem sporej różnicy wieku między nimi potrafili ze sobą współpracować i dobrze się bawić. Dziękuję też ich rodzicom, dziadkom za to, że znaleźli czas, aby przyprowadzić swoje pociechy do nas.

Życzę dzieciom słonecznych, radosnych i pełnych przygód wakacji i oczywiście zapraszam do biblioteki.

Joanna Bałutowska-Bialic

PIKNIK Z KSIĄŻKĄ

Było dużo słońca, dobre humory, dużo ruchu, zabawy, nagrody, niespodzianki, a nawet garść całkiem cieka-

wych refleksji. Jednym słowem – mnóstwo wrażeń. Tak przebiegał „Piknik z książką”, który odbył się 11 sierpnia

2019 r., zorganizowany przez Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną w Błażowej. Miejsmem spotkania był Miejski



Było dużo słońca, dobre humory, dużo ruchu, zabawy...



Pan Józio Chmiel – nasz poeta.



Malowanie twarzy...



...i ręk.



Panie ze stowarzyszenia „Babski Młyn”.



Wspólna zabawa.



Pokaz ognia.

Park w Błażowej, który doskonale nadaje się na tego typu imprezy.

Piknik rozpoczęliśmy konkursem plastycznym pt. „Mój ulubiony bohater książkowy”. Oczywiście wszystkie prace były piękne, dlatego uczestnicy zostali obdarowani nagrodami. Teraz te prace zdobiją błażowską bibliotekę.

Przez cały czas trwania pikniku można było tworzyć łańcuch rąk, a polegało to na odbijaniu pomalowanych dłoni na ręczniku papierowym, który właśnie stworzył nietypowy łańcuch. Można było także pomalować włosy, buzie, odbić bajkowe pieczętki. Odbył się również konkurs dla dzieci w wieku 6-8 lat, gdzie uczestnicy musieli odgadnąć „Co to za postać z książki”. Była wata i popcorn.

Swoją sprawnością dzieci mogły pochwalić się kręcąc hula-hopem, za to też były nagrody. Rodzice również musieli być aktywni ze swoimi pociechami, dlatego odbył się taniec dziecka z rodzicem na gazecie. Brawa należą się dla jednej z mam za taniec z dwójką dzieci jednocześnie. Była też zabawa w mumię polegająca na obwinieciu papierem rodzica przez swoje dziecko. Całą imprezę towarzyszyli nam animatorzy, którzy zabawiali zebranych. Stoisko, które reprezentowały panie ze stowarzyszenia „Babski Młyn” proponowało pyszności w postaci muffinek, deserków, wrapów i innych specjałów. Nie zapomniali również o pysznych proziaczkach, kawie i napojach, które w tym upalnym dniu miały wzięcie.

Pan Józio Chmiel – nasz poeta – zachęcał do przegłędnięcia naszych publikacji, czyli „Kuriera Błażowskiego” oraz albumu „Błażowa na starej i współczesnej fotografii”, które można było również zabrać do domu.

Pogoda dopisała i pomimo braku cienia zgromadzeni świetnie się bawili. Dla nikogo nie zabrakło nagród i słodkości, których fundatorami byli: **GS Błażowa, BRYDMEBLE, BS w Błażowej, Gospodarka Komunalna w Błażowej, gadzety podarował nam burmistrz Jerzy Kocój.** Wszystkim sponsorom serdecznie dziękujemy. W tym samym czasie trwał XIII Rodzinny Rajd Rowerowy, którego zakończenie wraz z losowaniem nagród odbyło się właśnie w parku.

Na zakończenie odbył się pokaz ognia i – jak to przystało na bibliotekę – po całym parku rozeszła się opowieść o starym dębie Bartku.

Spotkanie było doskonałą okazją do promocji czytelnictwa. Dzieci świetnie się bawiły, a nam dostarczyły wiele radości tym, że na naszym stoisku pod hasłem „Załóż kartę swojemu dziecku” zapisanych zostało do biblioteki dziećmi wielu nowych czytelników. Wielce prawdopodobne, że zająrz tu ponownie, kiedy rozpocznie się rok szkolny i nastaną chłodne dni.



Chodzenie na miniszczudłach i taniec na gazecie były nie lada wyzwaniem.

Jak się okazuje, pomysł na bibliotekę w plenerze sprawdził się znakomicie. Każdy odwiedzający nasze stoisko mógł przekonać się, że biblioteka to miejsce, w którym wiele się dzieje, a czy-

tanie może sprawić wiele przyjemności. Dziękuję wszystkim licznie przybyłym mieszkańcom gminy Błażowa oraz wszystkim bibliotekarkom. Jeszcze raz dziękuję sponsorom, Andrzejowi Wró-

blowi wraz z pracownikami, pracownikom Urzędu Miejskiego w Błażowej i wszystkim, którzy przyczynili się do przeprowadzenia tej imprezy.

Anna Heller

NARODOWE CZYTANIE POLSKICH NOWEL W BIBLIOTECE W BŁAŻOWEJ

7 września 2019 roku w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Błażowej zostało zorganizowane Narodowe Czytanie, objęte w całym kraju honorowym patronatem Pary Prezydenckiej. Organizacją imprezy zajęła się dyrektor błażowskiej placówki Anna Heller wraz z personelem biblioteki. Czytaniem kierowała dr Hanna Krupińska-Łyp, historyk literatury Uniwersytetu Rzeszowskiego. Wybrane wcześniej fragmenty tekstów zostały przydzielone zaproszonym do lektury sympatykom i stałym czytelnikom błażowskiej biblioteki oraz członkom lokalnej społeczności.

I tak trzy fragmenty Dobrej pani Elizy Orzeszkowej czytały: Barbara Rutkowska – Kędzior (emerytowana nauczycielka, stała czytelniczka biblioteki), Zofia Wielgos (emerytowana nauczycielka, Honorowy Prezes Klubu Seniora w Błażowej), Stefania Dyło (emerytowana nauczycielka, polonistka).

Trzy fragmenty Katarynki Bolesława Prusa czytali: Elżbieta Pęcka (radna Rady Miejskiej w Błażowej), Jadwiga Szymach (prezes Zarządu Gospodarki Komunalnej w Błażowej), Jerzy Kocój (burmistrz Błażowej).

Dym Marii Konopnickiej – dwa fragmenty – czytali: Mieczysław A. Łyp (członek i były prezes Związku Literatów Polskich w Rzeszowie, poeta), Małgorzata Kutrzeba (prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej).

Trzy fragmenty Orki Władysława Stanisława Reymonta odczytali: Sławomir Kowal (przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej), Mariusz Król (prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Błażowej), Małgorzata Drewniak (sołtys wsi Futoma i radna Rady Miejskiej w Błażowej).



Anna Heller powitała wszystkich i przybliżyła idee Narodowego Czytania.



Barbara Rutkowska-Kędzior



Zofia Wielgos



Stefania Dyło



Elżbieta Pęcka



Jadwiga Szermach



Jerzy Kocój



Mieczysław A. Łyp

Jeden fragment noweli Henryka Sienkiewicza Sachem przeczytał Józef Chmiel (miejscowy poeta).

Wszyscy czytający znakomicie wywiązali się ze swojego zadania.

Przebiegiem całości wspaniale kierowała dr Hanna Krupińska-Łyp, komentując i interpretując poszczególne fragmenty nowel, ukazując je także w kontekstach historycznych i literackich. Zwracała również uwagę słuchaczy na walory języka i stylu odczytywanych tekstów i zależność ich kształtu oraz treści od epoki literackiej, w której powstały. Uczestnicy imprezy wykazywali wielkie zainteresowanie czytаныmi fragmentami. Całość przebiegła w sympatycznym, przyjacielskim nastroju.

Zarówno dyrektor, jak i pracownicy biblioteki w trakcie spotkania bardzo dbali o gości, częstując ich kawą, herbatą, domowym ciastem i różnorodnymi przekąskami z doskonale zaopatrzonego bufetu. Wszyscy obiecali sobie podobne spotkanie za rok, zwłaszcza że podobno lekturą następnego Narodowe-

go Czytania ma być Balladyna Juliusza Słowackiego.

Adam Decowski
(Oddział ZLP w Rzeszowie)

* * *

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej rozpoczęła tę akcję w 2015 r. lekturą „Lalka” Bolesława Prusa i bierze udział w Narodowym Czytaniu już po raz piąty.

W tym roku z ośmiu lektur wybraliśmy pięć i chciałabym przybliżyć ich treść.

Pierwsza z nich to „Dobra pani” Elży Orzeszkowej. Opublikowano ją po raz pierwszy w 1888 roku w zbiorze Panna Antonina. Eliza Orzeszkowa w swoim utworze obnaża powierzchowność i fałsz realizacji pozytywistycznego hasła filantropii i dobroduszości. Tytułowa „dobra pani” to ironiczne określenie Eweliny Krzyckiej, która swoją fałszywą dobroczynnością wyrządza ludziom krzywdę, traktując ich jak zabawki.

Druga nowela to „Dym” Marii Konopnickiej. Opublikowana została po raz pierwszy w 1890 roku na łamach czasopisma „Kurier Codzienny”. W noweli ukazana została wzajemna, bezinteresowna miłość matki i syna. Syn, Marcyś, pracuje, jako kotłowy w fabryce, z komina, której wydobywa się tytułowy dym. Matka spędza całe dni wyczekując powrotu syna z pracy. Marcyś jest dla niej całym światem, bez niego byłaby całkowicie samotna. Toteż bardzo troszczy się o chłopca, odstępując mu nieraz swoją porcję obiadu. Syn darzy ją szacunkiem i jest jej wdzięczny. Pewnego dnia w fabryce dochodzi do wybuchu, w wyniku którego Marcyś ginie.

Trzecia nowela to „Katarynka” Bolesława Prusa wydana w 1880 r. Ukazane w niej wydarzenia przenoszą nas do XIX-wiecznej Warszawy. Pan Tomasz – z zawodu prawnik – mieszkał w pięknym domu na ulicy Miodowej. Prawnika kochał cały świat – przyrodę, różne zjawiska, muzykę... Była jednak



Małgorzata Kutrzeba



Sławomir Kowal



Mariusz Król



Małgorzata Drewniak



Józef Chmiel



Uczestnicy „Narodowego Czytania”.

rzecz, która wprawiała w gniew uznanego w świecie sądowym człowieka – katarynka. Nie mógł znieść dźwięku wydawanego przez tę maszynę i nigdy nie życzył sobie, aby jakkolwiek kataryniarz przechodził koło jego domu. Pewnego dnia mecenas usłyszał dźwięki katarynki na podwórzu obok. Zbulwersował się, ponieważ musiał rozwiązać pewną popłatą sprawę odnośnie pracy. Gdy jednak zobaczył, że dziewczynka z sąsiedztwa raduje się na dźwięk katarynki, która była jedyną atrakcją w jej życiu, zażyczył sobie, aby kataryniarz codziennie przygrywał tej małej dziewczynce z sąsiedztwa. Postanowił też pomóc jej w leczeniu.

Czwarta nowela to „Orka” Stanisława Reymonta, wydana w 1919 r. Przedstawia chłopską rodzinę podczas wyniszczającej pracy w polu. Z toczonych przy pracy rozmów dowiadujemy się, że sytuacja materialna rodziny pogorszyła się, ponieważ ich jedyny koń został zarekwirowany na potrzeby wojska.

„Sachem” – Henryka Sienkiewicza to kolejna lektura Narodowego Czytania, wydana w 1889 roku, napisana po powrocie pisarza z podróży po Stanach Zjednoczonych i opublikowana na łamach dziennika „Słowo”. Nowela opisuje losy indiańskiej osady o nazwie Chiavatta, zniszczonej przez bezwzględnych białych (Niemców). Na jej miejscu powstała miejscowość Antylopa, w której życie toczyło się niezwykle przyjemnie, mieszkańcy jednak nie mieli świadomości, że ich siedziba położona jest na zgliszczach osady Indian.

Ostatnią naszą nowelą była „Sawa” (z cyklu: Pamiątki Soplicy). Napisała ją Henryk Rzewuski w 1876 r. Pamiątki Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego. to zbiór gawęd szlacheckich. Narratorem gawęd jest fikcyjny bohater Seweryn Soplica, cześnik parnawski, opowiadający o osobach lub zdarzeniach z czasów Konfederacji barskiej i panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Utwór Rzewuskiego odwoływał się do tęsknoty za utraconymi cza-

sami i pragnienia zachowania pamięci o przodkach i tradycjach narodowych.

– Jest to wybór tekstów, których wspólnym mianownikiem jest polskość w połączeniu z treściami uniwersalnymi, refleksją nad człowiekiem i społeczeństwem. Ich zwięzła forma idzie w parze z mistrzostwem stylu i plastycznością, która pozostawia w umysłach czytelników niezapomniane wrażenia. (...) Dziś teksty te nie straciły nic ze swej aktualności. Uczą nas, że w życiu powinniśmy kierować się szlachetnością i solidarnością, że nie wolno nam stracić wrażliwości na ludzką krzywdę ani zapomnieć o naszej historii – napisał w specjalnym liście Prezydent Andrzej Duda.

Serdecznie dziękuję Pani Hannie Krupińskiej – Łyp za bardzo obrazowe rozwinięcie lektur, wszystkim lektorom, paniom bibliotekarkom za pomoc w zorganizowaniu szwedzkiego stołu, Panu Grzegorzowi Woźniakowi za wędliny i wszystkim gościom za przybycie.

Ann Heller



Było coś dla ducha i ciała.



Hanna Krupińska-Łyp i Adam Decowski. Fot. M.A. Łyp

LIST PREZYDENTA FRANCJI DO MIECZYŚŁAWA A. ŁYPA

Pożar Katedry Notre-Dame w Paryżu był wielkim wstrząsem dla mieszkańców Europy i świata. Szczególnie mocno przeżyli go ludzie kultury i sztuki, dając temu wyraz w licznych publikacjach i wypowiedziach literackich. Wiersz o tym tragicznym wydarzeniu napisał także Mieczysław A. Łyp. Utwór zadedykował Prezydentowi Francji, E. Macronowi z podziękowaniem za decyzję odbudowy zniszczonej katedry. Utwór został przetłumaczony na język

francuski i przekazany adresatowi dedykacji.

Odpowiedź w imieniu Prezydenta Francji przesłał szef jego gabinetu, François-Xavier Lauch.

Prezentujemy poniżej wspomniany wiersz oraz nadesłany list.

Autorem tłumaczeń jest absolwent anglistyki i Studium Podyplomowego Translacji UJ, Łukasz Łyp.

Informacja własna Redakcji

*Le Chef de Cabinet
du Président de la République*

Sz.P. Lukasz LYP
KRAKOW
POLSKA

Paryż, 25 Lipca 2019

Szanowny Panie,
Prezydent Republiki otrzymał wiersz napisany przez pana ojca po strasliwym pożarze, który zniszczył katedrę Notre-Dame w Paryżu.

Prezydent docenił pańską wiadomość i poprosił mnie o podziękowanie ojcu w jego imieniu.

To wydarzenie jest tragedią dla całego narodu. We Francji z ogromnym smutkiem byliśmy świadkami spalenia części nas samych, naszej historii. Notre-Dame de Paris jest katedrą wszystkich Francuzów. Prezydent Emmanuel Macron dzieli się tym głębokim smutkiem ze wszystkimi swoimi współobywatelami, szczególnie myśląc o katolikach i wszystkich wierzących na całym świecie.

Prezydent Republiki Francuskiej w szczególności wyraża uznanie dla niezwykłej mobilizacji paryskiej straży pożarnej i straży pożarnej Ile-de-France, która systematycznie i odważnie walczyła z ogniem, ryzykując życie. Najgorszego udało się uniknąć dzięki wykorzystaniu wyjątkowych zasobów i zaangażowaniu wszystkich służb państwowych, służb miejskich i pracowników katedry Notre-Dame. Nie odnotowano żadnych zgonów, a konstrukcja katedry, jej fasada i dwie główne wieże zostały uratowane.

To arcydzieło sztuki gotyckiej było już wcześniej niszczone, ale ruiny i grabieże nigdy nie zapobiegły ponownemu podniesieniu się katedry z popiołów. Skarby, które zawierała, zostały uratowane i zabezpieczone.

Z najlepszymi życzeniami,
Z poważaniem,

François-Xavier Lauch
Szef Gabinetu Prezydenta Republiki Francuskiej

FENIKS

*Prezydentowi Macronowi
z podziękowaniem za decyzję
o odbudowaniu Katedry
Notre Dame*

To nie światło niebios
dźwigało łuki i sklepienia
– to ogień
podnosił i strącał święte nawy
na wysokość nocy i trwogi

Ta
„z miliona złożonych
do modlitwy palców
wzlatująca przestrzeń”
stała się
wysokopiennym białym
kłębem dymu

I lęk wdarł się
do serc rodziców biblijnych:
w całym przepychu fioletoowych
zielonych różowych światłocieni
Adam pozostał – ocalał
– z jabłkiem w ręku

Pełne czerwonych owoców
rajskie drzewko
kołysze dziś
otwarta na oścież wieczność

W spadzistych stromiznach katedry
zakłęte
przerażenia Dzwonnika
i Esmeraldy
zastygłe wołania szepty modlitwy
błagania
imiona nazwiska pielgrzymów
ze wszystkich stron świata
Przybosiowe błogowzruszenia
kładą na łukach światło nadziei

I wszyscy wierzymy
że wkrótce
wokół białych wież
zmarłychwstałej Notre Dame
będzie drgało srebrzysto-błękitne
powietrze Paryża

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 25.04.2019 r.



POWAKACYJNA LEKCJA BIBLIOTECZNA W NOWYM BORKU

Niestety czas wakacji i błęgiego odpoczynku już za nami, dlatego 13 września 2019 r. filię biblioteki w Nowym Borku odwiedziły najmłodsze dzieci z klasy pierwszej, aby uczestniczyć w swojej pierwszej lekcji bibliotecznej.

Nasze spotkanie rozpoczęliśmy od wspomnień wakacyjnych przygód. Uczniowie opowiedzieli mi pokrótce jak spędzili ten wolny czas. Wszystkie opowieści były bardzo interesujące, przy okazji dowiedziałam się o kilku miejscach w Polsce, które warto odwiedzić.



Miłe spotkanie należało nagrodzić czymś słodkim.

Kolejnym etapem naszego spotkania było zapoznanie dzieci z tym, jak działa biblioteka, na jakie działy jest podzielona, na której półce mogą znaleźć literaturę przeznaczoną dla ich kategorii wiekowej i oczywiście jakie warunki należy spełnić, aby móc wypożyczać bajki, lektury oraz korzystać z księgozbioru podręcznego.

Na zakończenie dzieci zasypały mnie pytaniami, oczywiście związanymi z biblioteką i z książkami oraz pooglądały sobie pięknie wydane, kolorowe bajeczki.

Oczywiście tak miłe spotkanie należało nagrodzić czymś słodkim, a także uwiecznić pamiątkowym zdjęciem. Serdecznie dziękuję uczniom za spotkanie oraz zapraszam do wypożyczania i czytania książek.

Kinga Rybka



Nasze spotkanie rozpoczęliśmy od wspomnień wakacyjnych przygód.

<p>Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie</p> <p>Ogłoszenie o naborze nr 1/2019</p> <p>„Lokalna Grupa Działania – Lider Dolina Strugu” ogłasza nabór wniosków o przyznanie pomocy na operacje w zakresie</p> <p>„Kształtowanie przestrzeni publicznej na cele społeczne”</p> <p>1. Termin składania wniosków: od 26 września 2019r. do 10 października 2019r.</p> <p>2. Miejsce składania wniosków: „Lokalna Grupa Działania – Lider Dolina Strugu”, 36-030 Błazowa ul. Myśliwska 16, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 14.30</p> <p>3. Limit dostępnych środków: 99 000 tys. zł.</p>	<p>Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie</p> <p>Ogłoszenie o naborze nr 2/2019</p> <p>„Lokalna Grupa Działania – Lider Dolina Strugu” ogłasza nabór wniosków o przyznanie pomocy na operacje w zakresie</p> <p>„Podejmowania działalności gospodarczej”</p> <p>1. Termin składania wniosków: od 05 września 2018r. do 19 listopada 2018r.</p> <p>2. Miejsce składania wniosków: „Lokalna Grupa Działania – Lider Dolina Strugu”, 36-030 Błazowa ul. Myśliwska 16, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 14.30</p> <p>3. Limit dostępnych : 300 000 tys. zł.</p>
--	---

<p>Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie</p> <p>Ogłoszenie o naborze nr 1/2019/G</p> <p>„Lokalna Grupa Działania – Lider Dolina Strugu” ogłasza nabór wniosków o przyznanie pomocy na operacje w zakresie projektu grantowego</p> <p>„Pobudzenie aktywności społeczności lokalnej w obszarze działań związanych z promowaniem dziedzictwa lokalnego, kultury oraz podnoszenia wiedzy”</p> <p>1.2.1 Wsparcie oddolne inicjatyw, 1.2.4 Pobudzenie postaw obywatelskich wśród młodzieży, 1.2.3 Włączenie seniorów w życie społeczne obszaru, 3.1.2 Promowanie dziedzictwa lokalnego.</p> <p>1. Termin składania wniosków: od 26 września 2019r. do 10 października 2019r.</p> <p>2. Miejsce składania wniosków: „Lokalna Grupa Działania – Lider Dolina Strugu”, 36-030 Błazowa ul. Myśliwska 16, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 14.30</p> <p>3. Limit dostępnych środków: 65 000 tys. zł.</p>	<p>Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie</p> <p>Ogłoszenie o naborze nr 2/2019/G</p> <p>„Lokalna Grupa Działania – Lider Dolina Strugu” ogłasza nabór wniosków o przyznanie pomocy na operacje w zakresie projektu grantowego</p> <p>„Poszerzenie oferty kulturalnej i rekreacyjnej Doliny Strugu z uwzględnieniem promocji produktów lokalnych”</p> <p>1.2.2 Organizacja imprez integracyjnych, kulturalnych i rekreacyjnych, 1.3.2 Wzrost atrakcyjności oferty instytucji społecznych.</p> <p>1. Termin składania wniosków: od 26 września 2019r. do 10 października 2019r.,</p> <p>2. Miejsce składania wniosków: „Lokalna Grupa Działania – Lider Dolina Strugu”, 36-030 Błazowa ul. Myśliwska 16, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 14.30</p> <p>3. Limit dostępnych środków: 70 000 tys. zł.</p>
--	--

Więcej informacji w biurze LGD – Lider Dolina Strugu:

36-030 Błazowa, ul. Myśliwska 16, pod nr tel. 17 230 10 99, e-mail: biuro@liderds.ostnet.pl
Pełna treść ogłoszenia: www.liderds.ostnet.pl



KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

KATARZYNA MICHALAK
„PRZEPIS NA SZCZĘŚCIE”
 WYDAWNICTWO: FILIA 2013



Są słowa, które ranią, są takie, które przynoszą radość, ale wszystkim niezmiennie towarzyszy gotowanie. Przytulna kuchnia, aromatyczne zapachy i niezapowiedziani goście – to wszystko nadaje życiu subtelny smak, a cztery bohaterki potrafią gotować i robią to z miłością.

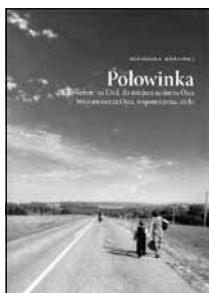
Bo „Przepis na szczęście” mamy w sobie, musimy go tylko odkryć i zrealizować. Zatem usiądź wygodnie w głębokim fotelu, zaparz sobie herbatę i daj się uwieść magicznym opowieściom o szczęściu i gotowaniu.

MAGDALENA ZIMNY-LOUIS
„ZAGINIONE”
 WYDAWNICTWO: ŚWIAT KSIĄŻKI 2016



Helena, w dzieciństwie porzucona przez matkę, decyduje się na wyjazd jej śladami do Armenii. Nie wie czy będzie szukać matki żywej, czy zmarłej? Jedyna krewna, znana pisarka ciotka Albina, odmawia pomocy. To ona po wylocie Heleny do Erywania opowiada skomplikowaną historię związku jej rodziców – Anny, która przed laty uciekła z Polski z ormiańskim lekarzem, i Wiktora, świętującego triumfy skorumpowanego polityka. Albina zna tylko połowę tajemnicy i nie wie, co naprawdę stało się z jej siostrą. Rzeczywistość polska lat osiemdziesiątych XX wieku przeplata się z krajobrazami, historią i świętymi miejscami Armenii, które Helena odwiedza, szukając odpowiedzi na pytania o losy matki i swoje życiowe zagubienie. Przypadkiem poznane osoby otworzą przed nią dawno zamknięte drzwi do przeszłości.

AGNIESZKA MARTINKA
„POŁOWINKA”
ROWEREM NA URAL, DO MIEJSCA
ZESŁANIA OJCA. WSPOMNIENIA OJCA,
WSPOMNIENIA CÓRKI.
 WYDAWNICTWO: SUMPTEM WŁASNYM 2016
 (DATA PRZYBLIŻONA)



To nieszablona, nie mieszcząca się w ramach podręcznika historii opowieść, łącząca elementy pamiętnika, reportażu, książki podróżniczej, eseju i powieści historycznej. To także hołd, jaki autorka złożyła swemu ojcu, Zdzisławowi Martince (1927-2007), lekarzowi z Tomaszowa Lubelskiego. W książce zostały wykorzystane jego prywatne zapi-

ski, opisy wydarzeń politycznych rozgrywających się w latach 1939-1958, opisy przygód z czasów, gdy był młodym chłopcem – harcerzem, potem młodzieńcem i dorosłym mężczyzną

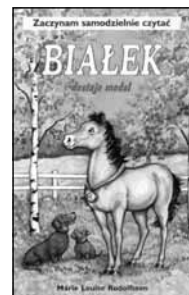
Nad wątkami retrospektywnych opowieści równorzędną jest relacja z podróży rowerami, która zaczęła się w Lublinie, przebiegała przez Białystok, Wilno, Moskwę, Połowinkę do Jekaterynburga i trwała półtora miesiąca, od sierpnia do września 2006 roku. Agnieszka Martinka ze swadą i emocjonująco opowiada o przygodach, ludziach, pogodnych i deszczowych dniach, towarzyszących podczas pokonywania prawie 5000 km.



KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

MARIE-LOUISE RUDOLFSSON
„BIAŁEK DOSTAJE MEDAL”
 WYDAWNICTWO: REA 2009

Seria o kucyku Białku jest dedykowana szczególnie dzieciom, które właśnie uczą się czytać. Celowo dobrana wielkość liter, przejrzysta konstrukcja zdań, fascynujące przygody – to wszystko wzmacnia koncentrację i pozwala uniknąć znużenia towarzyszącego dzieciom rozpoczynającym samodzielne czytanie.



DIANA WYNNE JONES
„ZACZAROWANE ŻYCIE”
 CYKL: ŚWIATY CHRESTOMANCIEGO (TOM 1)
 WYDAWNICTWO: AMBER 2002

Wszyscy mówią, że Gwendolina Chant jest uzdolnioną czarownicą, obdarzoną niezwykłą mocą. Nic więc dziwnego, że zachwycona jest pomysłem zamieszkania w zamku Chrestomanciego. Jej brat Eryk (zwany Kotem) ma wątpliwości. On nie posiada żadnych magicznych talentów, jest zupełnie zwyczajny.

Ale życie z wielkim czarodziejem i jego rodziną stawia przed rodzeństwem zupełnie inne wyzwania, niż się spodziewali.



JONES DIANA WYNNE
„SPISEK W KRÓLESTWIE CZAR
 WYDAWNICTWO: AMBER

Królestwo czarów jest w niebezpieczeństwie. Najpotężniejsi czarodzieje rzucają zaklęcie na króla, by pozbawić go władzy. Kto ich powstrzyma? Roddy – pomysłowa córka nadwornych czarodziejów? Nick – podróżujący pomiędzy światami piętnastolatek z Ziemi? Mruk – mały piegus obdarzony magicznym talentem? W którym ze światów mają szukać pomocy, by zdemaskować spisek i ocalić magiczny wszechświat.



Książki poleca Anna Heller

KTO CZYTA, ŻYJE PODWÓJNIE

To Umberto Eco jest autorem słynnej sentencji: „Kto czyta książki, żyje podwójnie”.

Otrzymał wiele odznaczeń od rządów takich państw jak Włochy („Order Zasługi Republiki Włoskiej”, „Złoty Medal Kultury i Sztuki”), Francji („Order Narodowy Legii Honorowej”, „Order Sztuki i Literatury”,) czy Niemiec („Order Zasługi Republiki Federalnej Niemiec”, „Pour le Mérite”). Ponadto otrzymał tytuł Doctora Honoris Causa od ponad trzydziestu uczelni.

Posiadał na własność dwa monumentalne księgozbiory (liczące łącznie 50 tys. książek!). Pytany o to, czy przeczytał wszystkie pozycje w nich zawarte, najczęściej odpowiadał: „Nie, to są książki, które zamierzam przeczytać w kolejnym tygodniu”.

W czasie studiów (w trakcie których szczególną uwagę poświęcił św. Tomaszowi z Akwinu) został apostatą i ateistą.

Jego pierwsza książka była rozwinięciem pracy dyplomowej. Nosiła tytuł „Il problema estetico in San Tommaso”.

W 1962 ożenił się z niemiecką nauczycielką sztuki, Renatą Ramge. Miał z nią dwójkę dzieci (syna i córkę). Jego żona posiada tytuł profesora i obecnie uznawana jest za eksperta ws. dydaktyki muzealnej i artystycznej.

Najsłynniejsza ekranizacja powieści U. Eco, „Imię Róży” (historyczny kryminał, którego akcja osadzona jest w średniowiecznym opactwie Benedyktynów), zdobyła 8 prestiżowych nagród i stała się dziełem nie mniej kultowym niż książka. Główną rolę zagrał w niej Sean Connery.

W roku 1967 Eco wygłosił słynny odczyt „W kierunku semiologicznej wojny partyzanckiej”, w czasie którego mówił, jak używając metod znanych strategii z wojny partyzanckiej, walczyć z kulturą masową. Tezy zawarte w wykładzie opisał w książce „Il costume di casa”.

U. Eco twierdził, że kupował traktaty w tej samej księgarni okultystycznej, co Dan Brown. Zaznaczał jednak, że treści z kupowanych książek nie traktował poważnie, w przeciwieństwie do autora „Kodu Leonarda da Vinci”.

Zmarł na raka trzustki, na którego chorował przez ostatnie dwa lata swojego życia. Odszedł z tego świata 19 lutego 2016 roku. Nie da się ukryć, że w czytelnym świecie brakuje obecnie pisarza takiego formatu jak Umberto Eco: nietuzinkowego, niezwykle wykształconego, a jednocześnie otwartego. Niemniej choć nie dane nam będzie już kiedykolwiek go spotkać, możemy wciąż czerpać z jego fantazji i mądrości zaklętych w dziesiątkach książek, które nam pozostawił.

UMBERTO ECO „O BIBLIOTECE”

Autor „Imienia róży” zabiera nas na fascynującą wyprawę między regały pełne książek. Opowiada o tym, jak kształtowała się idea biblioteki. Erudycyjny tekst skrzy się humorem. Eco buduje obraz biblioteki doskonałej poprzez opis antybiblioteki, gdzie:

Należy zniechęcać do wypożyczania.

Jeśli się tylko da – żadnych toalet.

Czas między zamówieniem, a dostarczeniem książki winien być bardzo długi.

D.H.

Wyrazy współczucia **ks. Prałatowi Jackowi Rawskiemu**, Dziekanowi dekanatu błazowskiego z powodu śmierci jego **Mamy**. Wraz ze wspólnotą Kościoła modlimy się o głęboką ufność dla pograżonych w żałobie i o wiarę w to, że śmierć nie może wyrządzić żadnej szkody tym, którzy nadzieję pokładają w Chrystusie.

Burmistrz Błazowej Jerzy Kocój,
Rada Miejska
i redakcja „Kuriera Błazowskiego”.

Śmierć jest spoczynkiem podróżnego, jest kresem mozołu wszelkiego.

Umberto Eco

Składamy serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie oraz wszystkim bliskim naszego przyjaciela **Andrzeja Wróbla**, dyrektora GOK w Błazowej po śmierci **MAMY**. Łączymy się w smutku z powodu Twej straty:

burmistrz Błazowej Jerzy Kocój, Rada Miejska w Błazowej, Zarząd PSL, pracownicy Urzędu Miejskiego, Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej, Gminnego Ośrodka Kultury i redakcja „Kuriera Błazowskiego”.

Prochem jesteś i w proch się obrócisz.
Księga Rodzaju

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia Księdzu dziekanowi **Jackowi Rawskiemu**, Proboszczowi parafii pw. św. Marcina w Błazowej z powodu śmierci **MAMY** składają **pracownicy i uczestnicy Domu Opieki Diennej w Błazowej.**



*Wszystko na świecie prędko przemienie,
Płomienie zgasną, woda przepłynie,
Przemienie radość i to, co boli,
Czasy nieszczęścia i czasy niedoli.
Minęło szczęście, przeszło cierpienie,
A pozostało tylko wspomnienie...*

Panu Dyrektorowi Gminnego Ośrodka Kultury w Błazowej **Andrzejewi Wróblowi** składamy wyrazy serdecznego współczucia po śmierci **MAMY**.

Klub Seniora „Pogodna Jesień” w Błazowej.

„Bóg widzi śmierć inaczej niż my. My widzimy ją jako ciemny mur, Bóg – jako bramę.”

Walter Flex

Szanownej Pani **Danucie Urydze** z powodu śmierci **brata Jerzego** wyrazy szczerego żalu i współczucia składają **koleżanki i koledzy z Towarzystwa Miłośników Ziemi Błazowskiej.**

Panu **Andrzejowi Wróblowi**, dyrektorowi GOK w Błazowej, wyrazy szczerego współczucia po śmierci **Mamy** składają **członkowie Towarzystwa Miłośników Ziemi Błazowskiej.**

Wielebnemu Księdzu Prałatowi **Jackowi Rawskiemu** wyrazy szczerego współczucia i żalu z powodu śmierci **Mamy Heleny** składa **Towarzystwo Miłośników Ziemi Błazowskiej oraz Rada Parafialna z Błazowej.**

KŁUSOWNIK W ŁOWISKU

Każdy, komu kiedyś zdarzyło się polować w rejonie Birczy, Rybotycz i Arłamowa, wie jakie tam przepaściste lasy i jaka zwierzyna. Mieć dostęp do takiego terenu, to istny raj dla myśliwego; ale także dla każdego, kto kocha dziką przyrodę, zapierające dech w piersiach krajobrazy; widok jastrzębi unoszących się wysoko w powietrzu, na tle błękitnego nieba; i pragnie, z dala od innych ludzi, chociaż zakosztować uczucia niczym nieskrępowanej, prawdziwej wolności...

Ale i tam, gdy zdarzy się, że w łowisku pojawi się kłusownik – szczególnie taki, który chodzi po lesie z bronią palną – robi się bardzo nieprzyjemnie, a nawet niebezpiecznie, nie tylko dla myśliwych i leśników. Bo nigdy nie wiadomo, co takiemu desperatowi strzeli do głowy, gdy, nawet przypadkiem, zostanie nakryty na gorącym uczynku przestępstwa. Nigdy nie wiadomo, czy nie wpadnie w popłoch, nie straci zimnej krwi; nie skieruje w twoim kierunku nielegalnej dwururki albo obżyna; i nie pociągnie za spust...

Historia, którą chcę wam dzisiaj opowiedzieć wydarzyła się już sporo – może piętnaście, a może dwadzieścia lat temu, gdzieś na pograniczu Lasów Birczańskich, Bieszczad i Pogórza Dynowskiego, i narobiła sporo zamieszania.

Byłem wtedy młodym myśliwym i, używając amerykańskiej terminologii, pracowałem jako „szeryf” w Komisariacie Policji w Birczy. Możliwe, że był to już wtedy tylko posterunek. Trudno mi teraz to rozwikłać, bo nazwy jednostek organizacyjnych i stanowisk zmieniały się jak w kalejdoskopie, pomimo, że robota pozostawała wciąż ta sama. Na polowanie czasu miałem niewiele – ale szeroko rozumiane łowiectwo, na razie głównie teoretycznie, zainteresowało mnie i wciągnęła niesamowicie, więc, w wolnych chwilach, pożerałem wszystko, co wpadło mi w ręce o tej tematyce – bo oprócz pracy zająłem się również studiowaniem filozofii na Uniwersytecie Rzeszowskim.

Któregoś lata zaczęły do nas docierać niepotwierdzone informacje, że w rejonie łowiska „Czarne młaki” pojawił się kłusownik z bronią palną. Na razie nikt go nie widział, ani nie przyłapał na tym procederze, ale wytrawni myśliwi i strażnicy łowieccy – a przecież są to

ludzie typu indiańskich przewodników, czy wytrawnych traperów, którzy ze śladów pozostawionych w lesie przez zwierzynę i ludzi potrafią czytać jak z książki – poczuli się poważnie zaniepokojeni.

Początkowo były to tylko przypuszczenia, bo pewności nikt nie miał, ale pojawiające się symptomy świadczyły niezbicie, że kłusownik jest i poczyna sobie coraz śmielej. Zdarzyło się bowiem, że leśniczy usłyszał strzały w lesie, w okolicy, gdzie żaden myśliwy, na ten czas, nie zgłosił pobytu w łowisku, ani nie zapisał się do książki polowań. Drugim razem, ktoś inny zauważył farbę na ściółce, albo znalazł pozostałości płowiej zwierzyny, w sytuacji, w której nie dało się już bezsprzecznie ustalić czy została ona zastrzelona i nie podjęta przez polującego, a dopiero później rozszarpana przez dziką zwierzynę, czy tylko na przykład zabita i pożarta przez wilki...

Wicie, jak to jest w takich okolicznościach, pewności nie było, ale zrobiło się nieprzyjemnie i podejrzliwie: Myśliwi polujący w tamtym rejonie – może to za dużo powiedziane, ale moim zdaniem tak należy to określić – zaczęli uważniej patrzeć sobie na ręce. Bo podczas, gdy jedni uważali, że w okolicy pojawił się i działa typowy kłusownik; inni sugerowali, że może to być także jakiś „zburmaniony”, nieetyczny myśliwy, który nie przestrzega obowiązujących przepisów i zasad... Ale tak czy tak, sytuację należało szybko wyjaśnić. Z pomocą, jak to często w życiu bywa, przyszedł przypadek, bo ze wszystkim, w tym także z kłusownictwem, jest tak, jak mówi ludowe przysłowie – „Dopóty dzban wodę nosi, dopóki mu się ucho nie urwie”.

Pewnego dnia, razem z kolegą, pełniłem popołudniową służbę. Wieczorem zawieźliśmy do oddalonej o około czterdzieści pięć kilometrów Izby Wyróżnień w Żurawicy awanturnika domowego. Facet był mocnym i doświadczonym „zawodnikiem”; stawał twardo, ale gdy w końcu udało się nam go obezwładnić i umieścić w trzeciej klasie radiowozu, totalnie nas zaskoczył. Zamiast miotać przekleństwa, wyrzucał nam, że żyjemy z jego podatków i grozić, że zaraz jutro, gdy tylko uda mu się wrócić, znajdzie nas, obije mordy i porurywa głowy przy samych dupach – jak

to zwykle mieli w zwyczaju tego rodzaju pasażerowie – uspokoił się i przez całą drogę śpiewał wesołe biesiadne piosenki. A głos miał głęboki, niepowtarzalny i bardzo przyjemny, chociaż już odrobinę chropawy z powodu nadużywania mocnych alkoholi i papierosów bez filtra.

Około godziny dwudziestej drugiej, gdy na niebie dogasały już ostatnie wieczorne zorze i pojawiły się pierwsze gwiazdy, wróciliśmy do Birczy. Przed komisariatem, w nowej terenowej toyocie na szerokich oponach, czekało na nas dwóch, wystrojonych jak z żurnala najnowszej łowieckiej mody, myśliwych z Przemysła. Obaj byli bardzo podekscytowani i przyjechali złożyć zawiadomienie o przestępstwie.

Okazało się bowiem, że gdy dwie godziny wcześniej polowali w łowisku „Czarne młaki”, siedząc na sąsiednich ambonach i wypatrując dzików, na pobliskim wzniesieniu ktoś strzelił do sarny. Sarna została trafiona i upadła, w trawę, w pobliżu granicy lasu. Jeden z nich zauważył ją przez lornetkę, nie zdołał jednak dojrzeć kłusownika, a nie mógł to być przecież nikt inny, gdyż przysłałały go gęste zakrzaczenia.

Zanim myśliwi porozumeli się ze sobą, zeszli z ambon, przebrnęli przez jar i dotarli na zbocze przeciwległej góry, po kłusowniku nie było już śladu; zniknęła także sarna, ale w miejscu, gdzie padła, na dowód tego, co się tutaj wydarzyło, pozostała świeża farba.. Myśliwi podjęli próbę ścigania intruza, ale z powodu gęstniejącego mroku szybko zgubili ślady i musieli się poddać.

W niespełną godzinę udało mi się ściągnąć komendy psa tropiącego z przewodnikiem i jeszcze dobrze przed północą, wyposażeni w mocne lampki, byliśmy na miejscu przestępstwa. Pies podjął świeży i wyraźny trop i ruszył żwawo przez las, na drugą stronę pokrytej jodłowym starodrzewem góry, u podnóża której, za rozległą połoniną i potokiem biegła w kierunku pobliskich wsi asfaltowa droga. Po dotarciu do niej pies stracił trop, zaczął miotać się i kręcić w kółko, co mogło oznaczać, że kłusownik, ze swoją zdobyczą, wsiadł do jakiegoś pojazdu, odjechał i szukaj wiatru w polu...

Wiesław Hop

Ciąg dalszy nastąpi...

ZMARŁ PISARZ ZESŁAŃCÓW

**ZBIGNIEW DOMINO
– SYBIRAK, AUTOR
KRESOWO-
SYBERYJSKIEJ SAGI
(1929-2019)**

11 czerwca 2019 r. o godzinie 7.55 zmarł Zbigniew Domino, człowiek wielkiego serca, wiedzy i otwartości. Pożegnaliśmy go we wtorek 18 czerwca na Cmentarzu Komunalnym w Rzeszowie w osiedlu Wilkowyja. Za pół roku, 21 grudnia, osiągnąłby 90 lat życia. Ale świeżość spojrzenia i umysłu miał o pół wieku młodsze niż z wskazywała na to metryka. Był ciągle taki, jakim go zapamiętaliśmy przy pierwszym poznaniu wtedy, gdy jako redaktor naczelny miesięcznika społeczno-kulturalnego „Profile” od 1975 roku przez pięć lat nie tylko był szefem naszego zespołu redakcyjnego, ale zarazem przyjacielem i przewodnikiem życiowym. Taki pozostał do końca życia. Szczery i przyjazny ludziom.

Krótką notką można określić: sybirak, pisarz, autor kresowo-syberyjskiej sagi powieściowej: *Syberjada polska* (2001), także zekranizowanej, *Czas kukulczych gniazd* (2004), *Tajga. Tamtego lata w Kajenie* (2007), *Młode ciemności* (2012), *Zaklęty krąg* (2017), *Cedrowe orzechy* (1974, poszerzone wyd. w 2014 r.) oraz kilkunastu innych książek. Jego proza tłumaczona była na języki obce. W warszawskim Wydawnictwie EMKA Jacka Marciniaka, w którym ukazały się wszystkie książki pisarza z cyklu syberyjskiego – niebawem ukaze się kolejna, niestety już ostatnia – *Sybiraczka*. Zbigniew Domino już jej nie zobaczy.

Syberjada polska, według której Janusz Zaorski nakręcił film pod tym samym tytułem, była najbardziej rozpoznawalna – sztandarowa, nie tylko z racji, że rozpoczęła syberyjski cykl pisarza. Przetłumaczona do tej pory na języki ukraiński, francuski, rosyjski i słowacki. Powieść cieszy się wciąż niezmiennym czytelnictwem powodzeniem. Znawcy literatury określają ją jako dzieło o niepowszedniej epickiej skali. *Syberjada polska* – a także kolejne książki wymienione powyżej – najpełniej obrazują masową zsyłkę Polaków na Sybir. Dodatkowo wyróżnia ją to, że głównym

zbiorowym bohaterem czyni pisarz polskich chłopów.

Po ukazaniu się powieści ks. Marek Ciesielski SChr na swojej stronie internetowej napisał: „Tak jak Konczałowski *Syberjada* jest filmem przekraczającym ramy filmu (dlatego w podtytuł jest poematem filmowym), tak *Syberjada polska* przekracza absolutnie granice polskiej prozy. To powieść pomnik, powieść krzyk, powieść elegia. [...] Uważam, że każdy Polak powinien tę książkę wziąć do ręki i trochę nad nią popłakać i pomedytować. To najlepszy podręcznik najtrudniejszej historii, jaki znalazłem w literaturze ostatnich lat”.

Pisarz z ogromnym szacunkiem odnosił się do osób, które dziś próbują łączyć tych, których podzieliła wojna. Wrócił do swego gniazda. Mieszkał w Rzeszowie. Syberyjska odyseja pomieszczona w jego książkach jest literackim świadectwem kosmaru wywózki i lat zesłania sybiraków oraz szukaniem miejsca dla siebie w nowej Polsce w pierwszych latach po wojnie. Nic dziwnego, że w tych powieściach, „które dzieją się naprawdę”, autor zawarł zdarzenia prawdziwe i prawdopodobne. – Nie obawiam się, że będę postrzegany jako pisarz jednego tematu – twierdził Zbigniew Domino, który ma w swym dorobku pisarskim jeszcze kilkanaście innych książek, odbijających jak w lustrze m.in. złożone losy ludzi walczących z okupantem i ich pogmatwane ścieżki w powojennej Polsce, by wspomnieć chociażby *Błędne ognie*, *Bukową polanę* albo *Czas do domu, chłopaki*.

Ślady życia pisarza od Kielnarowej wiodły przez Podole, zesłańczy Sybir, Ziemię Odzyskane, Warszawę, Rzeszów, dyplomatyczny dwukrotny pobyt w Moskwie i ponownie Rzeszów dzielony z Matczynym Polem w Kielnarowej, gdzie pisał *Syberjadę*. Tę przeszłość – jak sam uważał – można podzielić na okres szczęśliwego dzieciństwa do czasu wywózki, potem wryte na zawsze w pamięć sześć i pół roku na Syberii – od 10 lutego 1940 roku do 26 czerwca 1946. Powrót do Polski i po czterech latach wojsko, co stało się przypadkowo. Tam znowu przez przypadek trafił do oficerskiej szkoły prawniczej, a po jej ukończeniu rozkazem skierowano go do prokuratury wojskowej. I kolejny etap

to ponad 20 lat życia już dojrzałego od rozkazu do rozkazu i wiele historii, które wlekły się za nim, albo mu je „zyczliwi”

wyciągali. Następny okres jest po świadomym wyjściu z wojska, motywowanymi m.in. literackimi zajęciami. I powrót do Rzeszowa w 1969 roku. Prawie połowę życia miał wtedy za sobą. Nowe wyzwania, kiedy w 1975 r. został redaktorem naczelnym miesięcznika społeczno-kulturalnego „Profile” i prezesem rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Ale i służba w misji pokojowej na Bliskim Wschodzie, literacko zapisana w książce *Notatki spod Błękitnej Flagi*. Na tej drodze życia były też prawnicze studia magisterskie i dyplom uzyskany na Uniwersytecie Warszawskim oraz doktorat obroniony na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Czytelnicy często traktują Staszka Dolinę, głównego bohatera sybirackiej odysei, jak bohatera pamiętnika Zbigniewa Dominy. – Te losy mogą się zbiegać, pokrywać, ale bohater powieściowy podąża jednak własnymi ścieżkami. Dla mnie powrót po wojnie z Syberii do Polski i wszystko, co się potem działo, było naturalne. Z Polską Ludową dorastałem i jej wszystko zawdzięczam, począwszy od wykształcenia, bo wróciłem dzieciakiem prawie nagi, bosi i niedouczony. Innej Polski nie znałem – podkreślał niezmiennie. Są w tych powieściach także autentyczne nazwiska. I stąd zalew listów po tym, jak się one ukazywały. Owe listy posłużyły pisarzowi do nowych wątków, gdy pisał *Czas kukulczych gniazd*, a nawet i w *Młodych ciemnościach* i *Zaklętym kręgu*. Pierwsze opowiadanie pt. *Opowieść nad wody* opublikował w „Tygodniku Kulturalnym”. Potem napisał kolejne. Uskładało się ich wystarczająco na debiutancki tom pt. *Pragnienia* (1967), potem na kolejne, w tym *Cedrowe orzechy* (1974). – Maszynopis długo przetrzymywano w Wydawnictwie MON – przypominał Zbigniew Domino w jednej z wielu rozmów, które miałem z nim zaszczyt przeprowadzić.



Zbigniew Domino

– O ich druku, co wiem na pewno, zdecydował dopiero generał Wojciech Jaruzelski, też sybirak, którego pamięć ogromnie szanuję i jestem przekonany, że doczeka się on jeszcze pomników – podkreślał pisarz. Wtedy to był temat tabu. Poniekąd ze zdumieniem odnotowała wówczas Maria Danilewicz-Zielińska w paryskiej „Kulturze”, że mogły się ukazać opowiadania zesłańcze w takiej postaci.

Stygmat sierocy nazaczył życie Zbigniewa Dominy. Matka umarła na Sybirze, gdy miał zaledwie 10 lat, a jego brat Tadek dopiero 4,5 roku. – Gdy ojciec poszedł z kościuszkowcami na wojnę w maju 1943 roku, zostaliśmy na łasce obcych ludzi. Byłem małemu bratu i ojcem, i matką. Tylko mnie nie miał kto wtedy matkować – mówił w jednej z tych rozmów na wspomnienie tamtych przeżyć. Z zesłańców w Kaluczem i Kajenie tylko jemu udało się powrócić w miejsce zesłania po kilkudziesięciu latach, gdy był w Moskwie polskim dyplomata. – To wtedy – wspominał – po

raz drugi w życiu dotarłem do Kaluczego na Syberii przy pomocy wielu życzliwych mi Rosjan. A w tamtych czasach dostać się w głąb syberyjskiej tajgi nie było wcale łatwe, zwłaszcza dyplomacie. Mnie się poszczęściło... Kaluczego już nie ma. Prawie ślad po nim nie został. Natomiast tajga objęła we władanie wszystko, także nasz zesłańczy cmentarz, gdzie jest kilkaset mogił polskich, ale ślad już po nich zatarty. Odwieczna tajga ma swoje prawa. Tam i moja matka spoczywa. Pamiętałem to miejsce, odnalazłem wzgórek nad rzeką Pojmą i szczątki krzyża modrzewiowego, który postawił mój ojciec. Nabrałem w chusteczkę garść ziemi z tego miejsca i przewiozłem ją na symboliczny grób matki w Tyczynie.

Na zachodniej Ukrainie przed wojną była Polska, stamtąd Polaków, w tym rodzinę Dominów mieszkających w Worwolińcach Kolonii pod Zaleszczykami, wywieziono na Sybir. – Gdybym nie znalazł się na zesłaniu, to prawdopodobnie podzieliłbym los wielu tych

spod Zaleszczyk, Czortkowa i Borszczowa, którym udało się uniknąć wywózki, ale znaleźli się w studniach pomordowani przez banderowców. Mam przyjaciół, którzy przeszli tę gehenną wołyńsko-podolską i wszyscy mówią w ten sposób. Czekamy na przeprosiny od władz Ukrainy – mówił pisarz i zauważał przy tym, że te wydarzenia umykają także naszym władzom, a i o sybirakach się milczy, o tych gdzieś w tajdze pogubionych.

Kiedy niedawno pytałem go przy okazji pracy nad *Sybiraczką*, co dalej na pisarskiej drodze, odpowiedział: – Wygląda mi ta droga na coraz krótszą, ale i trudniejszą. Zobaczymy, może Staszek Dolina coś mi jeszcze podpowie.

Już nie zdąży. Droga życia i pisania została zamknięta. Pozostanie pamięć i świadectwo w postaci książek o niezaprzeczonej wartości. I żal, że już nigdy nie będzie można spotkać się, porozmawiać, zyskać życzliwą podpowiedź i radę.

Ryszard Zatorski

V NADSAŃSKIE SPOTKANIA POETYCKIE

W dniach 16 i 17 sierpnia odbyły się po raz piąty Nadszańskie Spotkania Poetyckie organizowane przez Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Przemysłu. Współorganizatorami byli Przemyskie Centrum Kultury i Nauki – Zamek, Urząd Miejski w Przemysłu i Centrum Kulturalne w Przemysłu.

W pierwszym dniu, przed południem, przemyscy poeci gościli na Oddziale Dziennym Terapii Uzależnienia od Alkoholu mieszczącym się przy ulicy Wybrzeże Marszałka Ferdynanda Focha. Poeci i aktorzy: Tadeusz Țuścik, Mieczysław Szabaga, Stanisław Paluch wystąpili w krótkiej scenie teatralnej „Roz-

mowy o Unii Europejskiej” autorstwa Tadeusza Țuścika, prezentowali też swoje wiersze. Po występach miała miejsce ożywiona dyskusja ze słuchaczami, której przysłuchiwał się i brał czynny udział profesor Paweł Soroka z Warszawy, przewodniczący Krajowej Rady Federacji RSTK. W godzinach popołudniowych nastąpiło oficjalne rozpoczęcie Nadszańskich Spotkań Poetyckich, którego dokonali i przywitali przybyłych gości i widzów: dyrektor PCKiN Renata Nowakowska, wiceprezydent m. Przemysłu Bogusław Świeży i prezes RSTK Mieczysław Szabaga. Podczas uroczystej gali na Zamku Kazimierzowskim ogłoszono wyniki II konkursu poetyckiego „O Wstęgę Sanu”. Jury w składzie Mateusz Pieniążek i Maria Gibała wyłoniło spośród nadesłanych zestawów poetyckich laureatów konkursu. Nagrody zdobyli: Mieczysław Arkadiusz Łyp z Rzeszowa – II miejsce (pierwszego nie przyznano), Agata Litwin z Przemysłu i Marta Mielnik – Hejnowicz z Przemysłu – ex aequo III miejsce, Jan Gumbisz z Kielc – nagroda specjalna za wiersz inspirowany przyrodą nadszańską, za wiersze „Na połoninie” „Solina”. Jury przyznało trzy wyróżnienia książkowe: Leonard Jawor-



Uczestnicy V Nadszańskich Spotkań Poetyckich. Fot. Mariusz Gibał

ski ze Szczecinka za wiersze „Mama” i „Rysowanie światłem”, Kazimierz Józef Węgrzyn z Istebnej za wiersz „Bircza naszej pamięci”, Weronika Włodarczyk z Brzeszcza za wiersze „Nad Sanem w Dubiecku” i „Kapliczka mojego dzieciństwa”. Dyplomy, statuetki i książki wręczali wiceprezydent miasta Przemysła Bogusław Świeży, przewodnicząca Rady Miasta Ewa Sawicka i dyrektor PCKiN – Zamek Renata Nowakowska. Nagrodzone wiersze znalazły się w almanachu pokonkursowym, wydanym przez RSTK Przemysł. W części artystycznej wystąpili: Kamila Krzeszowiec ze Świdnika, w programie autorskim poetycko-muzycznym „Między czasem a przestrzenią”. Muzyk i nauczyciel, absolwentka Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku w klasie gitary klasycznej. Pani Kamila otrzymała pamiątkową statuetkę z rąk wiceprezydenta ufundowaną przez Firmę Handlowo-Usługową „Tramp” z Przemysła. Świdnicka grupa teatralna „Teatr Drogi” wystąpiła w spektaklu „Nasz Czechow” w reżyserii Anety Stodulskiej-Sowy, absolwentki Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu. Na ręce Andrzeja Wiśniocha, założyciela i kierownika grupy, aktorzy otrzymali pamiątkową statuetkę ufundowaną przez Ewę Sawicką, przewodniczącą Rady Miasta.

Drugi dzień spotkań odbył się w sali koncertowej Towarzystwa Muzycznego. Na początku wieczoru prowadzący program, poeta Mateusz Pieniążek przedstawił sylwetkę Mieczysława Arkadiusza Łypa i zaprosił do obejrzenia wystawy autora fotogramów „W krainie pegazów”. Mieczysław Łyp, poeta, fotografik, były prezes rzeszowskiego oddziału ZLP, członek Stowarzyszenia Twórców Fotoklubu w Warszawie, opowiedział o swoich pasjach do malarstwa i fotografii. Podczas spotkania, mieliśmy okazję poznać trzy wspaniałe poetki z grona ZLP. Prowadzący przedstawiał i w krótkiej rozmowie z każdą z nich przybliżał drogę artystyczną, po czym poetki czytały swoje wiersze. Halina Kurek poetka mieszkająca w Zręcinie, polonistka. Debiutowała tomikiem poetyckim „Progi” w 2005 roku. Nagradzana w konkursach literackich. Otrzymała „Złote Pióro” za tomik „Na wielkim dniu”, nagrodę ZLP o/ Rzeszów w 2008 r. Maria Stefanik, mieszkanka Żarnowca. Debiutowała tomikiem „Dobra prym” w 2007 r., jest laureatką wielu konkursów literackich. Za osiągnięcia w dziedzinie kultury otrzy-

mała w 2017 r. nagrodę Burmistrza Gminy Jedlicze i Starosty Krośnieńskiego. Należy do Regionalnego Klubu Poetyckiego w Krośnie oraz do Kresowej Grupy Poetyckiej „Krzemień” w Chełmie. Przyjęta została w poczet członków ZLP w 2018 r. decyzją Zarządu Główne- go ZLP. Małgorzata Żurecka, wiceprezes Oddziału ZLP Rzeszów, mieszka w Stalowej Woli, z wykształcenia inżynier środowiska. Debiutowała na łamach tygodnika „Sztafeta” w 1990 r. Laureatka wielu konkursów poetyckich. Należy do stalowowolskiego Stowarzyszenia Literackiego „Witryna”. Od 2006 r. jest członkiem stowarzyszenia Unia Poetycka Wojciecha Siemiona. Pierwszy tomik „Piąta pora konieczności” wydała w 2001 roku. Za tomik „W kapsule codzienności” otrzymała nagrodę ZLP o/ Rzeszów „Złote Pióro”. Tego wieczoru wystąpił również Paweł Soroka, politolog, poeta, dziennikarz, doktor habili-

towany nauk humanistycznych, profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, redaktor naczelny pisma społeczno-kulturalnego „Własnym Głosem” wydawanego w Warszawie, Przewodniczący Rady Krajowej Federacji Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury. Profesor Soroka wygłosił wykład „Szansa i zagrożenia dla kultury polskiej w zglobalizowanym świecie”. Na zakończenie wystąpiło Trio Galicyjskie z Niebylca w składzie Witold Bochenek – akordeon, Dominik Banaś – klarnet Adam Gołda – gitara basowa oraz towarzysząca Anna Karnas – skrzypce. W wykonaniu zespołu usłyszeliśmy m.in. skoczne i rzewne melodie klezmerskie. Dwudniowe Nadszańskie Spotkania dobiegły końca, nie mogłyby się odbyć gdyby nie wsparcie instytucji i prywatnych sponsorów. Składamy serdeczne podziękowania.

Maria Gibała

BICZ NA KIEROWCÓW W LESIE

Wakacje to okres, kiedy wielu ludzi wypoczywa na łonie natury. Bywa jednak, że przekraczają oni przepisy regulujące korzystanie z lasu, a najczęściej robią to kierowcy narażając się na sankcje ze strony Straży Leśnej.

W pierwszym półroczu 2019 roku na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie stwierdzono 455 przypadków naruszenia art. 161 kodeksu wykroczeń, czyli nielegalnego wjazdu do lasu pojazdami silnikowymi w miejsca niedozwolone. Strażnicy leśni w 357 takich przypadkach zastosowali pouczenie, ale 95 sprawców wykroczeń ukarali mandatem karnym, którego wysokość może sięgnąć 500 złotych.

– W trzech przypadkach, z uwagi na charakter zdarzenia, musieliśmy skie-

rować sprawę do sądu, który karę grzywny może zaorzyść do pięciu tysięcy – mówi Wojciech Zajdel, specjalista ds. ochrony mienia w RDLP w Krośnie. – Takie postępowanie wdrażamy w stosunku do osób uporczywie naruszających zakaz lub powodujących szkody w lesie poprzez celowe wjazdy terenówkami lub quadami na tereny ostoi zwierziny. Mamy do dyspozycji fotopułapki pozwalające monitorować zagrożone tereny, otrzymujemy też sygnały od ludzi zbulwersowanych taką formą korzystania z lasu, przez co sami kierowcy kręcą na siebie bicz.

W minionym miesiącu Straż Leśna zatrzymała 107 kierowców, którzy naruszyli leśne przepisy; dla 92 skończyło się pouczeniem, zaś 15 ukarano mandatem karnym.

Edward Marszałek



Ojciec zawsze powtarzał:

– Jeśli chcesz zrobić sobie tatuaż, to zrób go w jakimś mało istotnym miejscu.

– Dlatego zrobiłem go sobie w Radomiu.



SZYBKE RACUCHY Z JABŁKAMI

Składniki:

2 jabłka,
200 ml mleka (niepełna 1 szklanka),
1 jajko,
150 g (1 szklanka) mąki pszennej,
1 łyżka cukru wanilinowego,
1 łyżeczka cukru,
1/2 łyżeczki sody oczyszczonej,
do smażenia: np. masło klarowane, olej kokosowy, inny olej roślinny.

Przygotowanie:

Mąkę przesiać do miski, dodać cukier wanilinowy, cukier oraz sodę oczyszczonej, wymieszać.

Dodać mleko i jajko i wymieszać składniki różgą na jednolitą masę bez grudek.

Jabłka obrać, pokroić na ćwiartki, usunąć gniazda nasienne, ćwiartki przekroić wzdłuż na pół, a później jeszcze na poprzeczne plasterki. Włożyć do ciasta i wymieszać.

Wykładać po około łyżce ciasta i po 3 plasterki jabłek na 1 placek na rozgrzany tłuszcz na patelni i smażyć przez około 1,5 minuty na złoty kolor. Przewrócić na drugą stronę i powtórzyć smażenie.

Podawać z cukrem pudrem, dżemem wiśniowym itp.

Propozycja podania:

cukier puder, dżem wiśniowy



PLACKI ZIEMNIACZANE WEDŁUG MAGDY GESSLER

Każdy ma swój ulubiony przepis na placki. Jedni kochają chrupiące, inni delikatne i puszyste. Tym razem proponujemy przygotować je według przepisu Magdy Gessler i muszę przyznać, że są wyśmienite – prawdziwy smak ziemniaka, otulony chrupiącą koronką.



Składniki:

1 kg ziemniaków,
2 cebule,
2 ząbki czosnku (opcjonalnie),
2 jajka,
2 – 3 łyżki mąki pszennej,
1 łyżka śmietany (opcjonalnie),
sól i pieprz,
olej do smażenia.

Przygotowanie:

Obrane ziemniaki i cebulę ścieramy na tarce o drobnych oczkach, wylewamy masę na sitko ustawione na naczyniu i delikatnie odciskamy. Ziemniaki mieszamy z jajkami i mąką oraz dodajemy przeciśnięty przez praskę czosnek (opcjonalnie). Z naczynia, nad którym odcedzaliśmy ziemniaki z nadmiaru wody, odlewamy delikatnie sok zostawiając na dnie skrobię ziemniaczaną. Skrobię dodajemy do masy wraz z 1 łyżką śmietany, doprawiamy solą oraz pieprzem i smażymy z obu stron na złoty kolor. Gotowe placki podajemy z gęstą śmietaną lub jogurtem naturalnym.

Porady

Placki możemy smażyć na oleju lub na smalcu. Śmietana w masie zapobiegnie jej ciemnieniu. Zamiast śmietany możemy użyć także gęstego jogurtu. Kształt i grubość placków zależna jest od sposobu nałożenia masy oraz naszych upodobań.

KLUSKI FRANCUSKIE

Kluseczki francuskie, delikatne i łatwe do przygotowania, to znakomity

dodatek do zup i sosów. Wyśmienicie smakują z bulionami, czystymi zupami, ale także z delikatnymi gulaszami czy pulpetami w sosie. Można je też podawać na słodko.

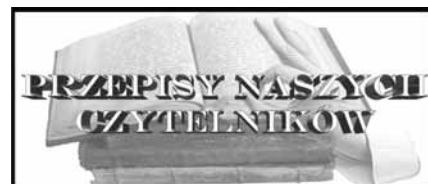


Składniki:

3 jajka,
5 dag masła,
4 czubate łyżki maki (ok. 12 dag),
sól.

Przygotowanie:

Masło utrzeć w misce na gładką masę, ucierając dalej dodawać po jednym żółtku. Ubić pianę z białek z dodatkiem soli, dodać ją do utartych z masłem żółtek – na przemian z mąką. Lekko wymieszać. Kluski z tak przygotowanego ciasta kłaść łyżką na wrzącą osoloną wodę, gotować 3 minuty, wyjąć łyżką cedzakową.



ZUPY

Rozgrzewające i orzeźwiające. Przygotowane na wywarze mięsny, warzywny albo rybnym. Przede wszystkim jednak pożywny i sycący. Takie właśnie powinny być zupy, których rodzaj, kolor i konsystencja mogą być bardzo różne. Oto propozycje naszych czytelników.

ZUPA HISZPAŃSKA NA ROSOLE – Z BAKALIAMI I POMIDORAMI

Składniki:

2 l wody,
pół kurczaka,
włoszczyzna,
3 suszone śliwki,
3 orzechy włoskie,
czerwona papryka,
kwaśne jabłko,
łyżka rodzynek,



2 łyżki śmietany,
łyżka koncentratu pomidorowego,
łyżka mąki,
szczypta ostrej papryki,
sól i pieprz.

Przygotowanie:

Z kurczaka i włoszczyzny gotujemy rosół, a następnie wyjmujemy mięso i warzywa.

Do wywaru dodajemy pokrojoną w kostkę paprykę, posiekane orzechy, śliwki i rodzynki.

Jabłko obieramy i kroimy w kostkę, dodajemy do zupy razem z pokrojonymi w kostkę kurczakiem i włoszczyzną.

Zupę przyprawiamy i zaprawiamy śmietaną i mąką, chwilę gotujemy i zestawiamy z ognia.

Alicja G.

ZUPA ZIEMNIACZANA

Składniki:

5 ziemniaków,
1 cebula,
1 korzeń pietruszki,
0,5 selera (korzeń),
1 ząbek czosnku,
1 łyżka masła,
1/2 l bulionu,
150 ml śmietanki kremówki,
5 plasterów boczku,
natka pietruszki,
sól, pieprz.

Przygotowanie:

Warzywa obierz i pokrój w kostkę, przysmaż na maśle, zalej bulionem, gotuj około 20-25 minut, aż warzywa zmiękną.

Wtedy zupę zblenduj (jeśli zupa będzie za gęsta, dodaj więcej bulionu), dodaj śmietankę, dopraw do smaku.

Boczek pokrój w cienkie paseczki, podsmaż na suchej patelni, aż stanie się rumiany i chrupiący (nadmiar tłuszczu odsącz na ręczniku papierowym).

Zupę podawaj z boczkiem, pietruszką i grzanką.

Jolanta D.

ZUPA SZCZAWIOWA

Składniki:

surowe żeberka wieprzowe – 500 g,
małe skrzydło indyka – 400 g,
500 g świeżego szczawiu lub 300 g szczawiu ze słoika,
średnia marchew,

średni korzeń pietruszki,
korzeń selera – kawałek wielkości mandarynki,
kawałek pora – odcinek 10 cm,
2 litry wody,
4 łyżki śmietany kwaśnej 18%,
łyżeczka mąki pszennej,
zioła i przyprawy: 3 liście laurowe,
3 ziarna ziela angielskiego, łyżeczka ziaren pieprzu, łyżeczka soli.

Dodatki:

ziemniaki gotowane w całości,
jajka gotowane na twardo,
siekania szczypiorek.

Tę zupę szczawiową gotuję zawsze na żeberkach wieprzowych oraz na indyku. Sięgam po niewielkie skrzydło z indyka lub indyczą szyję. Żeberka wybieram chude i jak najświeższe. Warto mieć swoje sprawdzone źródło mięsa. Najlepiej jest kupować mięso prosto od rzeźnika.

Przygotowanie:

W dużym garnku umieść umyte mięso. Żeberka kroję zazwyczaj na mniejsze kawałki. Dodaj też obraną marchew oraz pietruszkę, kawałek pora i selera. Jeśli nie masz pora, to możesz śmiało dodać do zupy cebulę. Polecam użyć małą cebulę i opalić ją lekko nad palnikiem. Jeśli masz kuchenkę elektryczną, to podziel cebulę na pół i piecz ją chwilę na suchej patelni. Powinna się ładnie zarumienić. Na koniec dodaj też zioła. Wlej 2 litry wody. Garnek przykryj przykrywką.

Zupę zagotuj i zmniejsz moc palnika, by tylko lekko bulgotała. Gotuj tak rosół przez całe 1,5 godziny bez odkrywania przykrywką.

Po tym czasie na chwilę zestaw garnek z palnika.

Łyżką cedzakową wyłóż na deskę wszystkie składniki zupy. Ma zostać sam rosół. Marchewkę pokrój w kosteczkę. Zdejmij też mięso z żeberka oraz ze skrzydła. Reszta składników nie będzie Ci potrzebna. Pozostałe warzywa możesz wykorzystać do innych celów.

Do garnka z czystym rosółem włóż zatem samo mięso oraz kawałki marchewki.

Garnek z zupą ponownie umieść na palniku. Ustaw średnią moc i dodaj posiekany szczaw. Jeśli masz szczaw świeży, to najpierw umyj go dokładnie w czystym zlewku pod zimną, bieżącą wodą. Oderwij ogonki a liście poszatkuj nożem. Po oczyszczeniu zostaje mi niecałe 400 gramów szczawiu.

Szczaw praktycznie od razu zmieni kolor pod wpływem temperatury. Zamieszaj zupę i poczekaj kilka minut, by szczaw lekko zbrązowił. Jeśli masz szczaw ze słoika, to wystarczy dodać go do zupy. Należy wówczas uważać z solą. Szczaw z przecieru jest często słony i być może nie będzie potrzeby dosalania zupy. W małej miseczce umieść cztery łyżki, gęstej i kwaśnej śmietany 18%. Dodaj łyżeczkę mąki pszennej i zamieszaj. Chochłą wlej do miseczki odrobinnę wrzącej zupy, by zahartować śmietanę. Jeśli zimną śmietaną wlejesz bezpośrednio do zupy, to może się ona zwarzyć. Całość przelej od razu do garnka i zamieszaj zupę szczawiową.

Zupę szczawiową gotuj jeszcze kilka minut na małej mocy palnika. Przed wyłączeniem sprawdź jak smakuje. Ja zazwyczaj dodaję jeszcze do zupy odrobinę soli i pół płaskiej łyżeczki zmielnego pieprzu.

Zupa szczawiowa smakuje najlepiej podana ziemniakami z wody oraz z jajkiem ugotowanym na twardo. Ja ziemniaki gotuję w osobnym garnku, w osolonej wodzie do miękkości. Robię to zawsze wtedy, gdy gotuje mi się rosół. Mam całe 1,5 godziny na to, by przygotować sobie ziemniaki oraz jajka na twardo.

Zupa szczawiowa ładuje na talerzach. Do środka zaś ugotowane ziemniaki oraz jajka gotowane na twardo i świeżo siekany szczypiorek lub kopek.

Adrianna K.

DŻEM Z CZERWONEJ PAPRYKI

1 kg czerwonej papryki
400 g cukru
200 ml octu winnego
2 łyżeczki soli
2 łyżeczki posiekanej papryczki chili

Paprykę pokroić w krótkie paseczki. Chili w drobną kosteczkę.

Do garnka lub miski wrzucamy pokrojoną paprykę, papryczkę chili, dodajemy cukier, ocet, sól mieszamy i ostawiamy na 12 godzin.

Paprykę wraz z marynatą przelewamy do naczynia i smażymy ok. 1 godziny, aż troszkę zgęstnieje. Gotowy dżem przekładamy do wyparzonych słoiczków. Pasteryzujemy 10 min.

A.H.

„SZCZĘŚCIE DLA ZUCHWAŁYCH” – PETRA HÜLSMANN

„Takie już jest życie. Toczy się tam, gdzie chce. Staje na głowie, robi fikołki i wywraca wszystko na opak. Nic na to nie poradzisz...”

Na własnej skórze przekonała się o tym Marie – główna bohaterka powieści Petry Hülsmann pt „Szczęście dla zuchwałych”, która już niebawem nakładem wydawnictwa Initium i w tłumaczeniu Agnieszki Hofmann trafi do księgarń na naszym rynku.

Marie od wielu już lat żyje chwilą, nie bacząc na konsekwencje swoich czynów. Liczą się dla niej jedynie imprezy, wolność oraz niczym niezmacona beztroska. Jej życie zmienia się jednak w momencie, w którym dowiaduje się, że u jej starszej siostry Christine zdiagnozowano raka, a ona sama będzie musiała przejąć jej dotychczasowe obowiązki – i to zarówno te domowe związane z opieką nad jej dwojgiem dzieci, ale – co gorsza – również zawodowe, przez które zmuszona będzie powrócić do miejsca, które niegdyś było dla niej całym światem, ale jej je odebrano. Jakby już samo to nie było wystarczająco trudne, jej szefem będzie Daniel Behnecke – prawa rączka jej ojca i człowiek, z którym od dawna nie potrafi znaleźć wspólnego języka oraz którego zwyczajnie nie lubi.

Czy Marie sprosta nowym wyzwaniom? I jak się zachowa, gdy pewnego dnia budzić się zaczną w niej uczucia, przed którymi od tak dawna się wzbierała? Czy odważy się być w końcu... szczęśliwa?

Petra Hülsmann to jedna z najbardziej popularnych i poczytnych autorek prozy kobiecej na rynku niemieckim. Każda z jej powieści sprzedaje się w nakładzie minimum 160 tys. egzemplarzy i szybko trafia na szczytowe miejsca list bestsellerów. Jest uwielbiana przez kobiety za swoje ogromne poczucie humoru przebijające ze stron każdej jej powieści, ale też za barwnych, nietuzinkowych bohaterów oraz chwytające za serce historie, które na długo zapadają w pamięć czytelnika.

Czy jest tak również w przypadku „Szczęścia dla zuchwałych”? Odpowiedź może być tylko jedna – TAK!, bowiem na kartach tej powieści znaleźć można

wszystko to, o czym wspominałam powyżej. To pełna ciepła, humoru, wzruszeń oraz wywołująca spektrum emocji opowieść o kobiecie, która postanowiła wziąć byka za rogi i zawalczyć o siebie.

Jednak Marie nie od razu zdobywa sympatię czytelnika. Poznajemy ją jako imprezową lalę, która mimo tego, iż pochodzi z szanowanej rodziny od pokoleń trudniącej się sztuknictwem, sama do niczego w życiu nie doszła. Trudno jest obdarzyć cieplejszymi uczuciami kogoś, kto mimo blisko trzydziestki na

karku nadal nie traktuje niczego i niktogo poważnie, a każdą wolną chwilę spędza na balowaniu do białego rana. Kiedy jednak przejmuje obowiązki chorej siostry, z każdym kolejno mijającym dniem, gdy daje się nam poznać nieco lepiej, powoli odkrywamy, że tak naprawdę jest ona inteligentną i pełną ambicji młodą kobietą, którą w przeszłości spotkało wiele złego, a to, czego wówczas doświadczyła, sprawiło, iż wzniosła wokół siebie i swego serca ogromny mur, który uchronić ją miał przed kolejnymi cierpieniami. Autorka wspaniale ukazała proces jego powolnego kruszenia, pozwalając odkryć czytelnikowi to, jaka naprawdę jest Marie. Pewną jestem, że nie jednego z was ona zaskoczy!

Jednakże „Szczęście dla zuchwałych” to nie tylko opowieść o walce o to, by być szczęśliwą. To również wzruszająca, pełna bólu i cierpienia, a także zmuszająca do refleksji historia o walce człowieka ze śmiertelną chorobą. Petra Hülsmann nie oszczędza czytelnika. Ukazuje brutalną prawdę o tym, jak tragiczna diagnoza oraz późniejsze leczenie wpływają nie tylko na osobę chorą, ale przede wszystkim na całe jej otoczenie – a już zwłaszcza na dzieci, którym niebawem trudno jest pogodzić się z całą tą sytuacją oraz możliwością, że mogą stracić raz na zawsze osobę, którą jest dla nich przecież najważniejsza na świecie. Prawdą jest, że choroba nie wybiera – zaatakować może każdego z nas, niezależnie od tego, kim jesteśmy i jaka jest zawartość naszego portfela.

Z powieści Hülsmann płynie jednak jedno piękne przesłanie – warto walczyć i nie poddawać się. Nie można z góry

zakładać, że coś się nam nie uda i że w związku z tym nie ma sensu nawet próbować podejmować walki. I to się tyczy każdego aspektu naszego życia – na stopie rodzinnej, zawodowej, uczuciowej... każdej bez wyjątku!

Pewna jestem, że „Szczęście dla zuchwałych” Petry Hülsmann podbije serca nie jednej czytelniczki. Cieszę się, że wydawnictwo Initium zdecydowało się na wydanie tej powieści na naszym rynku i liczę na to, że to dopiero początek! Autorka ma bowiem na swym koncie wydanych kilka innych historii, po które z przyjemnością bym sięgnęła. Po lekturze jej „Szczęścia dla zuchwałych” jestem pewna, że bym tego nie pożałowała. Cudowna historia.

Tytuł oryginalny: Das Leben fällt, wohin es will
Tłumaczenie: Agnieszka Hofmann
Wydawnictwo: Initium
Rok wydania: 18 września 2019 r.
Oprawa: miękka
Liczba stron: 512
ISBN: 9788366328006



LISTY DO REDAKCJI



ULICA ARMII KRAJOWEJ – BARDZO NIEBEZPIECZNE MIEJSCE

– Od czasu, gdy rozpoczął się rok szkolny, codziennie rano odprowadzam wnuczkę do szkoły, mimo że chodzi ona do czwartej klasy – pisze znana redakcji czytelniczka „KB”. – Boję się o jej bezpieczeństwo – kierowcy pędzą tam jak szaleni. A rodzice i dziadkowie oraz piesi czekają po kilka minut, żeby móc jakoś przemknąć na drugą stronę jezdni. Najbardziej niebezpiecznie jest w okolicach Domu Handlowego. Drogowcy powinni coś zrobić z tym problemem. Kierowcy nie respektują przejść dla pieszych, rzadko ktoś zwolni przed zebra. A przecież do szkoły trzeba przyjść punktualnie!

Dobrym rozwiązaniem byłyby światła, o ile chuligani by ich nie zniszczyli.

Może władze gminy wezmą powyższy problem pod rozwagę?

Pieszy też człowiek.

Stała czytelniczka

PFRON Z NOWYM MODELEM REHABILITACJI KOMPLEKSOWEJ

Nowy program rehabilitacji kompleksowej z budżetem ponad 85 mln zł ma pomóc powrócić na rynek pracy osobom, które w wyniku wypadku utraciły zdrowie i nie są w stanie już wykonywać swojego zawodu. Projekt łączy trzy oddzielane do tej pory rodzaje rehabilitacji w jedną. Osoby niepełnosprawne, które chcą wziąć udział w programie, będą mogły przez okres od 3 do 12 miesięcy przygotowywać się do powrotu na rynek pracy pod okiem zespołu specjalistów. To m.in. lekarze, psychologowie, terapeuci, trenerzy i doradcy. Partnerami projektu realizowanego przez PFRON są ZUS i CIOP.

– Realizowany przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych przy współpracy z ministerstwem rodziny model rehabilitacji kompleksowej to odpowiedź na stosunkowo niski poziom aktywności zawodowej osób z orzeczoną niepełnosprawnością. Podjęte działania pozwolą na przywracanie zdolności do podjęcia zatrudnienia osób obecnie nieaktywnych zawodowo, a co za tym idzie, podniesienie wskaźnika zatrudnienia – podkreśla Krzysztof Michałkiewicz, pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych i sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

To oferta dla osób, które z powodu choroby lub wypadku utraciły możliwość wykonywania dotychczasowego zawodu, ale chciałyby podjąć inną pracę, adekwatną do ich zainteresowań i stanu zdrowia. To również szansa dla tych, którzy ze względów zdrowotnych nigdy nie pracowali, lecz chcieliby zmienić tę sytuację – zdobyć zawód i podjąć satysfakcjonującą pracę. – Nowe, kompleksowe podejście do rehabilitacji to łączenie wszystkich działań mających doprowadzić do powrotu na rynek pracy i do aktywnego życia. Uczestnicy otrzymają pełne wsparcie z zakresu klasycznej rehabilitacji medycznej, zawodowej i psychospołecznej – tłumaczy prezes zarządu PFRON, Marlena Małąg.

Już dziś do udziału w projekcie zakwalifikowanych zostało 70 osób. W ramach wsparcia zawodowego uczestnicy otrzymają pomoc doradcy za-

wodowego oraz pośrednika pracy w wyborze nowego zawodu – dopasowanego do zainteresowań i obecnych możliwości uczestnika oraz cieszącego się zainteresowaniem pracodawców. – W procesie przygotowywania do nowego zawodu najważniejsze będzie szkolenie zawodowe, które w sumie potrwa średnio 400 godzin. Proces ten ma zakończyć się podjęciem pracy. Zakładamy, że zatrudnienie powinno znaleźć co najmniej 60 proc. uczestników – dodaje Dorota Habich, Zastępca Prezesa Zarządu PFRON ds. Programowych.

Rehabilitacja kompleksowa rozpocznie się od dokładnej oceny przez specjalistów – lekarzy, rehabilitantów, psychologów i doradców zawodowych – stanu zdrowia potencjalnych uczestników, ich kondycji psychicznej oraz możliwości rozwoju zawodowego. Na tej podstawie przygotowany zostanie Indywidualny Program Rehabilitacji dostosowany do potrzeb i możliwości danej osoby. Jednak kluczowa jest koncentracja na wsparciu zawodowym, ponieważ podstawowy cel rehabilitacji kompleksowej to uzyskanie zatrudnienia lub podjęcie działalności gospodarczej.

Na rehabilitację kompleksową składają się trzy moduły: zawodowy, psychospołeczny i medyczny. Ośrodki Rehabilitacji Kompleksowej pomogą nie tylko ocenić i możliwie poprawić stan zdrowia, ale również odzyskać wiarę we własne możliwości, wybrać nowy zawód i zdobyć kwalifikację do jego wykonywania, a w końcu znaleźć pracę lub rozpocząć działalność gospodarczą. Nacisk w zakresie wsparcia psychospołecznego zostanie położony na warsztaty dla uczestników i ich rodzin oraz grupy wsparcia.

Na etapie pilotażu rehabilitacja kompleksowa będzie realizowana w czterech ośrodkach: w Wągrowcu (dla mieszkańców województwa pomorskiego, zachodniopomorskiego, wielkopolskiego i kujawsko-pomorskiego), Ustroniu (dla woj. śląskiego, dolnośląskiego, opolskiego lub lubuskiego), Grębiszewie (dla woj. warmińsko-mazurskiego, podlaskiego, mazowieckiego i łódzkiego) i Nałęczowie (dla woj. lubelskiego, podkarpackiego, świętokrzyskiego



PFRON

i małopolskiego). Poprzez szkolenia wiedzę w zakresie rehabilitacji kompleksowej i kwalifikowania do niej uzyska 50 lekarzy orzekających i 50 psychologów.

Pełna nazwa projektu to „Wypracowanie i pilotażowe wdrożenie modelu kompleksowej rehabilitacji umożliwiającej podjęcie lub powrót do pracy” jest współfinansowany przez Unię Europejską, w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego ze środków Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój POWER 2014-2020 oraz przez Budżet Państwa. Praca nad wypracowaniem nowego modelu będzie trwała trzy lata.

Judyta Syrek

Rzecznik Prasowy

Wydział ds. Obsługi Zarządu

Departament Wsparcia Zarządu

tel. 22 505 52 66, tel. kom. 512 167 022

Spotkała kawkę kawka,
obie męczyła czkawka.
Czule się przywitały,
potem nic, tylko czekały.
W końcu padły na trawkę,
przez tą cholerną czkawkę.

Bo życie to nie jest zabawka,
każdego kiedyś musi
dopaść czkawka.

Jacek Kaszyński



ROLA I ZNACZENIE ZABAWY

Widząc radośnie bawiące się dzieci przeważnie nie zastanawiamy się nad tym, jak istotna jest to aktywność dla małego człowieka. Zabawa jest dla dziecka celem samym w sobie i formą spędzania wolnego czasu. Dodatkowo w czasie zabawy dziecko zaspokaja wiele potrzeb m.in. ruchu, twórczego działania. Jest to też ważny czynnik wspomagający wszechstronny rozwój młodego człowieka.

Zabawa spełnia wiele funkcji.

Jedną z nich jest rola wychowawcza, gdyż dziecko w trakcie zabawy uczy się norm, zasad i reguł postępowania. Dodatkowo w trakcie zabawy z rówieśnikami dziecko uczy się nawiązywać kontakty z innymi.

Aktywność jaką jest zabawa również ma znaczenie edukacyjne, ponieważ oddziałuje stymulująco na wszystkie procesy poznawcze, rozwija zmysły, a także wpływa na zdobywanie wiedzy o otaczającym świecie. Dodatkowo dziecko może rozwijać swoją ciekawość świata i zainteresowania oraz lepiej poznawać samego siebie. W trakcie zabawy dziecko przygotowuje się do późniejszego dorosłego życia. Wdraża się do pełnienia różnych ról społecznych, podjęcia pracy i innych aktywności społecznych, a także gromadzi nowe doświadczenia.

Zabawa może mieć też formę terapeutyczną dla młodego człowieka. Jest to okazja na rozładowanie negatywnych uczuć i emocji, poradzenie sobie z trudnymi przeżyciami oraz możliwość na uwolnienie od stresu, napięć i zahamowań. Podczas zabawy dziecko może przezwyciężyć własne ograniczenia i słabości oraz zrekompensować braki z realnego życia.

Zabawa ma także rolę relaksacyjną. Jest to ważna częścią codziennej rzeczywistości dziecka. Niesie ze sobą poczucie zadowolenia i przyjemności. Dzięki swojej różnorodności daje możliwość regulowania znużenia.

W czasie zabawy dziecko kształtuje swój charakter. Poznaje siebie, uczy się

radzenia sobie z różnymi emocjami, problemami oraz ze stresem. We wspólnej zabawie z innymi kształtuje umiejętności komunikacyjne oraz rozwiązywania konfliktów. Zabawa może rozbudzać wrażliwość, empatię, otwartość i szacunek do drugiej osoby.

Nie wolno zapominać, że zabawa to najbardziej skuteczna forma uczenia się dla dziecka. Angażuje wszystkie zmysły, całkowicie pochłaniając koncentrację. W przyjemny sposób dziecko może poznawać zagadnienia, które czasami trudno maluchom przekazać słowami np. emocje, zasady moralne.

Poprzez obserwację bawiącego się dziecka możemy lepiej go poznać. Łatwiej nam zobaczyć możliwości dziecka, poznać czym się interesuje oraz dowiedzieć się jak reaguje w różnych sytuacjach i jak radzi sobie z emocjami np. niepowodzeniem czy porażką. Wnikliwy obserwator w zabawie może dostrzec co dziecko cieszy lub czy coś go trapi, czy ma jakieś kłopoty i problemy.

Wspólna zabawa z dzieckiem jest również formą profilaktyki przemocy. Zabawa umożliwia dziecku zyskanie pozytywnej uwagi ze strony rodziców, a wspólne spędzanie czasu wpływa na funkcjonowanie rodziny. Zabawa ułatwia budowanie trwałych i zdrowych relacji oraz pogłębianie więzi między rodzicami a dziećmi.

Dziecko potrafi samo organizować sobie zabawę stosownie do swoich możliwości. Rodzice mogą jednak zaproponować dzieciom różne aktywności. Wcale nie chodzi o zakup wyszukanych i drogich zabawek, ale przede wszystkim o wspólnie spędzony czas. Codzienna zabawa z dzieckiem, chociażby 15minutowa wpływa pozytywnie na jego zachowanie i rozwój. Musimy jednak pamiętać, że to do rodziców należy dopilnowanie tego, by ta zabawa była bezpieczna.

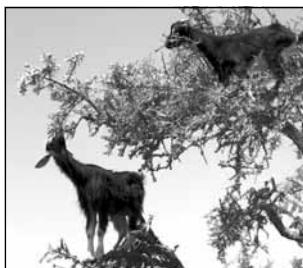
Joanna Kiszka

– psycholog Ośrodka Interwencji Kryzysowej w Górnem

* * *

Czy to będą lipy, czy to będą brzozy,
na pochyłe drzewa wszystkie leżą kozy.
Jeśli nie wierzycie, że tak jest w istocie,
obejrzyjcie sobie załączoną focję.

Jacek Kaszyński



* * *

W alei cementarnej
zapadły grób starością,
z krzyżem przedziewiałym
na amen,
tu powój zarasta,
i mgła toczy
w srebrze łyzy,
a liście – żałobne motyle.

Tylko Anioł
pamięcią kraży i podpala
listopadowy znicz,
rozpoznać kolejnego roku
przemijanie...

Maria Stefanik

30 listopada 2016 r.

WOLNOŚĆ

by opisywać świat
aktorzy potrzebują sceny
reżyserzy teatru
filmowcy studia
fotografowie pleneru
piosenkarze mikrofonu
malarze płótna
poeci tylko kartki papieru

żadna większość nie zabierze mi
mojej kartki

albo weźcie
wyrwę wasze kłamstwa
na kamieniu

Agata Linek

Stalowa Wola, 4 lutego 2016 r.

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO

Serdeczne gratulacje dla zespołu żeńskiego chóru parafialnego w Błażowej z okazji 10. rocznicy działalności artystycznej składają:

Józef Ślęczka – emerytowany organista i założyciel parafialnego chóru męskiego, Zdzisław Wielgos – dyrygent oraz chórzysci.

AKCJA „WIELKA ZBIÓRKA MAKULATURY”

REGULAMIN AKCJI

1. Organizatorem akcji jest Gospodarka Komunalna w Błażowej Sp. z o. o.

2. Cel konkursu: Konkurs ma charakter proekologiczny, a jego celem jest zbiórka makulatury ze Szkół Średnich, Szkół Podstawowych i Przedszkoli oraz wyłonienie zwycięzcy.

3. W konkursie mogą brać udział:

- a) Uczniowie Szkół Średnich z terenu Miasta Błażowa.
- b) Uczniowie Szkół Podstawowych z terenu Gminy i Miasta Błażowa.
- c) Uczniowie Przedszkoli z terenu Gminy i Miasta Błażowa.

4. Przedmiotem konkursu jest zbiórka makulatury, do której zaliczamy: gazety, kolorowe czasopisma, książki, zeszyty, zapisane lub zadrukowane kartki, opakowania papierowe i kartonowe, torby i pudła, ulotki papierowe, etc. Makulatura powinna być powiązana w paczki w celu sprawnego odbioru i ważenia.

5. Warunki uczestnictwa w konkursie: Warunkiem udziału w konkursie jest przekazanie przez placówkę (Szkołę Średnią, Szkołę Podstawową, lub Przedszkole) zgłoszenia, które stanowi załącznik nr 1 do niniejszego regulaminu. Zgłoszenie należy przesłać na adres e – mail: pwrna@gkblazowa.pl, lub dostarczyć osobiście do siedziby Gospodarki Komunalnej w Błażowej Sp. z o.o. ul. 3 Maja 35, 36-030 Błażowa do dnia 14.09.2019r.

6. Zasady konkursu dla Szkół Podstawowych, Liceum i Przedszkoli:

- a) Przesłanie wypełnionej karty zgłoszeniowej udziału w konkursie, (Załącznik nr 1).
- b) Podstawienie przez Gospodarkę Komunalną w Błażowej Sp. z o.o. pojemnika o poj. 1100l, do gromadzenia makulatury.
- c) Makulatura zostanie odebrana przez Organizatora w terminie 30.09.2019r., z miejsc ustalonych z koordynatorami akcji.
- d) Rozstrzygnięcie wyników konkursu, nastąpi w dniu 10.10.2019 r. Kryterium oceny pozwalające na wyłonienie zwycięzcy – decydować będzie ilość makulatury w przeliczeniu na 1 ucznia (stan uczniów w placówce na dzień 02.09.2019r). Ogłoszenie wyników konkursu, nastąpi w dniu 11.10.2019r., na stronie internetowej Gospodarki Komunalnej w Błażowej Sp. z o.o.

7. Postanowienia końcowe

a) Organizator zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian w niniejszym Regulaminie,

b) Organizator przyzna uczestnikom nagrody kierując się osiągniętymi przez uczestników efektami zbiórki.

c) Nagrody główne zostaną przyznane za I, II, oraz III miejsce wśród placówek biorących udział w akcji „WIELKA ZBIÓRKA MAKULATURY”.

d) Nagrody dla 3 uczniów, którzy szczególnie wyróżnili się podczas akcji (kryteria w gestii placówki) w placówce, która zajęła I,II, oraz III miejsce.

e) Nagrody pocieszenia zostaną przekazane każdej placówce biorącej udział w akcji.

f) Osoby udzielające informacji związanych z konkursem: Paulina Wrona adres e-mail: pwrna@gkblazowa.pl oraz Małgorzata Kruczek e-mail: mkruczek@gkblazowa.pl, tel. 17 230 14 48.



Gospodarka Komunalna w Błażowej Sp. z o.o.



UWAGA !!!

WIELKA ZBIÓRKA MAKULATURY

Gospodarka Komunalna w Błażowej Sp. z o.o. ogłasza w dniach od 17 do 30 września wielką zbiórkę makulatury !!! W konkursie mogą brać udział uczniowie Szkół Średnich, Szkół Podstawowych i Przedszkoli z terenu Miasta i Gminy Błażowa.

Zbieramy:

- książki, zeszyty, gazety,
- kartony, tekturę,
- papierowe torby, pudła





Zgłoszenia placówek należy dokonywać drogą e-mail na adres: pwrna@gkblazowa.pl lub osobiście do dnia 14 września 2019r. Szczegóły konkursu zamieszczone w regulaminie.

KAŻDE ZEBRANE 60 KG MAKULATURY TO URATOWANE 1 DRZEWO

„Wielka zbiórka makulatury” to akcja, której zadaniem jest zaktywizowanie całej społeczności szkolnej do działań związanych z segregacją odpadów – czyli praktyczna edukacja ekologiczna, a także wdrażanie uczniów i dzieci przedszkolnych do ochrony środowiska poprzez pozyskiwanie surowców wtórnych.

Celem ogłoszonego przez Gospodarkę Komunalną w Błażowej konkursu w szkołach i przedszkolach na terenie naszej gminy jest:

- zaktywizowanie społeczności szkolnej i przedszkolnej do działań związanych z segregacją odpadów,
- kształtowanie postaw wobec środowiska i nawyków dzieci oraz młodzieży,
- uświadomienie potrzeby wprowadzenia powszechnego recyklingu surowców wtórnych,
- zaoszczędzenie wycinki wielu drzew, które byłyby unicestwione, gdyby nie było zbiórek makulatury,
- świadoma dbałość o środowisko naturalne i unikatowe walory przyrodnicze,
- zmniejszenie kosztów produkcji nowego papieru,
- zapobieganie marnotrawstwu.

art. metalowe
narzędzia
farby
art. rolne
i gosp. domowego

KOMET  www.komet.com.pl

z tym kuponem

**10%
RABATU** NA WSZYSTKO

* węże ogrodowe * ławki * śr. ochrony roślin * grille * siekiery * garnki * pasze *

BŁĄŻOWA ul. 3 Maja 14
tel. 17 229-70-70

F.H.U. MIX Błażowa Święteczne promocje!

**Art. AGD
ELEKTRYCZNE
METALOWE
FARBY**

**OKNA
PARAPETY
KARNISZE**

PLAC RYNKOWY 6
Tel. 17 2297 989 lub 603752925

SIECI I INSTALACJE SANITARNE, C.O., GAZ

Klima PROJEKTOWANIE I WYKONAWSTWO

TEL. 17 2290 333

klima@klima.itl.pl

Tadeusz Woźniak - Prezes, 604 082 696
Jan Kruczek - Prezes, 602 460 278

Bank Spółdzielczy w Błażowej z siedzibą w Błażowie od 1996 roku

groszek

BRYD MEBLE **F.H.U. MIX** **K 1974**

F.H.P.U. FAZA **F.T.O.-HURT.net**

GSHP BŁĄŻOWA **Gospodarka Komunalna w Błażowej Sp. z o.o.** **SZPALA DACHY**

URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓZTWA PODKARPACKIEGO **Krajowa Sieć Obszarów Wlejskich** **BRITIA BRIMAT INNOWACJE Spółka z o.o.**

INSTAL-TRANS KRZYŻATÓF BATOR **MobiRent**

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY



GS "SCH"

GS H-P Błażowa

PRODUCENT **BRYD MEBLE** **MEBLE**


Błażowa, ul. Armii Krajowej 7 tel. 17 229 82 69

Sklep firmowy
17 229 71 82

www.brydmeble.pl

Zakład Przetwórstwa Mięsnego "Błażowiak" położony w malowniczej gminie Błażowa posiada długoletnie tradycje wędliniarskie. Produkuje z surowca pochodzącego z najbliższych okolic, gwarantuje to dobry smak mięs i wędlin. Wprowadzony system jakości HACCP zapewnia dobre warunki sanitarne wyrobów i znakomitą ich jakość.

36-030 Błażowa, ul. Witosa 4 **tel. 17 22 97 088**



BŁĄŻOWA **KURIER Błażowski** Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa


Numer 170. Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Józef M. Franus, Anna Heller, Jakub Heller, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Maciej Pałac, Augustyn Rybka, Ewelina Szumska. Stali współpracownicy: Adam Decowski, Ewa Drewniak, Małgorzata Drewniak, Zdzisława Górńska, ks. Marcin Graboś, Anna Lorenc-Filip, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Ewelina Olszowy, Jan Tulik. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” finansowany jest przez gminę Błażowa.

Na teksty do numeru 171. czekamy do 5 listopada 2019 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna, 36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurierblazowski@gmail.com
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 14 września 2019 r.

 **steiner**
DRUKARNIA

Druk: STEINER
Zaczermie 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl

GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Aktywne lato 4 - str. 53



Z życia bibliotek - str. 54



GMINNE WYDARZENIA

W Obiektywie

